

Życie Gospodarcze

Dwutygodnik

4

Rok XI

26 lutego 1956

Nr 4 (255)

POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE

T r e ś ć

Stan aktualny i perspektywy rozwoju przemysłu nawozów sztucznych w planie 5-letnim — Adam Kowalski	125
Osiągnięcia hodowli w planie 6-letnim i perspektywy rozwoju na lata 1956—1960 — Franciszek Kłoczek	127
Zadania handlu na rok 1956 w świetle doświadczeń ostatniego okresu — Wilhelm Jampel	131

Z DYSKUSJI NAD PLANEM 5-LETNIM

Nowe metody pracy warunkiem wzrostu produkcji wielkich pieców — Tadeusz Krzyżewski	134
--	-----

MATERIAŁY I PRZYCZYNKI

Stara technika hamuje produkcję eksportową w Pomorskiej Odlewni i Emalierni w Grudziądzu — Juliusz Mikołajski	136
Planowanie zadań dla krojowni odzieżowej — Rudolf Linde	139
Sieć drogowa woj. warszawskiego w planie 5-letnim — Władysław Narowski	141
Przedsiębiorstwo a praktyki dyplomowe studentów wyższych szkół ekonomicznych — Wojciech Karpiński	142
Aparat hurtu spożywczego dyskutuje nad problemami produkcji — Karol Gołński	144

DYSKUSJA

Czy nie na błędnym tropie? — Tadeusz Wasiljew	146
---	-----

KORESPONDENCI „ŻYCIA GOSPODARCZEGO“ PISZĄ

W sprawie dotychczasowych osiągnięć w aktywizacji ziem gospodarczo-zaniedbanych — Stanisław M. Zawadzki, Kornel Fierla	148
Małe wyniki wielkiego zarządzenia — Henryk Kalwaryjski	150
Uwagi w sprawie sadownictwa — S. A. Pieniążek	151

Z POCZTY REDAKCYJNEJ

Dwugłos o kosztach oddziałowych w kopalniach	152
O usprawnienie sprzedaży piwa na wsi	153

Z BUDOWNICTWA KOMUNIZMU

Jak w szóstej pięcioletce wzrasta poziom życiowy ludności ZSRR — M. Maksimow	155
--	-----

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE Z ZAGRANICY

Berlin — najciekawsze miasto świata — Stefan Frenkel	156
Niektóre dane o produkcji przemysłowej i handlu zagranicznym Jugosławii — (h)	159
Osiągnięcia gospodarki rolnej KRLD — (hs)	160
Deficyt w bilansie handlowym Europy zachodniej — (stb)	161
Zyski angielskich koncernów w 1955 roku — (al)	161
Koniunktura gospodarcza w Belgii — (nm)	162
Położenie na rynku stali w USA — (mn)	162
Brazylia zabiega o obce kapitały — (al)	163
Bilans płatniczy Japonii — (Nm)	164

BIBLIOGRAFIA

Wydawnictwa książkowe

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze“ Przedsiębiorstwo Państwowe W a r s z a w a, ul. Poznańska 15. — REDAGUJE KOLEGIUM. Redakcja: Warszawa, ul. Koszykowa 54, tel. 8-83-92. Godz. przyjęć 8.30—9.30. — Warunki prenumeraty: rocznie 96 zł, półrocznie 48 zł, kwartalne 24, miesięcznie 8 zł. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Instytucje i zakłady pracy, mające siedzibę w miejscowościach, w których są Oddziały i Delegatury „Ruchu“, składają zamówienia w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Ruchu“. Zamówienia na prenumeratę należy składać od dnia 1 do dnia 10 m-ca poprzedzającego okres prenumeraty.

Zaległe egzemplarze sprzedają sklepy Przedsiębiorstwa Sprzedaży Prasy Antykwarycznej „Ruch“ w Warszawie, ul. Wiejska 14 i Puławska 108. Poza Warszawę pisma dostarcza Biuro Wysyłkowe Przedsiębiorstwa Sprzedaży Prasy Antykwarycznej „Ruch“, ul. Puławska 108.

Zam. PWG. CP1—/CZ24/54. Podpisano do druku 21.II.56 r. Druk uk. 23.II.56 r. Pap. druk gazetowy 50 g. Ark. wyd. 6,6 Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego. Zam. nr 917. Warszawa B-7-22528

Mgr inż. Adam KOWALSKI
Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Przemysłu Chemicznego

Stan aktualny i perspektywy rozwoju przemysłu nawozów sztucznych w planie 5-letnim

W WYTWÓRCZOŚCI chemicznej Polski Ludowej produkcja nawozów sztucznych stanowi pozycję kluczową ze względu na jej powiązania z przebudową ustrojową oraz jej bezpośredni wpływ na produkcję rolną uprawową, a pośrednio i hodowlaną.

Produkcja i stosowanie nawozów ma specjalne znaczenie dla naszego kraju, ponieważ nie posiadamy bardzo żyznych gleb, a cechuje nas stosunkowo duży przyrost naturalny ludności. Posiadamy za to podstawowe surowce dla produkcji większości nawozów, a to węgiel kamienny, wapniak, możliwości eksploatacji złóż fosforytów i soli potasowych.

W sytuacji takiej wynikała konieczność szybkiego rozwoju przemysłu nawozów w celu stworzenia korzystnych warunków dla rozwoju nowoczesnej agrotechniki i zabezpieczenia palących potrzeb gospodarczych. Zagadnienie to było należycie docenione w ostatnim dziesięcioleciu. Pierwsze trafne i przewidujące decyzje rządu zapadły już w 1945 roku. Przystąpiono energicznie do uruchomienia rabunkowo przez okupanta eksploatowanych fabryk i do odbudowy fabryk zniszczonych; na rozbudowę przemysłu nawozów sztucznych zostały następnie wydatkowane, zarówno w planie 3-letnim jak i 6-letnim, bardzo poważne kwoty.

W artykule niniejszym zostanie podana krótka charakterystyka obecnej sytuacji na odcinku produkcji i zużycia nawozów oraz zamierzenia rozwojowe w tej dziedzinie w nadchodzącym pięcioleciu.

Postęp w zaopatrzeniu rolnictwa w nawozy sztuczne w okresie powojennym zilustrować można w sposób najprostszy zużyciem średnim w kg czystych składników na 1 ha ziemi ornej. Czyste składniki występujące w poszczególnych nawozach w różnej procentowej zawartości stanowią jak gdyby wspólny mianownik ułatwiający szybkie porównanie ostatecznego efektu gospodarczego. W 1938 roku łączne zużycie wszystkich składników (N_2 , P_2O_5 , K_2O) na 1 ha ziemi ornej wynosiło około 7 kg, w tym 1,53 kg azotu, 2,8 kg fosforu i 2,3 kg potasu. Zużycie wapna rolniczego było znikome.

W 1955 roku łączne zużycie wynosiło około 36 kg — w tym około 10 kg azotu, 9,3 kg fosforu i 16,7 kg potasu. Zużycie wapna nawozowego (CaO) wynosiło 22,5 kg. Nie są to bynajmniej ilości małe, zważywszy, że obecnie kraje Europy zachodniej zuży-

wają średnio:*) azotu — 13,4 kg/ha, fosforu — 17,6 kg/ha, potasu — 20,4 kg/ha, a USA zaledwie: azotu — 2,9 kg/ha, fosforu — 4,4 kg/ha, potasu — 3,2 kg/ha.

U nas konsumpcja nawozów sztucznych w poszczególnych dzielnicach kraju była przed wojną bardzo nierównomierna. Np. w Poznańskim i na Śląsku była stosunkowo duża, natomiast w województwach warszawskim, krakowskim, lubelskim, rzeszowskim, białostockim — bardzo niska. Po wojnie stosunki w tym zakresie uległy zasadniczej zmianie w kierunku bardziej równomiernego zużycia.

Poważny wzrost zużycia nawozów w latach 1945—1955 pokrywany był częściowo przez wzrastającą produkcję krajową, częściowo z importu. Szczególnie imponująco przedstawia się w Polsce Ludowej rozwój produkcji azotowej, dzięki czemu import nawozów azotowych w 1955 roku był znikomy. Rozwój ten był możliwy dzięki następującym okolicznościom: zabezpieczeniu podstaw surowcowych, istniejącemu potencjałowi na odcinku produkcji azotniaku, posiadanym doświadczeniom w zakresie syntezy amoniaku oraz jego przerobu na nawozy, zespołowi wysoko kwalifikowanych fachowców oraz wybitnej opiece rządu, wyrażającej się przyznawaniem odpowiednich kredytów inwestycyjnych, wydaniu uchwały o odbudowie kombinatu w Kędzierzynie, zabezpieczającej priorytet w realizacji dostaw maszyn i urządzeń oraz w wykonawstwie inwestycji.

W efekcie uzyskano następujące wyniki w naszych kombinatach chemicznych: w Zakładach Azotowych w Tarnowie zdolność produkcyjna dla azotu związanego wzrosła pod koniec 1955 r. prawie 4-krotnie w stosunku do poziomu w 1938 r., w Zakładach Azotowych w Chorzowie produkcja nawozów wzrosła przez dwukrotne zwiększenie zdolności produkcyjnej na odcinku syntezy amoniaku przy zachowanym poziomie na odcinku produkcji azotniaku. Przede wszystkim zaś uruchomiono dużą fabrykę azotową w kombinacie chemicznym Kędzierzyn, która na koniec 1955 roku osiągnęła zdolność produkcyjną na odcinku azotu związanego 4,5 raza większą niż posiadały Zakłady Azotowe w Tarnowie przed wojną. Dalsza rozbudowa znajduje się w toku realizacji. Równoległe z silną rozbudową koksownictwa rozwi-

*) Według Industrie Chimique, Marzec 1955 r., Nr 452, str. 8.

nęła się również poważnie produkcja odpadkowego siarczanu amonu.

Zaznaczyć należy, iż w okresie powojennym nasze fabryki azotowe pracują przy pełnym wykorzystaniu zainstalowanych zdolności produkcyjnych. Przed wojną zdolności te nie były w pełni wykorzystane — tak np. w 1938 roku wykorzystanie to wynosiło około 75%.

W wyniku rozbudowy przemysłu azotowego w minionym dziesięcioleciu osiągnięto korzystne przesunięcia asortymentowe w nawozach azotowych, wyrażające się dużym wzrostem produkcji nawozów półsaletranych (saletrzak), przy utrzymującej się na jednym poziomie produkcji azotniaku. W 1938 roku produkcja nawozów przedsiewnych — azotniaku i siarczanu amonu — wynosiła 65% całej produkcji przeliczonej na azot. W części pozostałej dominującą pozycję (27%) stanowiła stosunkowo kosztowna w produkcji saletra wapniowa. W 1955 roku produkcja azotniaku i siarczanu amonu stanowiła 37%, produkcja zaś saletrzaku 54,5% globalnej wytwórczości azotu.

Równolegle do produkcji nawozów azotowych realizowano w minionym okresie odbudowę i rozbudowę fabryk nawozów fosforowych. Przemysł ten jednak znajduje się w gorszym położeniu niż azotowy z uwagi na brak pełnego zaplecza surowcowego w kraju, a mianowicie wysokoprocentowych fosforytów i apatytów oraz konieczność importu części surowców do produkcji kwasu siarkowego, potrzebnego do wyrobu podstawowego nawozu fosforowego — superfosfatu. Trudności te usiłowano zmniejszyć przez częściowe stosowanie niskoprocentowych fosforytów krajowych oraz uruchomienie produkcji kwasu siarkowego w oparciu o gips i anhydryt. Główna część produkcji nawozów fosforowych oparta była jednak na imporcie apatytów ze Związku Radzieckiego. Jako postęp techniczny w dziesięcioleciu w tej dziedzinie wytwórczości należy wymienić uruchomienie produkcji precypitatu i superfosfatu granulowanego posiadającego wyższą efektywność, opracowanie i uruchomienie produkcji termofosfatu tzw. supertomasyny bezsodowej, zwiększenie produkcji mączki fosforytowej i kostnej.

Z uwagi na brak surowca krajowego dostarczane rolnictwu w latach powojennych nawozy potasowe były całkowicie importowane. By zapobiec tej wybitnie niekorzystnej sytuacji, prowadzono wiercenia poszukiwawcze oraz podjęto budowę kopalni przy odkrytych złożach soli potasowych na Kujawach. W zakresie stosowania nawozów wapniowych nastąpił w minionym dziesięcioleciu olbrzymi postęp. Jest on wynikiem planowanej w tym zakresie akcji w rolnictwie oraz rezultatem dużych wysiłków ze strony przemysłu materiałów budowlanych, który dostarcza wapna nawozowego.

Osiągnięty w 1955 roku poziom produkcji i konsumpcji nawozów sztucznych nie jest jeszcze wystarczający dla pokrycia pełnych potrzeb naszego rolnictwa, jak również jest niższy od ilości wysiewanych nawozów w krajach o wysoko postawionym rolnictwie i podobnej strukturze fizjograficznej. Fakt ten zmusza do dalszej poważnej rozbudowy przemysłu nawozów sztucznych w nadchodzącym pięcioleciu.

Według założeń opracowanych już planów rozwojowych, w 1960 roku zużycie nawozów azotowych opierać się będzie wyłącznie na produkcji krajowej, nawozów fosforowych na produkcji krajowej i imporcie, nawozów potasowych prawie całkowicie jeszcze na imporcie. Poziom konsumpcji nawozów ma wynieść łącznie prawie 60 kg czystych składników na 1 ha powierzchni zasiewów, w tym azotu około 20 kg, fosforu (P_2O_5) około 17,5 kg, potasu (K_2O) około 21 kg oraz około 54 kg wapnia (CaO) w postaci węglanu wapnia i wapna palonego. Ponadto przemysł chemiczny podejmie prace przygotowawcze dla tak zakrojonej rozbudowy, by w 1965 roku rolnictwo mogło otrzymać łącznie około 90 kg azotu, fosforu i potasu na 1 ha ziemi uprawnej przy wyeliminowaniu importu gotowych nawozów fosforowych i znacznym obniżeniu importu nawozów potasowych.

Wzrost produkcji nawozów w nadchodzącym pięcioleciu zostanie osiągnięty przez rozbudowę i unowocześnienie istniejących urządzeń oraz budowę nowych instalacji i fabryk. Najpoważniejszej rozbudowie ulegnie przemysł azotowy; zdolność produkcyjna dla azotu związanego w amoniaku w 1960 roku będzie dwukrotnie wyższa niż osiągnięta w 1955 roku. Dzięki temu zwiększy się w pięcioleciu udział nawozów opartych na amoniaku przy zachowanym poziomie produkcji azotniaku; ten ostatni będzie partycypował w ogólnej ilości związanego azotu nawozowego zaledwie w około 10%. Najważniejszą innowacją w zakresie asortymentu będzie uruchomienie produkcji saletry amonowej, będącej nawozem skoncentrowanym (34% N_2) i najtańszym w produkcji ze wszystkich nawozów azotowych o konsystencji stałej. W niewielkiej stosunkowo ilości będzie produkowany wysokoprocentowy mocznik nawozowy. Przewiduje się w pięcioleciu uruchomienie poważniejszych inwestycji, które umożliwią poważny wzrost zużycia wody amoniakowej.

Naszkiecowane tutaj zmiany pokrywają się z analogiczną tendencją światową.

Potanień kosztów produkcji nawozów azotowych zostanie osiągnięte przez większy udział gazu koksowniczego i ziemnego jako surowców wyjściowych do syntezy amoniaku, przez wzmiankowaną już produkcję wysokoskoncentrowanych nawozów (tańsze koszty produkcji oraz zmniejszona masa towarowa do przewozu), przez rozpowszechnianie stosowania wody amoniakalnej i ewentualnie innych nawozów płynnych, przez osiągnięcie lepszych wskaźników techniczno-ekonomicznych w produkcji oraz pełne wykorzystanie maszyn i urządzeń. Zostanie również skierowana szczególna uwaga na osiągnięcie wysokiej jakości produkowanych nawozów.

Podstawą dalszego rozwoju przemysłu nawozów fosforowych jest zaplanowanie poważnej rozbudowy kopalnictwa krajowych fosforytów, zabezpieczenie importu apatytów i fosforytów oraz zwiększonych dostaw kwasu siarkowego. Planuje się budowę nowych zakładów, rozbudowę i intensyfikację zakładów istniejących. Produkcja wzrośnie w roku 1960 o 80% stanu z roku 1955, pozwoli to na pokrycie 87% planowanego zużycia. Pozostała ilość będzie pokryta w drodze importu.

W pięcioleciu w przemyśle tym nastąpią, podobnie jak w przemyśle azotowym, poważne zmiany

asortymentowe. Znacznie wzrośnie udział nawozów alkalicznych i obojętnych (około 50%). Dostarczy się około 70% superfosfatu w postaci granulowanej i amoniakowanej. Uruchomi się produkcję termofosfatu magnezowego oraz tomasyny. Wzrosną dostawy mączki fosforytowej. Wzrośnie prawdopodobnie również nieco i produkcja precypitatu. Wszystkie te zmiany asortymentowe oraz oparcie się w większej mierze o surowce krajowe stanowią nowy kierunek w przemyśle nawozów fosforowych o wielkim znaczeniu zarówno dla rolnictwa, jak i całości gospodarki narodowej. Założenia planu 5-letniego przewidują oszczędniejszą od dotychczasowej gospodarkę fosforem. Realizacja ich będzie możliwa, jeżeli badanie żyzności gleb przez stacje rolniczo-chemiczne zostanie — zgodnie z istniejącym planem — dostatecznie rozwinięte i nawożenie mineralne będzie dostosowane w sposób możliwie ścisły do potrzeb gleb.

Zapotrzebowanie na nawozy potasowe będzie pokrywane w pięcioleciu prawie całkowicie z importu. Dla zlikwidowania tej niekorzystnej sytuacji założono dalsze intensywne prowadzenie prac dla uruchomienia eksploatacji krajowych surowców potasowych oraz produkcji nawozów potasowych w oparciu o te surowce. Wzmocnione zostaną badania poszukiwawcze na odcinku soli potasowych. W wypadku korzystniejszego ułożenia się stosunków od istniejących obecnie, czego przy pracy geologicznej i górniczej nigdy nie można wykluczyć, mogłaby zaistnieć możliwość uruchomienia pierwszej produkcji w roku 1960.

Zużycie wapna nawozowego ma w okresie planu 5-letniego wzrosnąć 2,5-krotnie. Na powiększenie to wpłynie przede wszystkim asortyment minimalnie dotychczas stosowany, tj. węglan wapniowy, którego brak rolnictwo odczuwało dotkliwie. Planuje się uruchomienie dużej produkcji mielonego węglanu na Opolszczyźnie, w Kieleckiem i na Pomorzu zachod-

nim. Poza tym będą wykorzystane węglany wapnia odpadowe oraz lokalnie wapno łukowe.

Zadania, które partia i rząd postawiły przemysłowi nawozowemu w planie 5-letnim, są bardzo poważne. Np. przemysł azotowy, jak już poprzednio wzmiankowano, ma podwoić produkcję. W zakresie zdolności produkcyjnej musi więc w ciągu lat pięciu dokonać tego, co poprzednio stanowiło dorobek z górą lat trzydziestu. Przemysł nawozowy powinien uruchomić nowe źródło surowcowe, nowe metody produkcyjne, wprowadzić nowe asortymenty, obniżyć koszty własne itd. Dla wykonania tych zadań konieczne są: silna mobilizacja aktywów technicznego i robotniczego, mobilizacja krajowego przemysłu maszynowego, budownictwa przemysłowego i mieszkaniowego, zabezpieczenie terminowości importu ciężkich maszyn i aparatury kontrolno-pomiarowej, prowadzenie szeregu prac badawczych, przyspieszenie automatyzacji wielu technologii, dalsze usprawnienie organizacji w przemyśle nawozowym i górnictwie surowców nawozowych. Musi być dokonany wielki wysiłek w różnych dziedzinach gospodarki, musi być dokonana wielka praca mózgów i rąk, muszą być wygospodarowane przez naród dla rozbudowy przemysłu nawozów sztucznych bardzo poważne środki finansowe.

Jeżeli tak jest, to sprawa należytego wykorzystania tego wkładu dla gospodarki narodowej ma podstawowe znaczenie. Uświadomić sobie należy że zużycie średnio np. 20 kg azotu na 1 ha oraz 54 kg wapna są to już ilości bardzo duże. Jest to już intensywna gospodarka w rolnictwie, wymagająca bardzo wysokiego poziomu mechanizacji obróbki gleby i innych zabiegów agrotechnicznych. Nawozy muszą być jak najumiejtniej zastosowane i wykorzystane, aby dały optymalny efekt wzrostu produkcji rolnej. Dlatego w zakończeniu zaakcentować należy, iż równoległe z postępowaniem technicznym oraz rozbudową w przemyśle nawozów sztucznych musi iść szybki postęp w technice i organizacji rolnictwa.

Inż. Franciszek KLOCEK

Osiągnięcia hodowli w planie 6-letnim i perspektywy rozwoju na lata 1956-1960

WSTĘPNE obliczenia wykazują, że w okresie planu 6-letniego wzrost produkcji zwierzęcej osiągnął 32% w porównaniu ze stanem w 1949 r.

Mimo tego poważnego wzrostu nie wykonaliśmy w pełni przypadających zadań na okres sześciolatki, a najslabiej zrealizowano wytyczne w zakresie hodowli bydła.

Jak w poszczególnych zasadniczych gatunkach zwierząt gospodarskich kształtowała się sytuacja w okresie planu 6-letniego i jakie podstawowe zadania w tym zakresie należy widzieć w nowej pięciolatce?

Hodowla bydła

Podstawowym zagadnieniem w hodowli jest u nas problem hodowli bydła rogatego. Bydło mleczne odgrywa u nas — podobnie jak i w wielu innych krajach — zasadniczą rolę. W Związku Radzieckim wartość mleka i produktów mlecznych stanowi 40%

wartości całej produkcji zwierzęcej i około 10% globalnej wartości produkcji rolnej. Produkcja mleka zajmuje również pierwsze miejsce w uprzemysłowionych krajach kapitalistycznych. W Stanach Zjednoczonych produkcja mleka stanowi 33,5% ogólnej wartości produktów hodowlanych, a w Szwecji ponad 37%.

Krowy mleczne są wśród zwierząt gospodarskich bezkonkurencyjne, jeśli chodzi o zdolność szybkiej i taniej przeróbki paszy na produkty pokarmowe. Ze 100 owsianych jednostek karmowych otrzymujemy z mleka od krowy dającej rocznie 3000 litrów — 75 tys. kalorii podczas, gdy ta sama ilość jednostek skarmionych trzodą chlewną daje 62 tys. kalorii, a z mięsa wołowego otrzymanego z tych jednostek uzyskujemy tylko 38 tys. kalorii (wg Morissona).

Ponadto wartość biologiczna mleka jest również wyższa od wartości biologicznej innych produktów

pochodzenia zwierzęcego. Bydło jest poza tym głównym producentem obornika, tak niezbędnego dla nawożenia gleby.

Te właściwości krów mlecznych powodują, że dla całokształtu naszej gospodarki rolnej ten właśnie gatunek zwierząt ma największe znaczenie.

Stan pogłowia bydła w roku 1955 w stosunku do roku 1946 wzrósł z 3 911 tys. do 7 910 tys., czyli wskaźnik wzrostu za ten okres wynosi 202. Największy wzrost notowaliśmy w pierwszych latach powojennych.

Mimo tych niewątpliwych osiągnięć dotychczasowy rozwój hodowli bydła nie nadąża jednak za naszymi potrzebami, a w okresie ostatnich 6 lat pogłowie bydła wzrosło zaledwie o 12%.

Obok niskiego przyrostu liczebnego pogłowia bydła w okresie sześciolatki, niedostateczny był również wzrost mleczności krów oraz wagi żywej bydła rzeźnego.

Główne przyczyny tego stanu rzeczy są następujące.

Do niedawna utrzymywała się niekorzystna cena żywca wołowego. Należy podkreślić, że w hodowli decyduje o rozwoju relacja cen poszczególnych artykułów rolnych. Istniejący do niedawna stan rzeczy spowodował taką sytuację, że poziom hodowli bydła ustalał się w ramach potrzeb gospodarstwa, a nie w stosunku do produkcyjnych możliwości gospodarstw i potrzeb rynku. Wprowadzone w grudniu ubiegłego roku nowe ceny żywca wołowego wpłynęły niewątpliwie na ożywienie hodowli bydła.

Poziom gospodarki paszowej był i jest nadal zbyt niski i nie zabezpiecza potrzeb produkcyjnych bydła co do ilości i jakości pasz, zwłaszcza dobrego siana i pasz treściwych (stały niedobór białka).

Stan zdrowotny bydła jest wysoce niezadowolający; jałowość obejmuje około 20% pogłowia krów, a około 13% pogłowia jest dotknięte gruźlicą.

Sytuację tę pogarsza słabość i nie zawsze słuszne wykorzystanie kadr zootechnicznych.

Na tym tle nasuwa się dla hodowli bydła szereg problemów, których rozwiązanie decydować będzie o dalszym wzroście pogłowia i produkcji tego najważniejszego działu hodowli.

Według założeń planu 5-letniego wzrost pogłowia bydła ma wynieść około 22%.

Rozwój hodowli bydła zależeć będzie od znacznego rozszerzenia bazy paszowej, pozwalającej zaspokoić nie tylko wzrost potrzeb tego gatunku zwierząt, spowodowany zwiększeniem pogłowia i produkcyjności, ale także wyrównujący dotychczasowe niedobory, zwłaszcza pasz białkowych.

Bardzo charakterystyczne dla naszych warunków żywienia bydła jest następujące zestawienie, wskazujące na zużycie pasz na 100 kg mleka w różnych krajach:

Kraj	W jednostkach karmowych owsianych				
	Pasz treściwych	Zielonek	Soczyskich	Siana i słomy	Łącznie
Dania	12,0	37,0	29,0	3,0	87,0
Norwegia	15,0	34,0	8,0	25,0	82,0
Szwecja	16,0	30,0	10,0	21,0	77,0
Polska	6,0	14,2	22,8	77,0	120,0

Liczby te ilustrują, że w żywieniu krów mlecznych w naszym kraju uderza bardzo niskie zużycie zielonek, kiszzonek i pasz treściwych, natomiast spasa się bardzo dużo niskowartościowych pasz słomianych. Stan ten wpływa oczywiście niepomysłnie na możliwość dalszego podniesienia produkcji mleka. O wzroście produkcji decydować będzie dostarczenie naszemu bydłu większej ilości białka, a więc pasz treściwych, zielonek motylkowych i dobrego siana.

W rejonach województw rzeszowskiego, krakowskiego i stalinogrodzkiego — gdzie stan bydła na 100 ha użytków rolnych znacznie przekracza wskaźniki krajowe — dalszy kierunek rozwoju hodowli bydła powinien uwzględniać przede wszystkim zwiększenie produkcji mleka. Na terenach, gdzie jest już stosunkowo duże zagęszczenie bydła powinna być odchowywana taka ilość cieliczek, która zabezpieczy remont stada i planowy przyrost pogłowia; równocześnie na jakość odchovu cieliczek musi być zwrócona szczególna uwaga, aby w przyszłości gwarantowały one rzeczywiście podniesienie jakości bydła, a tym samym podniesienie produkcji mleka.

Duże znaczenie dla zwiększenia hodowli bydła w latach 1956—1960 będzie miało zorganizowanie powszechnej akcji zwalczania jałowości i gruźlicy bydła. Zmniejszenie o połowę liczby krów jałowych pozwoli zwiększyć liczbę urodzonych cieląt o blisko 3 000 tys. sztuk; ponadto wzrośnie również znacznie produkcja mleka.

Ostrą walkę należy wydać pojawiającej się u nas corocznie (na przedwiośniu) fali upadków bydła, kiedy to na skutek powszechnego braku paszy występują częste wypadki głodzenia inwentarza i w efekcie bardzo liczne niekiedy padnięcia.

Wreszcie musi być zwrócona większa uwaga na uporządkowanie i rozwinięcie hodowli zarodowej bydła.

Hodowla trzody chlewnej

W ciągu ubiegłego 6-lecia zwiększyliśmy znacznie pogłowie trzody chlewnej; wzrost nastąpił o ponad 75%. Pomimo wzrostu pogłowia trzody trzeba stwierdzić, że poziom produkcyjny jest jeszcze stosunkowo niski. A oto niektóre jego elementy.

Szacunek średniej plenności w gospodarstwach indywidualnych (ponad 80% produkcji) wynosi około 8,5 prosiąt w stosunku rocznym. Średni okres użytkowania maciory w gospodarstwie indywidualnym szacuje się na około 1,5 roku (najwartościowszy jest okres II—VI miotu). Tak zwana rotacja (stosunek ilości sztuk ubitych do średniego stanu ilości pogłowia) wynosi około 100% (Dania 160—170%), co dowodzi, że tucz trwa zbyt długo i że dzienne średnie przyrosty są niskie. Średnia ilość żywca tuczniaków wypadająca na 1 maciorę wynosi około 700—800 kg rocznie, a powinna wynosić co najmniej 1 200 kg rocznie.

Ekonomiczne najbardziej uzasadnione jest dążenie do osiągnięcia jak najwyższej produkcji przy możliwie najniższych kosztach, a zatem przy możliwie najniższym stanie pogłowia głównie macior. W tym wypadku wyrazem słusznego ustawienia produkcji w zakresie trzody chlewnej będzie dążenie do utrzymania małej ilości wysokoplennych macior, dających potomstwo charakteryzujące się dużymi przyrostami wagowymi w okresie tuczu, czyli gwarantujące osiągnięcie szybkiej rotacji.

W okresie lat 1956—1960 — według wytycznych

planu — wzrost pogłowia trzody chlewnej powinien osiągnąć 13%. Dla zapewnienia osiągnięcia takiego wzrostu wydaje się niezbędne podjęcie szeregu środków, które decydująco wpłyną na tę gałąź hodowli.

Zagadnieniem pierwszym — jest żywienie. Trzeba zracjonalizować żywienie trzody chlewnej przez podniesienie zawartości białka w jednostce pokarmowej pasz zadawanych świniom i przyspieszyć oraz przestawić się na produkcję sztuk do wagi 120 kg. W stosowanej powszechnie dawce pokarmowej w tuczu jednostka owsiana powinna zawierać średnio około 95 gramów białka strawnego (obecnie zawiera około 70 g), przy czym należy ograniczyć w żywieniu ilość pasz wysokobiałkowych. W przeciwnym razie przez obniżenie przyrostów podnoszą się znacznie koszty produkcji.

Podstawowym wysiłkiem w tej dziedzinie powinno być upowszechnienie i rozszerzenie roślin motylkowych i kukurydzy. Obok śrutu z roślin gruboziarnistych (lubin, groch, bobik) poważną rolę powinny odegrać kiszonki kombinowane z ziemniaków, kolb kukurydzy i zielonek roślin motylkowych (lucerna, koniczyna, seradela, lubin). Obok wielkiej wartości pokarmowej, kiszonki kombinowane dają możliwość znacznej oszczędności węgla oraz robocizny w zakresie przygotowania pasz — na parowanie ziemniaków. Dalszymi sposobami redukcji deficytu białkowego będzie rozwinięcie produkcji wszelkiego rodzaju mączek pochodzenia zwierzęcego (mleko w proszku, drożdże pastewne, mączka rybia, mączka z padlin i z krwi) i suszu z roślin motylkowych oraz import pewnych ilości koncentratów białkowych (międy innymi soja na mączkę).

Drugim ważnym problemem w hodowli trzody będzie podniesienie stanu masowego uszlachetnienia pogłowia w drodze silniejszego niż dotychczas oddziaływania hodowli zarodowej. Szybkie i powszechne uszlachetnienie pogłowia trzody chlewnej wymaga należytego zorganizowania hodowli zarodowej. Chodzi bowiem o podniesienie produktywności, o której obok racjonalnego żywienia decyduje jakość materiału wyjściowego. Musimy w najbliższych latach dojść do tego, aby wszystkie knury używane w hodowli masowej pochodziły od rodziców zarodowych. Drogą do rozwiązania tego problemu jest organizowanie hodowli zarodowej, obok gospodarstw państwowych i spółdzielni produkcyjnych, również w gospodarstwach chłopskich i nadanie właściwych form organizacyjnych tej hodowli przez zakładanie odpowiednich zrzeszeń hodowców.

W zakresie rozwoju hodowli trzody chlewnej w spółdzielniach produkcyjnych cały wysiłek skierowany powinien być na rozszerzenie hodowli zespołowej w spółdzielniach, które dotąd tej hodowli nie prowadzą.

Walka z upadkami trzody chlewnej, a zwłaszcza prosiąt w spółdzielniach produkcyjnych i PGR należy również do poważniejszych problemów.

Hodowla owiec

Plan 6-letni w zakresie rozwoju hodowli owiec został osiągnięty z pewną nadwyżką. Nastąpiła też pewna poprawa jakości wełny głównie poprzez zaostrzoną selekcję tryków na stacjach kopulacyjnych. Problem pełnego pokrycia potrzeb w zakresie wartościowych tryków nie jest jednak jeszcze dotąd w pełni rozwiązany. Cały wysiłek w zakresie owczarstwa

zmierza do uzyskania jak najlepszego surowca o wełnie cienkiej (merynosy).

Obecnie główny nacisk kładzie się na rozwój owiec w spółdzielniach produkcyjnych, które posiadają już około 200 tys. sztuk owiec w gospodarce zespołowej i ponad 350 tys. sztuk owiec na działkach przyzagrodowych, a także na większy rozwój owczarstwa w PGR.

Projekt planu 5-letniego przewiduje dalszy wzrost pogłowia owiec o 29% przy równoczesnym wzroście i poprawie jakości wełny. Wydaje się koniecznym rozszerzenie udziału wełny jako zamiennika w obowiązkowych dostawach, zrewidowanie obecnego cennika na wełnę, a także podniesienie cen na materiał zarodowy. W spółdzielniach produkcyjnych wysiłki nasze zmierzają do obsady nie mniejszej niż 120 sztuk macior.

Dużym zagadnieniem w planie 5-letnim jest sprawa rozszerzenia inseminacji owiec dla podniesienia wydajności i jakości wełny u potomstwa i ujednolicenia surowca. Inseminacja owiec w wielu krajach objęła już znaczną większość pogłowia, podczas kiedy u nas jest dopiero w stadium początkowym.

Hodowla koni

Bardzo specyficznym zagadnieniem jest u nas hodowla koni. Koń był dotychczas w gospodarstwie rolnym elementem siły pociągowej, decydującym o prowadzeniu gospodarstwa. W miarę jednak mechanizacji rolnictwa i transportu nastąpiło słuszne ograniczenia koni, jednak w parze z tym zapanowała dość szeroko lansowana przedwczesna i nieuzasadniona tendencja uważająca siłę pociągową konia jako przeżytek. Nie zostały przeprowadzone u nas badania, które by potwierdziły, jakie prace w gospodarstwach rolnych korzystniej wykonywać motorami, a jakie końmi. Nie ulega wątpliwości, że na tym odcinku obok słusznych pociągnięć popełniono szereg błędów, które wymagają szybkiej poprawy.

Od 1951 roku hodowla koni wykazuje u nas nienormalne objawy. Następuje coroczny spadek przychówka źrebiąt, a liczba pokrytych klaczy zmalała z cyfry 354 tys. w 1949 roku do 199 tys. w 1955 roku. Pogłowie koni w kraju gwałtownie się starzeje, gdyż nie przybywa młodego przychówka. Normalna struktura w stadach powinna przedstawiać się następująco: źrebiąt do jednego roku życia powinno być 8%, a jest zaledwie 3,62%, źrebiąt od 1—3 lat powinno być 12%, a jest niepełne 7%, liczba koni dorosłych (3-letnich i starszych) powinna wynosić 80%, podczas kiedy wynosi ona około 90%.

Pogłowie koni powinno stopniowo maleć i w 1960 roku osiągnąć około 82% stanu z 1955 roku. Dobry koń w gospodarstwie rolnym jest niezbędny, a jego ilość jest uzależniona od wielu warunków. Wydaje się, że koniecznym jest obok przeprowadzenia niezbędnych badań w tym zakresie przez nasze instytucje, podjęcie szybkich kroków zmierzających do zabezpieczenia potrzebnej ilości odpowiednich ogierów, wprowadzenia ulg w świadczeniach dla posiadaczy materiału zapisanego do ksiąg stadnych i odchowywanego młodzień oraz do wprowadzenia w coraz większym stopniu nagradzania i wyróżniania hodowców, w tym także spółdzielni produkcyjnych, za osiągnięcia w hodowli koni, a zwłaszcza za wychów źrebiąt.

Hodowla drobiu

Warto również wspomnieć o hodowli drobiu, która w planie 6-letnim poważnie wzrosła (kury o 130%, ptactwo wodne o 190%, indyki o 170%). Produkcja drobiarska stanowi jeden z ważnych działów produkcji zwierzęcej, a wartość produktów drobiarskich stanowiła w sześciolatce 10% wartości produktów zwierzęcych. Spożycie jaj na głowę ludności wzrosło z 70 sztuk w okresie przedwojennym do 134 w roku 1955. Produkty drobiowe, a zwłaszcza jaja, są bardzo poszukiwanym naszym towarem eksportowym za granicą. Kierunki rozwoju produkcji drobiarskiej w planie 5-letnim zakładają podniesienie produkcji jaj, wzrost spożycia jaj i mięsa drobiowego na głowę ludności, wzmożenie eksportu jaj i drobiu rzeźnego. Nastąpić to powinno przez rozwój ferm w spółdzielniach produkcyjnych, rozbudowę zakładów wylęgu drobiu, zwłaszcza dla produkcji piskląt wczesnych, wprowadzenie krzyżówek użytkowych dla zwiększenia nieśności i wagi żywej drobiu, organizację dużych ferm przemysłowych opartych o intensywne metody chowu i upowszechnienie metod sztucznego chowu piskląt.

Zadania w zakresie rozwoju hodowli w planie 5-letnim są bardzo napięte i wymagają podjęcia zdecydowanych kroków, zwłaszcza dla wzrostu i zabezpieczenia bazy paszowej.

Z bilansu paszowego opracowanego przez Ministerstwo Rolnictwa i PKPG wynika, że nasze potrzeby paszowe pokrywamy tylko w około 65%. Znamienny jest fakt, że w takim samym procencie w okresie planu 6-letniego wykonano zadania w zakresie produkcji mięsa i tłuszczów zwierzęcych.

Wydaje się, że zbieżność tych dwóch cyfr jest uderzająca. Charakterystyka poszczególnych działów produkcji zwierzęcej wykazuje, że obecny stan pogłowia i jego przeciętna wydajność w ostatnich latach oraz baza paszowa nie nadążały za wzrostem ilościowym zwierząt. Niewątpliwie duże znaczenie dla poprawy bilansu paszowego będzie miała kukurydza, której obszar będzie wzrastał bardzo poważnie w okresie planu 5-letniego.

Zlikwidować musimy nienormalny objaw, że w okresie lata i jesieni pasza dysponowana jest rozrzutnie, zaś w okresie przednówka występują poważne jej braki, rezultatem których jest wiosenny spadek kondycji i produkcji zwierząt, a specjalnie bydła. W wyniku ujemnych stron gospodarki paszowej produkcja zwierzęca jest droga i niekorzystnie odbija się na jakości pogłowia. Jak już wspomnieliśmy poprzednio, okres tuczu zamiast 7—8 miesięcy wynosi około 1 roku, nakłady pasz na jednostkę produkcyjną kształtują się około 7 jednostek na przyrost 1 kg trzody chlewnej, wobec prawidłowego zużycia 5,5 jednostek owsianych, a na 1 kg mleka w szeregu gospodarstw zużywa się około 1,7 jednostki wobec prawidłowej 0,9 jednostki owsianej. Płodność bydła wynosi obecnie 65% normalnej płodności.

Ten wysoce niekorzystny stan spowodowany jest:

- niedoborem pasz białkowych, niewłaściwym stosunkiem białka do węglowodanów w paszach w wyniku złej struktury bazy paszowej;
- sezonowością produkcji pasz;
- niewykorzystywaniem rezerw paszowych;

— wadliwą konserwacją pasz (straty przy spręczeniu siana, niska jakość kiszonek i niedostateczna produkcja kiszonek);

— nieekonomicznym wykorzystaniem pasz, marnotrawstwem i bezplanowym skarmianiem.

Niedobór zielonek i siana jest bardzo wysoki, a w wielu gospodarstwach przekracza 50% potrzeb. Powierzchnia pod roślinami pastewnymi i motylkowymi maleje; i tak ogólna powierzchnia lucerny, koniczyny, seradeli, wyki, mieszanek strączkowych, łubinu i innych pastewnych zmalała w ciągu 2 lat z 11,25% na 10,20%. Wysuwa się pilny problem rozszerzenia uprawy lucerny o co najmniej 100%, koniczyny w mieszkach z trawami o około 25% i łubinu pastewnego o ponad 100%. Pilnym problemem jest również rozszerzenie poplonów ozimych do około 700 tys. ha. Wydaje się również słusznym sugerowanie importu pasz wysokobiałkowych w miejsce zbóż.

Największe rezerwy, dotąd nie wykorzystane, istnieją w trwałych użytkach zielonych o uregulowanych użytkach wodnych. Na ogólną ilość łąk i pastwisk wynoszącą 4.040 tys. ha pod koniec roku 1955 zostało zagospodarowanych poprzez pełną uprawę, podsiew i nawożenie 460 tys. ha, co stanowi 11,4%. Przewidywany stan zagospodarowania łąk i pastwisk na koniec 1960 roku wynosi 1.611 tys. ha tj. 39,8% ogólnej powierzchni łąk i pastwisk. Plon z 1 ha łąk szacuje się na około 28 q, jednakże w praktyce zbiór siana jest niższy. Przez zapewnienie odpowiedniej gospodarki można podnieść plony do 45 q siana z 1 ha, a więc uzyskać na koniec 1960 roku dodatkowo 2 mln ton siana.

Duże straty ponosimy również przez zły sprzęt i suszenie siana. Bardzo wymowny jest fakt, że przy prymitywnym suszeniu siana na pokosach straty wynoszą około 233 tys. ton białka. Dlatego rozszerzenie właściwego suszenia siana jest dużą rezerwą, o uzyskanie której musimy się bić w planie 5-letnim. Więcej uwagi poświęcić musimy również bieżącej pielęgnacji łąk i pastwisk, w zakresie której posiadamy wielkie zaniedbania.

W planie 5-letnim wymaga również rozszerzenia suszarnictwa mechanicznego pasz, zwłaszcza przez wykorzystanie urządzeń przy cukrowniach. Suszarnictwo mechaniczne pasz powinno objąć w pierwszym rzędzie tereny o dużych kompleksach użytków zielonych, trudnych do pełnego sprzętu siana. Dużą rezerwę w rozszerzeniu bazy paszowej stanowi upowszechnienie kiszenia pasz. Zmierzać musimy do tego, aby kiszeniem objąć nie tylko kukurydzę, ale również zielonki, których nie da się wysuszyć, trawy ostatnich pokosów w warunkach niesprzyjającej pogody, a także całą ilość ziemniaków przewidzianą do skarmiania.

W roku 1955 w gospodarce chłopskiej (wraz ze spółdzielniami produkcyjnymi) wyprodukowano 5.431 tys. ton kiszonek, w tym ponad 203 tys. ton kiszonek z kukurydzy. Średnia produkcja kiszonek w stosunku rocznym wynosi około 10,5 q na krowę, podczas gdy normy żywienia przewidują przynajmniej 20 q kiszonki na jedną dorosłą sztukę bydła.

Parowanie i kiszenie ziemniaków przewidzianych do skarmiania obejmuje tylko niektóre gospodarstwa w województwach poznańskim, bydgoskim i opolskim, a w większości województw nie jest w ogóle znane. Ilość kolumn parnikowych zmniejsza się

z każdym rokiem na skutek ich zużycia, a produkcji nowych przemysł dotąd nie rozpoczął, mimo że był do tego zobowiązany specjalną uchwałą już przed trzema laty. Straty jakie ponoszą rolnicy na skutek kopcowania ziemniaków szacuje się na ponad 1 mln ton w stosunku rocznym; strat tych uniknąć można tylko przez uparowanie i zakiszenie.

W zakresie budowy zbiorników do kiszenia mamy wielkie braki. Dużą rezerwą może być popularyzowanie wykorzystania materiałów miejscowych do budowy urządzeń do kiszenia pasz, a także kiszenie pasz, w zwykłych rowach ziemnych, przy wykorzystaniu papieru silosowego, mat słomianych i trzcinyowych i innych materiałów ochronnych. Produkcja papieru silosowego jest u nas zbyt mała.

Dla upowszechnienia kiszenia pasz w okresie planu 5-letniego należy:

- uruchomić masową produkcję kolumn parnikowych i skrzyń przewoźnych do parowania oraz zaopatrzyć w nie POM i GOM;

- zabezpieczyć większą pulę materiałów do budowy zbiorników do kiszenia pasz;

- zapewnić przydziały węgla na okres kiszenia ziemniaków w III i IV kwartale;

- uruchomić wszystkie urządzenia do wytwarzania pary np. stare lokomobile i w pełni wykorzystać istniejące urządzenia do parowania;

- wprowadzić kombinowane mieszanki z zielonkami wysokobiałkowymi.

Wszystko to wymaga takiego ustawienia i rozmiarów upraw pastewnych, które zapewniłyby niezbędną bazę surowcową.

Na zagadnienie paszy — jako centralnego problemu rozwoju hodowli — musimy w planie 5-letnim zwrócić więcej uwagi. Bez rozwiązania problemu paszowego nie możemy myśleć o wykonaniu zadań w zakresie rozwoju hodowli zwierząt gospodarskich, co z kolei hamującą odbiłoby się na produkcji obornika, a w rezultacie na wynikach produkcji roślinnej. W tej chwili obserwujemy taką sytuację, że podobnie jak przemysł wyprzedził rolnictwo, tak wzrost inwentarza żywego wyprzedził bazę paszową. Zlikwidowanie tej dysproporcji jest zasadniczym warunkiem naszego powodzenia w realizacji planu 5-letniego w zakresie hodowli i całego rolnictwa.

Wilhelm JAMPEL

Zadania handlu na rok 1956 w świetle doświadczeń ostatniego okresu

UCHWAŁY II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wytyczyły poważne zadania w dziedzinie podniesienia poziomu materialnego ludności w Polsce. Szczególnie odpowiedzialne zadania w tej mierze przypadły w udziale socjalistycznemu handlowi.

Jednym z istotnych wskaźników wzrostu konsumpcji i dobrobytu jest wielkość detalicznego obrotu towarowego. Jak wykonaliśmy zadania na tym odcinku?

Plan sprzedaży detalicznej towarów dla ludności został wykonany w roku 1955 (w cenach porównywalnych) w 101%. W stosunku do obrotów roku 1954 stanowi to wzrost o 11%.

W okresie lat 1954—55 nastąpił wzrost obrotów handlu detalicznego, które w końcu 1955 roku osiągnęły (w cenach porównywalnych) poziom o 28,5% wyższy niż w roku 1953. Tym samym zostały przekroczone zadania wytyczone uchwałą II Zjazdu Partii zalecające osiągnięcie wzrostu obrotów o około 25%. Na szczególne podkreślenie zasługuje dynamika obrotów w handlu wiejskim za okres lat 1954—55. Gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska” osiągnęły w tym czasie wzrost obrotów w wysokości 36%. Było to możliwe dzięki znacznemu rozszerzeniu sieci sklepów, straganów, kiosków oraz zwiększeniu wachlarza towarów. Trzeba przy tym stwierdzić, że wzrost obrotów handlu detalicznego, był znaczny nie tylko w liczbach bezwzględnych, lecz również w przeliczeniu na głowę ludności.

W szczególności nastąpił w okresie lat 1954—1955 duży wzrost sprzedaży cukru — prawie o 35%, cukierków — o 48%, pieczywa cukierniczego — o 60%,

mleka — o 16%, serów — o 25%, masła — o 45%. Tak więc w okresie dwóch ostatnich lat podniosło się spożycie wielu podstawowych artykułów żywnościowych. Niezależnie od tego nastąpił dalszy wzrost zapotrzebowania na wyroby wyższych gatunków, wzrosła sprzedaż towarów luksusowych, m. in. wędlin wysokiego gatunku, serów pełnotłustych, wyrobów czekoladowych, win importowanych itp.

Wzrosła również znacznie konsumpcja podstawowych artykułów przemysłowych. Np. w tkaninach wełnianych — o 26%, w tkaninach bawełnianych — o 25%, w tkaninach jedwabnych — o 36%. Dzięki znacznej poprawie jakości wyrobów odzieżowych, oraz prawidłowo ustalonej polityki cen w stosunku do tkanin metrażowych nastąpił faktyczny przełom w zakupach konfekcji przez ludność. Wzrosła sprzedaż obuwia skórzanego — o 23%, a obuwia tekstylnego prawie o 55%. W roku 1955 sprzedano o 93% więcej radiodbiorników, o 40% więcej rowerów oraz o 118% więcej motocykli.

Zlikwidowano deficyt w szeregu artykułów, dokonano zdecydowanej poprawy w zaopatrzeniu rynku w artykuły metalowe przeznaczone dla wsi, jak szpadle, łopaty, siekiery, piły; zlikwidowano niedobory w wiadrach i naczyniach ocynkowanych. Duży wzrost produkcji naczyń aluminiowych pozwolił w znacznej mierze zmienić sytuację na rynku. wanych itp.

Trudno w krótkim zarysie wyliczyć wszystkie pozytywne zmiany, które wystąpiły w latach 1954—55 w dziedzinie zaopatrzenia ludności, zmiany, które w znacznej mierze zmieniły sytuację na rynku. W szczególności należy tu podkreślić znaczenie

dokonanej 3-krotnie obniżki cen, która dała miliardo-
we oszczędności ludności i pozwoliła w znacznym
stopniu rozszerzyć faktyczną sprzedaż zarówno
w mieście jak i na wsi.

Omawiając osiągnięcia nie można jednak pomi-
nać niektórych ujemnych zjawisk, które wystąpiły
na rynku w latach 1954—55. Zaliczyć do nich nale-
ży wciąż jeszcze występujące niedobory w mięsie
i tłuszczu zwierzęcym oraz brak perspektywy
przewyciężenia tych trudności w roku 1956 z po-
wodu niedostatecznej podaży tych artykułów. Również
niewystarczające w stosunku do rosnących potrzeb
ludności były ilości wysokogatunkowych tkanin,
obuwia, motocykli, rowerów. Dał się odczuwać brak
— szczególnie na wsi — takich artykułów budowla-
nych jak cement, tarcica i cegła.

Oprócz braków niektórych podstawowych artyku-
łów — występowały też niekiedy niedociągnięcia
z winy aparatu handlowego, niewłaściwego plano-
wania i rozmieszczenia masy towarowej w terenie
oraz niezbyt operatywnego reagowania przez organi-
zacje handlowe na rosnące potrzeby ludności. Miało
to często miejsce na przełomie sezonu (lato — zima).
Brak wielu drobnych artykułów był wynikiem nie-
dociągnięć w pracy aparatu handlowego i przemysłu
terenowego; często w nawale „spraw wielkich” za-
pominano o wielu drobnych a jednak potrzebnych
konsumentom towarach — artykułach gospodarstwa
domowego, galanterii itp.

Należy tu dodać, że wiele braków na rynku wy-
nikało z niskiego u nas poziomu rozeznania potrzeb
ludności i nie prowadzonej jeszcze w naukowy spo-
sób analizy rynku.

Dużo można by np. zarzucić przemysłowi klu-
czowemu w zakresie respektowania sezonowych po-
treb rynku oraz właściwej jakości produkowanych
towarów. Należy jednak podkreślić, że i w tej
dziedzinie obserwuje się duży z roku na rok postęp.

Ogólnie należy stwierdzić, że w okresie lat
1954—55 handel znacznie usprawnił swoją pracę,
osiągając poważne rezultaty w zakresie obniżki
kosztów własnych. Koszty handlowe w obrocie de-
talicznym w stosunku do roku 1953 obniżono (w wa-
runkach porównywalnych) o około 6%.

Rosnąca masa towarowa i w związku z tym zwięk-
szające się zadania handlu w planie 5-letnim spo-
wodowały konieczność reorganizacji istniejącego
systemu organizacyjnego handlu i dokonania w nim
poważnych zmian. Zmiany te idą w kierunku rozgra-
niczenia strefy działania handlu miejskiego i wiejskie-
go, wzmoczenia uprawnień terenowych władz narodo-
wych w sprawach handlu i zaopatrzenia. W tym
celu dokonano połączenia wydziałów handlu rad
narodowych i wojewódzkich zarządów MHD, MHM
i CZPG w wojewódzkie zarządy handlu o znacznie
rozszerzonych zakresach działania.

Akcja porządkowania problemów organizacyjnych
w handlu powinna dopomóc w usprawnieniu pracy
handlu, podniesieniu jej poziomu oraz zwiększeniu
odpowiedzialności władz terenowych w sprawach
zaopatrzenia ludności.

Warto z kolei się zastanowić, jak na tle tych
poczyną przedstawią się zadania handlu na rok
1956?

Plan na rok 1956 nakłada dalszy wzrost obrotów
handlu detalicznego. W porównaniu do roku 1955
wzrost ten wyniesie ogółem 8,5%, w tym dla

zakładów gastronomicznych — 11,4%. Ten poważny
wzrost obrotów handlowych będzie miał pokrycie
w rosnącej o 7,7% w bieżącym roku masie towaro-
wej ze źródeł centralnie bilansowanych oraz w jesz-
cze poważniejszym wzroście — w porównaniu do
lat ubiegłych — masy towarowej ze źródeł niebilan-
sowanych centralnie, tj. będących w gestii tere-
nowych rad narodowych lub w dyspozycji aparatu
handlowego. W poważnym więc stopniu zwiększy
się sprzedaż niektórych przetworów zbożowych, m. in.
kaszy gryczanej — o 37%, jaglanej — o 65%, płat-
ków owsianych — o 10%, wzrośnie podaż ryżu —
o 37%. Wzrośnie zaopatrzenie rynku w tłuszcze roś-
linne (w olej — o 13%, w ceres — o 19%); znacz-
nie zwiększy się ilość owoców południowych i arty-
kułów kolonialnych m. in. cytryn — o 80%, wino-
gron — o 64%.

Nastąpi również dalszy wzrost zaopatrzenia rynku
w artykuły przemysłowe, a w szczególności w tkaniny
bawełniane — o 14,8%, w obuwiu skórzane — o 13%,
obuwiu tekstylne — o 16,9%, w żarówki — o 24,7%,
w radioodbiorniki — o 22%, w motocykle — o 43%,
w rowery — o 10%.

Równocześnie zwiększona będzie ilość artykułów
i materiałów budowlanych z przeznaczeniem dla wsi:
tarcicy iglastej — o 5,2%, wapna — o 10%, cementu
— o 5,7%, cegły — o 21%, dachówki — o 16%.

Z tego zwięzłego przeglądu podstawowych grup
towarowych wynika, że w bieżącym roku wzrośnie
zaopatrzenie rynku w podstawowe artykuły, dając
możliwość znacznego złagodzenia, a na niektórych
odcinkach nawet zlikwidowania istniejących jeszcze
niedoborów.

Dla wykonania zadań planu musi być znacznie
szybszy przyrost masy towarowej ze źródeł niebi-
lansowanych centralnie. Przede wszystkim musi być
właściwie ustawiona współpraca handlu z przemy-
słem terenowym, państwowym i spółdzielczym: mu-
szą być wykorzystane w należyty sposób wszystkie
rezerwy produkcyjne i surowcowe w terenie.

Dla lepszego powiązania aparatu handlowego
z terenowymi zakładami produkcyjnymi wydano sze-
reg zarządzeń mających na celu osiągnięcie bez-
pośredniego kontaktu i porozumienia między handlem
detalicznym i jednostką produkującą. Powinno to
przyczynić się do przyspieszenia obiegu towarów,
wprowadzenia systemu bezpośrednich dostaw na
zamówienie handlu oraz umożliwić aparatowi han-
dlu lokowania zamówień na wiele jeszcze nie pro-
dukowanych i deficytowych towarów, które mogą
być wytwarzane przez przemysł terenowy.

Drugim poważnym źródłem dostaw masy towa-
rowej na rynek powinien być skup zdecentralizowa-
ny. Prowadzony dotychczas przez aparat handlu
skup zdecentralizowany produktów rolnych dał
wprawdzie pewne efekty w dziedzinie uzupełnienia
zaopatrzenia rynku, ale nie wyzyskano jeszcze
w pełni możliwych w tej dziedzinie rezerw towaro-
wych. Należałoby rozpatrzyć możliwość rozszerze-
nia sieci punktów skupu nadwyżek rolnych, wska-
zane byłoby rozszerzenie i zorganizowanie maso-
wego skupu runa leśnego oraz wzbogacenie rynku
przez skup regionalnych artykułów spożywczych.

Jeszcze większe możliwości wzbogacenia masy to-
warowej otwierają się przez zorganizowanie właści-
wej współpracy handlu z rzemiosłem i chałup-
nictwem. Chodzi tu nie tylko o wzbogacenie masy

towarowej w nowe i dotychczas nie produkowane towary, ale również o rozwinięcie na dużą skalę przerobu uszlachetniającego wiele produkowanych w przemyśle kluczowym towarów, jak np. wyszywanie i haftowanie bielizny pościelowej, bielizny osobistej, ręczne wykonanie różnych nowych modeli odzieży itp. Ze źródła tego należy się spodziewać dalszego rozszerzenia i zwiększenia ilości artykułów dziecięcych oraz wielu artykułów o charakterze regionalnym.

Niemniej ważną sprawą jest dalsze rozwijanie obrotów wymiennych w zakresie artykułów szerokiej konsumpcji między krajami demokracji ludowej. Prowadzenie tej wymiany pozwoliło w roku 1954 i 1955 znacznie wzbogacić rynek towarami pochodzenia zagranicznego, a równocześnie sprzedać szereg nadwyżek towarowych zagranicę oraz rozwinąć w tym kierunku nasze możliwości produkcyjne.

Tak np. wymiana z NRD dała możliwość ulokowania na rynku niemieckim wiele przetworów owocowych i warzywnych, niektórych wyrobów naszego przemysłu lekkiego, a z drugiej strony pozwoliła wzbogacić nasz rynek szczególnie poszukiwanymi u nas wyrobami z perlonu (bielizna i pończochy perlonowe), wyrobami ze skór sztucznych (teczki, walizki, torby damskie), radioodbiornikami i telewizorami, zegarkami itp. Przez rozwijanie tej wymiany w roku 1956 również z innymi krajami demokracji ludowej, a w szczególności z Chińską Republiką Ludową i Związkiem Radzieckim uzyska się możliwość zmobilizowania dodatkowych zasobów towarowych w celu usprawnienia i polepszenia zaopatrzenia ludności.

Niemniej ważnym zadaniem handlu w bieżącym roku jest przyspieszenie obiegu towarów przez zmniejszenie zapasów. Przy dużym wzroście masy towarowej i często niepełnym rozeznaniu potrzeb rynku mnożą się u nas zjawiska nadmiernych w stosunku do potrzeb rynku ilości towarów, co w konsekwencji powoduje ich osiadanie w składach central handlowych. Zjawiska te spowodowały, że w wielu centralach handlowych zapasy towarów znacznie przekroczyły planowane normatywy, tworząc stoki towarowe, utrudniające właściwe magazynowanie i kompletowanie towarów, a często powodujące przerwy w odbiorze towarów z zakładów produkcyjnych. W celu przeciwdziałania tym zjawiskom aparat handlu musi w roku 1956 podjąć szczególnie ostrą walkę o przestrzeganie normatywów zapasów i niedopuszczenie do gromadzenia się nadmiernych zapasów w ogniach składowych.

Przed resortem handlu wewnętrznego stoją zadania opracowania nowych form powiązania producentów z odbiorcami, zorganizowania tzw. bezpośrednich dostaw towarów z przemysłu do detalu, stosowanie na dużą skalę organizowanego i rozliczanego tranzytu, zwłaszcza w towarach masowych. Równocześnie należy wzmocnić walkę o jakość towarów, należy przejrzeć ponownie i uzupełnić przepisy o odbiorze jakościowym. Powinny być z całą bezwzględnością stosowane rygory w stosunku do osób wprowadzających do obrotu towary złej jakości i wybrakowane, pomniejszające ich wartość użytkową dla konsumenta. W roku 1956 musi nastąpić dalsze przesunięcie gromadzonych towarów z hurtu

do detalu oraz powinny być podjęte niezbędne środki dla usprawnienia pracy samego detalu.

Praktyka ostatnich lat wykazała, że specjalizacja handlu detalicznego pomaga w dużym stopniu rozszerzać sprzedaż towarów i lepiej zaspokajać potrzeby ludności. Nie chodzi tu o stworzenie wąsko specjalizowanych sklepów, ale o stworzenie systemu specjalizacji sklepów, odpowiadającego każdemu miastu, w zależności od posiadanych przez niego punktów sprzedaży wielkości obrotów oraz różnorodności potrzeb i wymagań ludności.

Niezależnie od dotychczas rozwijanych form obsługi muszą być podjęte kroki w kierunku znacznego podniesienia, usprawnienia i rozszerzenia systemu sprzedaży. W roku 1956 będą podjęte próby otwarcia sieci sklepów samoobsługowych względnie półsamoobsługowych oraz tzw. sklepów szybkiej sprzedaży o jednolitych cenach. Praktyka wielu krajów dała w tym zakresie dobre wyniki i oszczędności w kosztach. Wymaga to odpowiednich przygotowań aparatu handlowego i produkującego, w szczególności chodzi o zmianę systemu paczkowania i dozowania towarów, dostawę dodatkowych opakowań oraz dokonanie w wytypowanych sklepach zmian w urządzeniach wewnątrz.

W roku bieżącym powinna się rozpocząć na szerszą skalę sprzedaż towarów z dostawą do domu oraz sprzedaż wysyłkowa, co pozwoli przy obecnym stanie i liczebności sieci w poważnym stopniu ograniczyć tłok w sklepach i usprawnić obrót.

Również w zakładach gastronomicznych należy podjąć szereg środków zmierzających do przyspieszenia obsługi konsumentów i zaspokojenia ich specjalnych upodobań i smaku. Powinna być znacznie rozszerzona sieć barów samoobsługowych, również i tu powinny być uruchomione w szerszym zakresie zakłady szybkiej obsługi oraz zakłady sprzedające posiłki na wynos.

Należy dążyć do zwiększenia asortymentu wyrobów kulinarnych i do polepszenia ich jakości.

Duży nacisk musi być położony na wychowanie i kształcenie personelu, który w wielu wypadkach jeszcze nie czyni zadość podstawowym wymogom socjalistycznej kultury handlu.

Poważną pomocą w wykonaniu planu obrotu towarowego powinna się stać w roku 1956 właściwa i racjonalna reklama. Dotychczas nie zdołano skoordynować środków i możliwości, jakie posiada przemysł i handel dla stworzenia warunków prawidłowego informowania konsumenta o jakości i przeznaczeniu wielu towarów, o cechach nowych wyrobów i ich wartości użytkowej.

Z drugiej strony nie potrafiliśmy urządzić tak naszych sklepów i innych miejsc sprzedaży, aby one faktycznie przyciągały konsumenta i pokazywały mu towar, wzbudzając jego zainteresowanie. Niepotrzebnie dużo środków pieniężnych traci się często na ogłoszenia w gazetach informacji każdemu znanych i bezspornych np. w rodzaju „czekolada jest smaczna i można ją nabyć”.

Za dużo wydaje się na ogłoszenia w gazetach adresów lokali gastronomicznych i przedsiębiorstw handlowych. Brak nam pomysłowości w informowaniu konsumenta o towarach jemu potrzebnych, dla

których znalezienia traci on często niepotrzebnie czas i nerwy.

Nasze napisy świetlne, które tu i ówdzie się już pojawiają, są nikle i niewidoczne; nie stały się one dotychczas ozdobą sklepów i ulic ani tym bardziej zachętą i informacją dla konsumenta. W wielu naszych sklepach jest nadal ciemno i trudno konsumentowi orientować się przy doborze towarów.

Środki, jakimi rozporządza resort handlu wewnętrznego na reklamę, nie są wcale małe, ale prawidłowe ich zagospodarowanie jest sprawą niezwykle pilną i aktualną. Wydaje się tu najbardziej celowym powołanie przedsiębiorstwa usługowego reklamy, które zajęłoby się wykonawstwem wszelkich środków potrzebnych dla prowadzenia reklamy w handlu, służąc radą i pomocą przedsiębiorstwom handlowym. W tej dziedzinie wydaje się również konieczna konsultacja z innymi krajami zwłaszcza z Czechosłowacją.

Obok poruszonych spraw jest bardzo ważnym zagadnieniem dalsza konsekwentna obniżka kosztów handlowych. Plan obniżki kosztów na rok 1956 zakłada obniżenie kosztów obrotu w handlu detalicznym o 2,5% oraz osiągnięcie poziomu kosztów w stosunku do obrotu 6,2%. Szczególne zadania w zakresie obniżenia kosztów obrotu ciąży na organizacjach handlowych podległych MHW. Organizacje handlu miejskiego powinny bowiem osiągnąć poziom kosztów wynoszący w stosunku do obrotu detalicznego 5,37%; w aparacie hurtu obniżka kosztów wyniesie 5,02% a w przemyśle gastronomicznym 2,2%. Obniżka kosztów obrotu w pionie CRS wyniesie 7,07%.

Poważnym elementem obniżenia kosztów obrotu będzie wzrost wydajności pracy we wszystkich orga-

nizacjach handlowych. Tak np. wzrost wydajności pracy w detalu miejskim wyniesie 4,3% a w przemyśle gastronomicznym 5,8%. Z innych środków, które powinny dopomóc w osiągnięciu obniżki należy wymienić poważne zniżenie kosztów odsetek bankowych, co nastąpi w związku z bardziej prawidłowym ustaleniem normatywów zapasów towarowych oraz prowadzoną akcją upłynniania zapasów i likwidowania zbędnych nadwyżek towarowych.

W większym niż dotychczas stopniu będzie prowadzona akcja uporządkowania gospodarki opakowaniami, zwiększy się ilość towarów paczkowanych, mniejsze więc powinny być straty i ubytki w organizacjach handlowych.

Osiągnięcie obniżki kosztów będzie możliwe przy dalszym postępie organizacyjnym i technicznym w wielu przedsiębiorstwach. W szczególności poważną obniżkę kosztów uzyska się w wyniku dokonanej w roku ubiegłym centralizacji transportu. Tak np. spadek kosztów przewozu w roku 1955 wynosił w CZH Tekstylnego 13,0%, w Centrogalu 7,8%, w Centrali Odzieżowej 17,5%.

Poza tym zmniejszenie kosztów powinno przynieść rozwinięcie tzw. centralizowanej dostawy towarów do sklepów projektowanej w dużej skali przez hurt spożywczy; dostawy tego typu zamierza się rozciągnąć też na inne jednostki handlowe.

*

Nakreślony tu przegląd zadań nie wyczerpuje ogromu pracy, jaki ciąży na aparacie handlu w pierwszym roku planu 5-letniego.

Zadania te są poważne, ale możliwe do zrealizowania przy pełnej mobilizacji wysiłków i podejściu do zadań z całą powagą i ofiarnością przez wszystkich pracowników aparatu uspołecznionego handlu.

Z DYSKUSJI NAD PLANEM 5-LETNIM

Tadeusz KRZYŻEWSKI

Nowe metody pracy warunkiem wzrostu produkcji wielkich pieców

HUTA IM. LENINA nie przeżywała dotychczas kampanii wyzwalającej w takim stopniu inicjatywę i aktywność załogi, jak to miało miejsce w okresie przygotowań do opracowania planu 5-letniego. Wydziałowe zebrania dyskusyjne wykazały duży stopień wyrobienia gospodarczego pracowników produkcji i głęboką troskę załóg o najlepsze ukształtowanie planów wytwórczych własnych jednostek na przestrzeni najbliższych 5 lat.

Szczególnie zebrania dyskusyjne w wydziale wielkich pieców miały burzliwy charakter polemiczny w najlepszym tego słowa znaczeniu. Zabierający głos w dyskusji wielkopieczownicy wysuwali swoje kontrpropozycje wobec założeń wstępnych postawionych przez kierownika wydziału inż. Rudzińskiego, o wadze zaś postanowień powziętych na pierwszym zebraniu dyskusyjnym świadczy udział w polemice dyrektora naczelnego Huty — inż. Czechowicza oraz specjalisty — wielkopieczownika — prof. Holewińskiego z AGH.

Jak wynika z przedstawionych wskaźników, jeszcze w bież. roku wielkie piece mają wyprodukować 645 tys. ton surówki, a średnia wydajność jednego wielkiego pieca powinna wynieść na dobę 900 ton. W 1957 r. produkcja ta ma wzrosnąć do 740 tys. ton przy średniej wydajności pieca około 1 050 ton. Poważny wzrost produkcji surówki ma nastąpić w 1958 r. Przyczyni się do tego uruchomienie wielkiego pieca nr 3 o pojemności 1 386 m³. Produkcja surówki w tym roku powinna wynieść 1 200 tys. ton.

Planuje się również dalszy wzrost wydajności pieców, w szczególności istniejących już pieców nr 1 i 2. W roku 1959 produkcja surówki powinna wynieść 1 550 tys. ton przy wydajności pieców nr 1 i 2 — 1 070 ton, a pieca nr 3 i uruchomionego w tymże roku pieca nr 4 — 1 485 ton.

Wreszcie rok 1960 — przyniesie produkcję 1 850 tys. ton surówki przy wydajności pieców nr 1 i 2 — 1 130 ton oraz pieców nr 3 i 4 — 1 520 ton.

Wykonanie tych zadań będzie możliwe przez coraz

lepsze opanowanie pracy pieców przez załogę oraz szerokie wprowadzenie postępu technicznego. Przed załogą stoi m. in. zadanie opracowania metody świeżenia żużla, obniżenie ilości manganu w produkcji surówki itp. Trzeba będzie wprowadzić nową technologię pracy, tj. pracować na podwyższonym ciśnieniu dmuchu oraz na podwyższonej temperaturze. W pracy pieców znajdują zastosowanie najnowsze zdobycze nauki i techniki.

W związku z tym przewiduje się m. in. zastosowanie sond radarowych do badania zasypu pieca, odsiarczanie surówki przez stosowanie wstrząsów ultradźwiękowych oraz zastosowanie izotopów promieniotwórczych do badania obmurza pieca.

Prof. Holewiński, jako pierwszy z dyskutantów mówił o znaczeniu, jakie ma dla pracy pieców równomierny pod względem jakości wsad. Dlatego należy się domagać, aby nie następowały częste zmiany w jakości koksu czy aglomeratu. Jedynie produkcja dostatecznej ilości aglomeratu samotopliwego i wysokiej jakości koksu przez współzależne jednostki hutnicze, tj. aglomerownię i zakład koksochemiczny, gwarantuje równomierny wzrost wydajności wielkich pieców.

Cyfry podane przez inż. Rudzińskiego w projekcie planu poddano dalszej, szczegółowej krytyce przez dyskutantów. Przede wszystkim poruszona została sprawa wąskich gardeł produkcji, jakimi są mieszarka gliny i maszyny rozlewnicze. Niezbyt sprawnie przeprowadzane są również remonty urządzeń mechanicznych i elektrycznych.

Tow. Kołodczenko wskazał na konieczność wzięcia pod uwagę najlepszych danych i wskaźników z ostatniego okresu, a nie średnich rocznych. Te bowiem najlepsze wskaźniki i osiągnięcia należy brać pod uwagę przy opracowaniu planu długofalowego.

Podobne stanowisko zajął także główny wielkopiecownik, inż. Mazanek. Gdyby wziąć za podstawę ostatnie wyniki załogi, można by w przybliżeniu osiągnąć w roku bież. nie 645 tys. ton, lecz 690 tys. ton surówki. Jest to liczba realna, tym bardziej, że równocześnie planuje się zastosowanie nowych urządzeń i wprowadzenie lepszych metod pracy.

Inny z dyskutantów — tow. Przybyło mówił o konieczności zastosowania na wielkich piecach młotka pomysłu Kostina do przebijania otworu spustowego. Inż. Kitliński poruszył sprawę właściwego przeprowadzania remontów oraz wynagradzania służby utrzymania ruchu w zależności od wykonania planu przez piec.

Niemal wszystkie głosy w dyskusji wskazywały na istniejące rezerwy produkcyjne. Tkwią one w ciągłym podnoszeniu kwalifikacji załogi, w stosowaniu nowych metod pracy i postępu technicznego. Już pierwsze wyniki dyskusji wykazały, że przytoczone tutaj liczby ulegną poważnej korekcie.

Dalsze dyskusje, dotyczące poszczególnych zagadnień technicznych produkcji wielkopiecowej przeniosły się do komisji problemowych. Najostrzejsza polemika rozgorzała wokół tzw. wskaźnika KIPO — współczynnika wykorzystania objętości użytecznej wielkiego pieca. Chodzi o to, jaką wydajność pieców można zaplanować na nadchodzący okres

pięciolecia. Dotychczas wskaźnik KIPO wynosił znacznie ponad 1. Komisja problemowa wykorzystania mocy produkcyjnej i wskaźników zaprojektowała poprawę tego wskaźnika w poszczególnych latach planu 5-letniego do: 1,15, 1, 0,98, 0,96 oraz 0,94 na rok 1960. Jednakże w dyskusji wskazali wielkopiecownicy na osiągnięcia techniki w ZSRR, stawiając jako przykład huty radzieckie, gdzie uzyskuje się KIPO poniżej 0,7. Postawiono więc wniosek, ażeby ustalić dla KIPO wskaźnik docelowy wynoszący w ostatnim roku 5-latki 0,89 z tym, że załoga może w czasie dyskusji wskaźnik ten jeszcze poprawić.

W ślad za ustaleniami wstępnymi nastąpiło masowe składanie wniosków. W wydziale wielkich pieców ważna jest nie tyle ilość, co jakość tych wniosków — ich efekty ekonomiczne, pozwalające planować zgodnie z socjalistycznymi zasadami maksymalnego wykorzystania mocy produkcyjnej agregatów.

Oto kilka przykładów wniosków zbiorowych:

Cała załoga postawiła wniosek: zwiększyć temperaturę dmuchu w pierwszym etapie do 800 st. C, a w drugim do 900 st. C przy zbudowaniu na głównym przewodzie gazowym świecy, niezbędnej dla regulacji gazu. Da to możliwość podniesienia planu ilościowego produkcji surówki o kilkadziesiąt ton na dobę z jednego pieca oraz osiągnięcia poważnych oszczędności w zużyciu koksu.

Brygada Grzesiaka wysuwa wniosek: zastosować wentylatory na taśmie długiej i krótkiej między wywrotnicą wagonową a punktem przeładunkowym, które usuwałyby zanieczyszczone powietrze. W ten sposób uniknie się wypadków przy pracy oraz awarii.

Zmiana T. Peszki z maszyny rozlewniczej złożyła wniosek o przebudowanie systemu chłodzenia wodnego gąsek, przez co można zwiększyć wydajność maszyn rozlewniczych tak dalece, że surówka nie idąca do stalowni może być na czas rozlana w gąski.

W indywidualnych wnioskach przoduje kierownictwo wydziału, przy czym odrębny wniosek inż. Rudzińskiego przewiduje, że 90% robót przygotowawczych przy przechodzeniu na podwyższone ciśnienie dmuchu powinno być wykonanych bez przerywania pracy pieca.

Inż. Mazanek zgłosił wniosek o zmianę konstrukcji rozdzielacza wsadu, aby wyeliminować przestoje spowodowane uszczelnianiem rozdzielacza.

Tow. Najduchowski, sekretarz POP, stawia wniosek o zastosowanie tlenu do dmuchu. Jest to daleko idące usprawnienie — zastosowanie tlenu do dmuchu pozwoli na zwiększenie wydajności pieców przez regulację technicznego reżimu pieców.

Zastępca kierownika wydziału, in. Folfasiński podjął zobowiązanie bieżącego uaktualniania instrukcji technologicznych w związku ze zmianami wprowadzonymi w produkcji dzięki postępowi technicznemu.

O rozmiarach kampanii przygotowań do planu 5-letniego w Hucie im. Lenina może świadczyć łączna ilość wniosków, którą przytaczamy na zakończenie: do dnia 2 lutego br. załoga Huty zgłosiła łącznie 3 624 wnioski, z czego komisje wydziałowe rozpatrzyły już 2 680 pomysłów racjonalizatorskich i wynalazczych.

Stara technika hamuje produkcję eksportową w Pomorskiej Odlewni i Emalierni w Grudziądzu

SANITARIA należą do dość prozaicznych wyrobów naszego przemysłu, niemniej jednak przynoszą one nam — przez ich eksport — wiele cennych dewiz.

Spośród kilku w Polsce zakładów wytwarzających sprzęt sanitarny Pomorska Odlewnia i Emaliernia w Grudziądzu jest głównym zakładem produkującym wyroby sanitarne na eksport. W POiE produkcja eksportowa ma swoje tradycje. Mimo że już przed wojną park maszynowy i urządzenia produkcyjne tego zakładu były przestarzałe, zdobywał on pod swoją marką fabryczną „HV” (Herzfeld & Victorius S. A.) rynki zagraniczne. Głównymi rynkami zbytu były kraje skandynawskie i kraje Bliskiego Wschodu, przy czym obok sanitariów (głównie wanien) eksportowano również rury żeliwne i znane piece stalopalne.

Wojna wyrządziła wiele szkód w zakładzie, załoga jednak w szybkim tempie odbudowała swoje warsztaty i przerwana w 1939 roku produkcję eksportową można było szybko wznowić dostarczając już w latach 1946—1948 pierwsze powojenne partie rur, kształtek, wanien i zlewów na tradycyjne rynki zbytu — do Szwecji, Norwegii, Albanii i krajów Bliskiego Wschodu.

W latach planu 6-letniego w całej tej gałęzi przemysłu zaznaczyła się słuszną tendencja specjalizacji produkcji. W wyniku, nieco zmieniony został profil produkcyjny POiE: produkcję rur żeliwnych i kształtek przejęła odlewnia w Węgierskiej Górze. Zmieniły się również kierunki geograficzne eksportu, zmniejszył się bowiem eksport do krajów skandynawskich na korzyść krajów Bliskiego Wschodu, krajów bałkańskich (Bułgaria, Albania) oraz Dalekiego Wschodu.

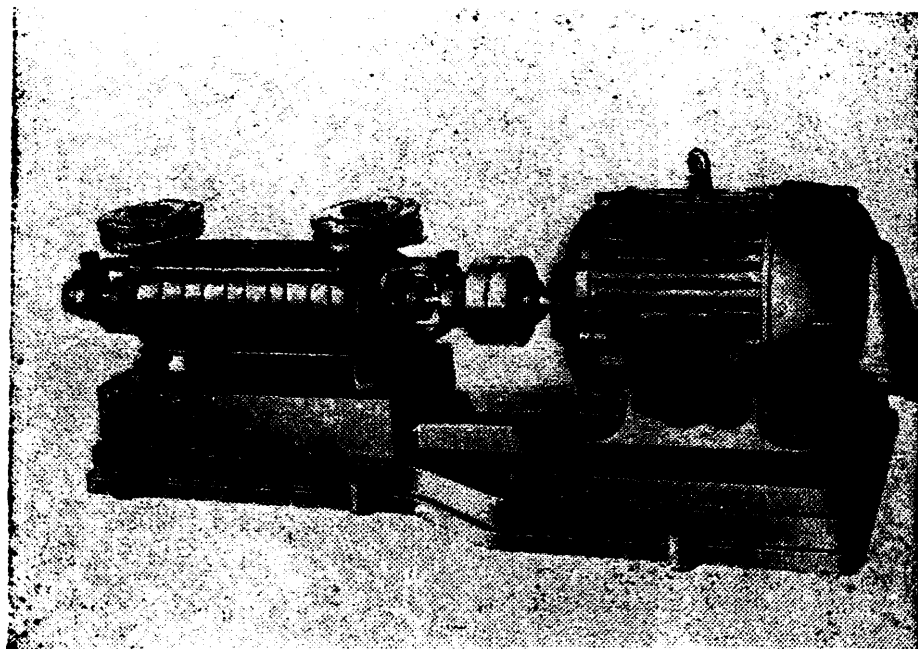
Po wszystkich tych przemianach asortyment produkcji eksportowej znacznie się rozszerzył, przy czym udział jej w ogólnej produkcji zakładu z roku na rok się powiększa. Tak więc już 50,3% produkowanych klozetów lejkowych wychodzi poza granice państwa, 47,1% siatek ściekowych, 35,8% płuczek klozetowych. Coraz większa jest również produkcja na eksport takich wyrobów, jak klozety stopowe, syfony egipskie, podstawy pieców kąpielowych. Natomiast wskaźnik produkcji eksportowej w tak atrakcyjnym asortymencie, jakim są wanny, kształtuje się bardzo nisko, a produkcja pomp na eksport znajduje się jeszcze w okresie „ząbkowania”, mimo że stanowią one ważny dział produkcji POiE, obejmują bowiem wartościowo około 50% globalnej produkcji.

W tej chwili POiE dostarcza pompy do naszego przemysłu okrętowego, chemicznego, dla górnictwa, ratownictwa okrętowego itp.

Pod koniec 1955 roku POiE przystąpiła do produkcji pierwszych w kraju pomp winidurów oraz pomp kwasoodpornych z żeliwa wysokochromowego.

W IV kwartale 1955 roku POiE dała krajowi 113 sztuk takich pomp (w tym 34 winidurów).

Pompy produkowane przez POiE odznaczają się wysoką sprawnością. Świadczyć o tym może fakt, że w ciągu 1955 roku Stocznia Gdańska — odbiorca bardzo wymagający — nie zgłosiła ani jednej reklamacji z tytułu dostarczonych jej z POiE pomp.



Uniwersalna elektryczna pompa samozasysająca typu „S”. Wydajność: 60—600 litrów/min; manometryczna wysokość podnoszenia: 10—220 m słupa wody.

Jeśli więc eksport pomp nie został jeszcze dostatecznie rozwinięty, to winą za taki stan trzeba przede wszystkim obarczyć organa handlu zagranicznego, które nie wykazują dostatecznej operatywności w zdobywaniu zamówień, co wcale nie oznacza, że również POiE nie musi w zakresie produkcji pomp pokonać niektórych występujących trudności.

Wydziały mechaniczne zakładu, w których wytwarzane są pompy, są — w przeciwieństwie do działów produkcji wyrobów sanitarnych — wyposażone w park maszynowy, w zasadzie odpowiadający potrzebom tej produkcji. Trudności nie leżą więc tutaj w niedostatecznym postępie technicznym, lecz w niedostatecznej przepustowości stacji prób oraz w nieharmonijnie przebiegającej kooperacji międzyzakładowej.

Pompy przed dostarczeniem odbiorcy muszą być poddane próbom sprawności. Obecnie dwie czynne stacje biegów próbnych są w stanie — przy rzetelnym badaniu sprawności — przebadać tylko 20% ilości wyprodukowanych pomp. Stacje biegów próbnych są więc jednym z najpoważniejszych „wąskich gardeł” POiE, które przez uruchomienie następnych stacji należy jak najszybciej zlikwidować.

Wskutek nierytmicznych dostaw silników elektrycznych POiE nie wywiązała się w pełni w 1955 roku z zadań produkcji eksportowej pomp. Część winy spada tu niewątpliwie na samą POiE, która w niezbyt może skuteczny sposób dopominała się i walczyła o silniki u swych dostawców. Było to spowo-

dowane niewątpliwie i tym, że bardzo często klienci zagraniczni zmieniali moc i napięcie silników w zamówionej partii pomp. Nasuwa się w związku z tym wniosek, że dla zabezpieczenia rytmicznego spływu produkcji eksportowej pomp POiE dysponować musi u siebie odpowiednio szerokim asortymentem silników, co z kolei wiąże się z przyznaniem zakładom wyższych normatywów, niż dotychczas.

Na marginesie sprawy podjęcia przez POiE produkcji pomp z żeliwa wysokochromowego, należy zanotować następujący fakt. Do topienia tego żeliwa potrzebny był POiE piec indukcyjny, który po wielu tarapatkach nadszedł wreszcie z Węgier. Do dziś nie został on jednak zainstalowany z winy biura projektów (BPSBS), które nie może się zdecydować na szczegółową lokalizację tego pieca.

O wiele jednak głębsze są przyczyny ilościowo niedostatecznej produkcji eksportowej niektórych asortymentów (przede wszystkim wanien) wyrobów sanitarnych.

Wspomniano już o tym, że działy produkujące te wyroby wyposażone są w przestarzały park maszynowy. Pozytywne zaś wyniki produkcji eksportowej należy wyłącznie przypisać ofiarnym wysiłkom załogi, która jest chyba jednym z niewielu, ale za to najpoważniejszym atutem POiE. Wśród załogi przeważają starzy, wykwalifikowani i przywiązani do swego zakładu pracownicy. Fach odlewników i emalierników nierzadko obejmuje wśród grudziądzkiej klasy robotniczej całe rodziny, całe następujące po sobie pokolenia.

Dlatego też, mimo że zakłady nie były w ciągu ostatniego sześćdziesięciolecia doinwestowywane i rozbudowywane, wartościowy wskaźnik produkcji globalnej zakładów wzrastał bardzo szybko. W ciągu lat planu 6-letniego wartość produkcji POiE wzrosła przeszło 3-krotnie. Wzrost ten wynika przede wszystkim z wysokiego wzrostu wydajności pracy, która np. w 1955 roku była średnio o 25% wyższa od planowanej (w granicach 116—133%).

Dlaczego więc produkcja eksportowa w POiE nie ukształtowała się na wyższym poziomie? Czyżby produkcję eksportową tego zakładu limitowały nasze możliwości eksportowe wyrobów sanitarnych? Nie, odwrotnie. Możliwości eksportowe sanitariów — które teoretycznie są prawie nie ograniczone — limitowała mała zdolność produkcyjna wyrobów eksportowych w POiE. Gdzie tkwiły zatem główne przeszkody i źródła tej stosunkowo małej zdolności produkcyjnej wyrobów eksportowych?

Tkwiły one przede wszystkim w starej technice zakładów.

Powszechnie wiadomo, że wyroby eksportowe odznaczać się muszą najwyższą jakością i precyzją ich wykonania. Osiągnięcie jednakże w POiE dużej produkcji odznaczającej się wysoką precyzją wykonania i nienaganną jakością jest rzeczą dość trudną. Na dobrą jakość wyrobów sanitarnych składa się przede wszystkim wysoka jakość odlewów żeliwnych oraz wysoka jakość emalii, co jest jednak trudne do osiągnięcia na starych, prymitywnych urządzeniach. To też wysokie wymagania stawiane wyrobom przeznaczonym na eksport sprawiają, że np. spośród każdej wyprodukowanej setki wanien kąpielowych zaledwie 15 odpowiada w pełni wymogom eksportowym.

Sprawy jakości odlewów i emalii wiążą się ze sobą bardzo ściśle: na niedoskonały odlew nie można nałożyć dobrej emalii. Tymczasem wiele odlewów wychodzących z odlewni POiE wykazuje braki, które odbijają się na wysokiej jakości emalii. Wyroby takie nie mogą oczywiście być przeznaczone na eksport.

Odlewanie surowych wanien nie należy do rzeczy łatwych, tym bardziej, że formowanie odlewów odbywa się — tak jak przed kilkudziesięciu laty — ręcznie. Ręcznie wykonana forma jest mniej precyzyjna i naraża odlew na powstanie szeregu wad. Według oceny Metalexportu nasze wanny eksportowe pochodzące z POiE są o 20—25% cięższe od wanien produkowanych na eksport przez naszych konkurentów. Fakt ten przynosi potrójną szkodę: po pierwsze — wysyłamy za tę samą cenę więcej żeliwa niż inni, po drugie — płacimy droższy fracht (od wagi) oraz po trzecie — wyroby nasze cięższe są niż od innych (cięższe również od wagi).

Do jeszcze bardziej skomplikowanego procesu produkcyjnego aniżeli odlewnictwo należy emaliernictwo. O emalierni mówi się, że jest to „kuchnia” zakładów. Kuchnia dlatego, że przygotowanie odpowiedniej mieszanki surowców tworzących emalię (a jest ich aż około 30), a następnie nakładanie emalii na odlewy i wyprażanie w piecach emalierniczych przypomina nie tylko kuchenne zabiegi i talenty mistrza, ale przede wszystkim wymaga od niego intuicji podobnej do tej, jaka potrzebna jest dobrej gospodyni. Warto tutaj również wspomnieć, że tą gospodynią w emalierni POiE jest kobieta — stary fachowiec - emaliernik Helena Kaczorowska.

Wady odlewów, różne, zmieniające się składniki emalii, różne paliwo i nie zawsze udane wyprażenie powodują braki emalierskie. Do najczęściej spotykanych wad należą zanieczyszczenia mechaniczne (zaprószenie emalii), pory, pęcherze, pęknięcia (często występujące dopiero po dłuższym czasie), falistość emalii oraz nieprostolinijność krawędzi. Pojawienie się choćby jednej z tych wad na emalii automatycznie wyklucza możliwość wyeksportowania takiego wyrobu.

Wszystkim tym niedociągnięciom zdecydowaną walkę wydała II konferencja partyjno-ekonomiczna, która w POiE odbyła się w połowie 1955 roku. Materiały na konferencję wykazywały np., że wartość braków w jednym tylko I kwartale 1955 roku wynosiła 1,3 mln zł, przeciętne braki w odlewni w ciągu 1955 roku wahały się w granicach około 3,5%, a w emalierni w granicach około 2,7%.

Wprawdzie w samej odlewni ilość braków w wadach zewnętrznych zmalała o 9%, jednakże poważnie wzrosła ilość o wiele niebezpieczniejszych braków wewnętrznych. Dużą odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponosiła nie zawsze dobra praca kontroli technicznej.

Uchwały II konferencji partyjno-ekonomicznej postawiły przed załogą szereg zadań w zakresie walki z brakami, uzyskania lepszych wskaźników asortymentowych (przed konferencją wiele wydziałów zakładu poważnie odstępowało od planowanej wielkości poszczególnych wytwarzanych asortymentów, co powodowało zakłócenia w normalnej produkcji innych

wydziałów), poprawienia rytmiczności, poprawienia finansów zakładów itd.

Okres II półrocza 1955 roku stał się w POiE okresem wyjątkowej walki o zlikwidowanie istniejących w zakładach niedociągnięć i zrealizowanie postulatów wysuniętych przez II konferencję partyjno-ekonomiczną. Poprawiono szereg wskaźników, poprawiono rytmiczność pracy, a przede wszystkim dzięki wyjątkowej pracy załogi zakończono plan roczny 15 listopada. Również do 15 listopada wykonany został plan produkcji eksportowej (z wyjątkiem pomp), a wianien eksportowych dała POiE nawet 150 sztuk ponad plan.

Wobec faktu wykonania planu produkcji globalnej do 15 listopada i wobec braku perspektywy budowy nowej emalierni w ciągu najbliższych lat, a chociażby gruntownej renowacji obecnej, liczącej ponad 40 lat, wykorzystano ostatnie 6 tygodni 1955 roku na remont emalierni, a przede wszystkim remont pieców emalierskich.

Założeniem remontu było doprowadzenie pieców do takiego stanu, w którym dawać one mają stałą, odpowiednio wysoką temperaturę. Dotychczas tej stałej i wysokiej temperatury piece nie dawały powodując w ten sposób większą ilość wyprażeń „nietrafionych”. Poza tym w starych piecach emalia ulegała częstym zaproszeniom.

Przez remont emalierni POiE przynajmniej częściowo zabezpieczyła w swym najbardziej newralgicznym punkcie warunki do pomyślnego startu do planu 5-letniego.

Trzeba sobie jednak zdawać sprawę z tego, że nawet przeprowadzony remont emalierni, radykalna poprawa w zakresie rytmiczności i obniżenia wskaźnika braków oraz bardziej pieczołowite przestrzeganie procesów technologicznych nie może w POiE zmienić w sposób zasadniczy wielkości produkcji eksportowej. Aby tę produkcję podnieść potrzebne są dość znaczne inwestycje. Emalierni w obecnym stanie trudno jest podnieść wielkość produkcji eksportowej; podobnie odlewnia, dopóki nie przejdzie na bardziej nowoczesne procesy technologiczne, nie będzie mogła dawać większej ilości odlewów bez wad. Załoga odlewni stara się więc o wprowadzenie postępu technicznego we własnym zakresie. Tak np. brygada majstra warsztatu modelowego Pawła Jabłońskiego podjęła próby maszynowego formowania zlewów.

Niezależnie od tego ambitna załoga i kierownictwo POiE poszukują coraz to nowych dróg dla wzbogacenia asortymentu produkcji. W planie 5-letnim główną pozycją będzie produkcja pomp, w tym rozwijająca się produkcja pomp winidurów i pomp z żeliwa wysokochromowego. Poza tym POiE przewiduje przystąpienie w planie 5-letnim do seryjnej produkcji lodówek elektrycznych (których prototyp został już wykonany) oraz domowych kuchennych pieców gazowych (4 fajerki + piekarnik).

Wszystkie te wyroby ze względu na swoją atrakcyjność i wysoką jakość powinny stawać się w coraz szerszym zakresie — obok sanitariów — wyrobami eksportowymi. Wydaje się, że przyszłość POiE — to przede wszystkim produkcja eksportowa. Nie można przecież zmarnować wysokich kwalifikacji i ambicji załogi POiE. Aby jednakże ta produkcja eksportowa mogła się należycie w POiE rozwinąć, trzeba dać zakładom odpowiednie warunki dla rozwoju tej pro-

dukcji w postaci inwestycji oraz poprzez nasz aparat handlu zagranicznego coraz szerzej i śmielej propagować wyroby POiE.



Elektryczna lodówka domowa systemu absorpcyjnego. Temperatura minimalna -8°C . Zaopatrzona jest w urządzenie regulujące temperaturę w granicach od $+2^{\circ}$ do -8°C .

Tymczasem zamierzenia Centralnego Zarządu Mechaniki Precyzyjnej (któremu podlega POiE) i Ministerstwa Przemysłu Motoryzacyjnego (mimo, że założenia planu 5-letniego dla tego zakładu przewidują wzrost produkcji eksportowej o 200%), zamiast przeznaczyć odpowiednie środki na rozbudowę POiE, idą w kierunku rozwinięcia produkcji eksportowej zakładów w Przemkowie.

Dla Przemkowa produkcja eksportowa byłaby zupełnie nowa, nietradycyjna, wystąpią tam na pewno również trudności w związku z brakiem wykwalifikowanych kadr odlewników i emalierników. A przecież grudziądzka POiS ma i tradycje eksportowe, i wykwalifikowaną kadrę, i dlatego powinno się tutaj skoncentrować produkcję eksportową sanitariów, rozbudowując jednocześnie zakłady przemkowskie pod kątem produkcji na potrzeby krajowe. Przyczyniłoby się to z pewnością do poprawy nastrojów wśród załogi POiE i zmobilizowałoby ją do zwiększenia wysiłków.

Aby bowiem POiE w przyszłości mogła stać się nowoczesnym zakładem produkcyjnym na eksport, trzeba będzie wytworzyć tam odpowiednią atmosferę i zlikwidować nieuzasadniony, a występujący od czasu do czasu, lęk przed wymogami produkcji eksportowej.

W znacznie poważniejszym stopniu niż dotychczas trzeba będzie operować systemem materialnego zainteresowania kierownictwa zakładu i załogi produkcją eksportową. Trzeba stworzyć — bo dotychczas ich nie ma — takie warunki, aby kierownictwo i załoga POiE wiedziała i odczuwała, że produkcja eksportowa jest dla całego zakładu i dla poszczególnego inżyniera i robotnika wysoce opłacalna.

Jest rzeczą jasną, że przejście na szeroką produkcję eksportową jest zadaniem odpowiedzialnym, ale i zaszczytnym. Wydaje się, że przy większej elastyczności kierownictwa zakładu i jego władz nadrzędnych oraz przy fachowości i ambicji załogi cel ten da się osiągnąć.

Tego wymaga od nas nasz handel zagraniczny, nasz narodowy interes.

Juliusz Mikołajski

Planowanie zadań dla krojowni odzieżowej

W ZAKŁADACH przemysłu odzieżowego większość kosztów (około 80%) powstaje w krojowni. Dlatego też warto zająć się sprawą właściwego ustawienia planowania w tym wydziale, co powinno pomóc do wyeliminowania niepotrzebnych strat, wpływającego w znacznym stopniu na obniżkę kosztów własnych. Opracowanie prawidłowej metody planowania zadań dla krojowni jest poza tym pierwszym krokiem do wprowadzenia wewnątrzzakładowego rozrachunku gospodarczego.

Opracowanie wskaźników charakteryzujących planowe zadania krojowni powinno przede wszystkim dotyczyć tych elementów kosztów własnych, na które bezpośredni wpływ ma praca krojowni. Elementy te można by określić jak następuje:

- 1) koszt zużytego materiału na jednostkę produkcji,
- 2) straty związane z powstaniem pewnej, nie dającej się uniknąć, ilości resztek,
- 3) straty związane ze skurczem tkaniny,
- 4) straty związane z wyprodukowaniem pewnej, nie dającej się uniknąć ilości wyrobów niższych gatunków,
- 5) koszty robocizny, związane z rozdysponowaniem sztuk oraz nakładaniem i rozkrojem tkanin.

Kształtowanie się każdego z wymienionych wskaźników zależne jest od szeregu różnych, nie dających się przewidzieć warunków technicznych przerabianych tkanin oraz od właściwej organizacji i jakości pracy brygad, ogniw i poszczególnych robotników.

Wskaźniki te są ściśle z sobą związane i od siebie zależne. W zależności od warunków technicznych przerabianych tkanin i rodzaju produkcji, w niektórych przypadkach bardziej korzystniejsze jest zwiększenie nakładu pracy dla uzyskania zmniejszenia zużycia materiałowego albo ilości resztek, a w innych — odwrotnie. Podobna współzależność zachodzi między stratami spowodowanymi skurczem tkaniny a kosztami robocizny; stratami związanymi z powstawaniem resztek a zwiększeniem zużycia materiałowego; stratami spowodowanymi niższą jakością gotowych wyrobów a powstawaniem resztek lub zwiększeniem zużycia itd.

Ze stwierdzenia tego można wyciągnąć wniosek, że zadania planowe krojowni powinny być budowane w oparciu o kompleksowy wskaźnik, wynikający z wszystkich tych czynników. Kompleksowy wskaźnik pozwala na skuteczną kontrolę faktycznego wykonania zadań planowych krojowni.

Jednym z głównych czynników potrzebnych do ustalenia zadań planowych krojowni jest norma zużycia tkaniny. Każdorazowe ustalanie prawidłowych norm zużycia stanowi w przemyśle odzieżowym zagadnienie trudne do rozwiązania. Dla ustalenia ich potrzeba, niezależnie od umiejętności i doświadczenia układacza, stosunkowo dużo czasu, bowiem układanie szablonów w taki sposób, aby maksymalnie wykorzystać powierzchnię tkanin, jest bardzo pracochłonne. Krótkoseryjność i częstotliwość produkowanych wzorów, maksymalne zróżnicowanie asortymentu wielkości i nieustabilizowana szerokość tkanin wymagają tak wielkiej liczby układów, że nie można ich centralnie opracować. Na każdy bowiem nowy model wymagane jest opracowanie nowych układów dla

wszystkich wielkości i na wszystkie występujące szerokości tkanin.

Wytworzona sytuacja zmusiła do zastosowania innego trybu postępowania polegającego na opracowywaniu układów przez przedsiębiorstwa i przesyłaniu ich do Centralnego Laboratorium Przemysłu Odzieżowego w celu ich sprawdzenia i zatwierdzenia normy zużycia. Jednak warunki, w jakich odbywa się opracowywanie układów i zatwierdzanie norm, nie gwarantują racjonalnego wykorzystania tkanin. Wspomniane częste zmiany modeli i konieczność szybkiego wprowadzenia nowego wzoru do produkcji zmuszają do pośpiechu. Jeżeli ponadto weźmiemy pod uwagę stratę czasu związaną z przewożeniem układów z przedsiębiorstwa do CLPO oraz wielką ich ilość, zrozumiemy, że zarówno opracowywanie układów jak i ich sprawdzanie nie może być dostatecznie precyzyjne.

Analiza zakładowych sprawozdań kwartalnych potwierdza ten pogląd. Pomimo jednakowych na pozór warunków wytwarzania, pomimo centralnego zatwierdzania norm zużycia, są one niejednolite. Na te same wyroby odzieżowe dla różnych zakładów i w różnych okresach czasu zatwierdza się różne, mniejsze lub większe, normy zużycia, które z kolei są w mniejszym lub większym stopniu przekraczane przez zakłady. Na zjawisko to wpływa wiele przypadkowych przyczyn, najważniejszą jednak jest brak sprawdzianu, według którego można byłoby stwierdzić słuszność ustalonej normy. Sprawdzianem takim powinien być procentowy wskaźnik wykorzystania powierzchni układu względnie wypadów wewnętrznych, ustalanych laboratoryjnie dla każdej grupy odzieżowej.

Ustalanie pozostałych składników kompleksowego wskaźnika planowego zadania krojowni, to znaczy — kosztów robocizny, procentu resztek i skurczu oraz procentu gotowych wyrobów niższych gatunków i związanych z tym strat powinno odbywać się na podstawie danych statystycznych z poprzednich okresów z zastosowaniem progresji w kierunku zmniejszania strat.

Dla jaśniejszego przedstawienia metody ustalania kompleksowego wskaźnika kosztów i strat warto podać schemat takiego ustalenia dla nowego wzoru ubrania męskiego (przykład dowolny), wykrojonego z tkaniny o szerokości 142 cm i cenie 100 zł za 1 metr, przy następujących założeniach:

- 1) średnioważona¹⁾ powierzchnia szablonów (użytkowych elementów) 36 000 cm²;
- 2) udział użytkowej powierzchni dla grupy ubrańowej 92%;
- 3) planowany udział resztek (o rozmiarach 0,60 m — 1,20 m) 2%;
- 4) wysokość strat wynikających z niższej ceny resztek 30%;
- 5) planowany skurcz tkaniny I gat. — 2%, II gat. — 1%;
- 7) wysokość strat wynikających z produkcji ubrań niższych gatunków: II gat. — 8%, III gat. — 17%;
- 8) koszty robocizny na wykonanie układów, rozdysponowanie sztuk, nakładanie warstw i rozkroj elementów 30 zł;
- 9) cena sprzedażna jednego ubrania 400 zł.

¹⁾ Uwzględniająca wszystkie rozmiaro-wzrosty według określonego podziału procentowego (procentówki).

Biorąc pod uwagę podane założenia kompleksowy wskaźnik kosztów i strat dla wybranego wzoru ubrania męskiego kształtować się będzie następująco:

1) koszt tkaniny wierzchniej²⁾

$$36\,000 \times 100$$

$$92 \times 142$$

$$= 2,755 \text{ m} \times 100 \text{ zł} = 275,50 \text{ zł}$$

2) straty na resztkach

$$275,5 \times 2 \times 30$$

$$\frac{\quad}{100 \times 100} = 1,65 \text{ zł}$$

3) straty na skurczu $\frac{275,5 \times 1}{100} = 2,75 \text{ zł}$

4) straty na niższych gatunkach gotowych wyrobów

$$(400 \times 8 \times 2)$$

$$(400 \times 17 \times 1)$$

$$\frac{\quad}{100 \times 100} + \frac{\quad}{100 \times 100} = 1,32 \text{ zł}$$

5) koszty robocizny 30,00 zł

Planowy kompleksowy wskaźnik kosztów i strat = 311,22 zł

Na jakość gotowych wyrobów, ilość resztek i wysokość zużycia materiałowego wpływa, obok maksymalnego wykorzystania powierzchni układów, wiele innych przyczyn, np. długość sztuk, wymiary odcinków w sztukach dzielonych, ilość błędów w tkaninie, ich rozmieszczenie, szerokość i rozmieszczenie deseni, drobne różnice w szerokości tkaniny w granicach tolerancji, różnice w metrażu sztuk (nadwyżki lub niedobory w metrażu), wyczuwalność kierunkowa włosa itd.

Uwzględnianie tych warunków przy kontroli realizacji zadań planowych przez krojownię nie jest możliwe bez wprowadzenia wydziałowego rozrachunku gospodarczego chociażby w takiej początkowej formie, jaką ilustruje podany przykład metody obliczania kosztów. Dopiero bowiem taka metoda pozwala na ustalenie konkretnych powodów przekraczania norm zużycia, względnie uzyskania oszczędności.

Dowodzi tego praktyka zakładów, które nie stosują wskazanej metody obliczania kosztów produkcji jednostkowej. Tak np. w Głucholańskich ZPO na uszycie płaszcza męskiego Nr 1246 przy normie 2,30 m zużyto 2,31 m tkaniny, a na uszycie tego samego płaszcza w III kwartale zużyto tylko 2,24 m tkaniny, przy zatwierdzonej normie 2,32 m. W ZPO im. Próchnika na uszycie płaszcza Nr 1245 zużyto w I kwartale 1955 r. 2,68 m, a w III kwartale — 2,71 m, przy normie 2,71 m. Podobnie przedstawiała się sprawa w innych zakładach.

Badania podjęte w celu ustalenia powodów zatwierdzania przez CLPO dla tych samych wzorów różnych norm zużycia oraz przekraczania przez zakłady zatwierdzanych norm w jednych wypadkach a osiągania oszczędności w drugich nie dały wyniku. Zakłady z reguły tłumaczą przekroczenie normy zużycia — złą jakością tkaniny, a zmniejszenie jej — poprawieniem układów laboratoryjnych. W większości wypadków jednak nie można sprawdzić słuszności tych tłumaczeń.

Podobne trudności przy braku elementów wydziałowego rozrachunku gospodarczego nasuwa zagadnienie resztek i skurczu tkaniny.

²⁾ Dla uproszczenia obliczamy tylko zużycie tkaniny wierzchniej.

W 1954 r. wzmożona została walka o zmniejszenie ilości resztek, oparta na słusznym w zasadzie założeniu, że stanowi to poważny czynnik zmniejszania kosztów własnych produkcji. Prowadzony przez Centralny Zarząd instruktarz oraz odpowiednie oddziaływanie organizacji partyjnych i czynników administracyjnych sprawiły, że procent resztek w latach 1954 i 1955 znacznie się zmniejszył. Dokładna jednak analiza kwartalnych sprawozdań zakładów i przeprowadzane kontrole nasuwają wątpliwości co do realności korzyści uzyskiwanych przez samo tylko zmniejszenie procentu resztek. W wielu wypadkach efekt ten osiągnięto bowiem kosztem zwiększenia innych elementów strat, przewyższających uzyskane korzyści. Jak wynika ze sprawozdań niektórych zakładów, zmniejszenie procentu resztek uzyskano przez zwiększenie o taki sam procent zużycia materiałowego, czyli — zlikwidowano resztki użytkowe, aby z nich zrobić prawie bezwartościowe ścinki.

Niemniej ujemne wyniki otrzymuje się przez zmniejszanie rozmiarów resztek. Jeżeli np. zamiast 100 m resztek w odcinkach metrowych otrzymamy tylko 50 m w odcinkach półmetrowych, to mimo zmniejszenia o połowę globalnej ilości resztek, straty nie tylko nie zmniejszą się, ale odwrotnie — zwiększą o ok. 20%. Wynika to z różnicy wartości resztek metrowych i półmetrowych (70% i ok. 15% ceny podstawowej). Brak planowania kosztów krojowni nie pozwala na ścisłe ustalenie, czy i w jakim stopniu stwierdzone zmniejszenie się globalnego procentu resztek wpłynęło na zmniejszenie się kosztów własnych.

Straty związane ze skurczem tkaniny powstają wskutek powiększania szablonów w takim stopniu, w jakim ulegają zmniejszeniu odcinki tkaniny podane próbie moczenia i prasowania. Powiększanie szablonów spowodowane jest pozorną koniecznością utrzymania wymiarów gotowych wyrobów w zgodzie z tabelą wymiarów. Po dokładnej analizie okazuje się, że zwiększenie zużycia nie jest uzasadnione koniecznością produkcyjną, a wynika jedynie ze złej pracy niektórych zakładów. Powiększanie elementów użytkowych pozwala tym zakładom na niedbały rozkrój i niestaranne prasowanie gotowych wyrobów. Dokładne dosuszanie prasowanych elementów stabilizuje ich kształty i wymiary, niedosuszanie powoduje ich kurczenie się po prasowaniu. Teza ta znajduje potwierdzenie w praktyce wielu zakładów, szycących odzież z wełny.

Kontrola wymiarów gotowych wyrobów, przeprowadzona w Zakładach Przemysłu Odzieżowego im. Próchnika, gdzie straty wskutek skurczu dochodzą do 3%, wykazała znaczne przekroczenie wymiarów ustalonych przez tabelę wymiarów. Zjawisko to świadczy o tym, że kierownictwo tych zakładów wybrało łatwy, nie wymagający dużego wysiłku, ale bardzo kosztowny sposób zapewnienia sobie jakościowego odbioru gotowych wyrobów.

Analiza przytoczonego materiału faktycznego utwierdza nas w przekonaniu, że walka o dochodowość zakładu na najważniejszym odcinku, jakim jest krojownia, nie może być prowadzona przy uwzględnianiu poszczególnych wskaźników, lecz powinna obejmować jednocześnie wszystkie zależne od siebie wskaźniki. O właściwej gospodarce stanowią nie wyniki oddzielnych elementów kosztów i strat, lecz

ostateczny wynik po zbilansowaniu wszystkich pozycji.

Analiza kształtowania się tych wskaźników może być przeprowadzona tylko w zakładzie i dlatego odpowiedzialność za wykonanie planowego zadania zgodnie z kompleksowym wskaźnikiem kosztów i strat może ponosić tylko kierownictwo zakładu. Ono jedynie powinno mieć wyłączne prawo decydowania o wysokości poszczególnych wskaźników kosztów i żadna władza nadrzędna nie powinna wywierać w tym kierunku jakiegokolwiek nacisku.

Centralny Zarząd może i powinien kontrolować

ostateczne wyniki, aby ingerować w przypadkach przekroczenia zaplanowanego kompleksowego wskaźnika kosztów. Dotychczasowa metoda odgórnego (przez CLPO) regulowania poszczególnych wskaźników kosztów i strat jest bowiem szkodliwa także ze względu na to, że krępuje inicjatywę kierownictwa i załogi zakładów, przeszkadza w podejmowaniu słuszných decyzji i — co najważniejsze — uwalnia bezpośrednich wykonawców od odpowiedzialności za gospodarcze wyniki działalności zakładów.

Rudolf Linde

Sieć drogowa woj. warszawskiego w planie 5-letnim

NIE TRZEBA chyba nikogo przekonywać, że gęsta i dobra sieć dróg ma podstawowe znaczenie dla rozwoju życia gospodarczego kraju.

Jeśli chodzi o woj. warszawskie, to trzeba stwierdzić, że sieć dróg wykazuje tu duże zacofanie w stosunku do innych obszarów kraju. Przez woj. warszawskie przechodzi 7 dalekobieżnych arterii drogowych, krzyżujących się koncentrycznie w Warszawie. Arterie te stanowią istotnie doskonały trzon układu drogowego. Niestety na tym w zasadzie się wszystko kończy, ponieważ bardzo ubogo przedstawia się sieć drogowa wewnętrzna, która powinna stanowić dogodne połączenia z miastami, miasteczkami, zakładami przemysłowymi, siedzibami gromadzkich rad narodowych itd.

Na zacofanie województwa pod względem dróg wskazuje fakt, że o ile na 100 km powierzchni przypada w kraju 32 km dróg, to w woj. warszawskim wskaźnik ten wynosi tylko 21,1 km.

Województwo warszawskie, podobnie jak w innych dziedzinach, tak i w zakresie sieci dróg wykazuje duże dysproporcje. Jeśli bowiem np. powiaty Płock i Płońsk przekraczają nawet wskaźnik krajowy długości dróg na 100 km², to powiat Przasnysz posiadający 17,3 km, Ostrów-Maz. 18,1 km daleko pozostają w tyle za przeciętną województwa.

Zaniedbanie województwa warszawskiego, jak również innych części kraju, w dziedzinie dróg o nawierzchni twardej sięga daleko w przeszłość.

Jest ono wynikiem polityki zaborców oraz braku zainteresowania się zagadnieniem dróg ze strony rządów przedwrześniowych. Zaniedbania te, rzecz zrozumiała, nie mogły być usunięte na przestrzeni stosunkowo krótkiego czasu dzielącego nas od wyzwolenia w 1945 r. Niemniej trzeba podkreślić, że plan 6-letni w zakresie poprawy stanu dróg uczynił poważny krok naprzód.

Ze wszystkich kategorii dróg najdłuższą sieć (22.960 km) stanowią drogi gromadzkie. Niestety są one najbardziej zaniedbane, gdyż zaledwie 9% (1976 km) tych dróg ma nawierzchnię twardą.

Nierozdzielnie z siecią dróg łączą się mosty. Należy stwierdzić, że szczególnie niekorzystnie przedstawia się stan mostów na drogach gromadzkich. Przykładowo można podać, że na początek 1955 r. mieliśmy 76 mostów gromadzkich o długości 1402 mb zamkniętych dla ruchu oraz 146 mostów o długości 1625 mb zagrożonych.

Projekt terenowego planu 5-letniego w zakresie dróg powiatowych i gromadzkich zawiera najistot-

niejsze potrzeby zgłoszone przez powiatowe rady narodowe, komitety Frontu Narodowego i ludność w okresie kampanii wyborczej do rad narodowych.

Opracowując projekt 5-latki w pierwszej kolejności przewidziano do budowy te odcinki, które zamykają istniejące ciągi drogowe, posiadające już na znacznej długości nawierzchnię twardą.

Z drugiej strony przewidziano budowę nowych ciągów dróg powiatowych i gromadzkich, które będą miały duże znaczenie gospodarcze dla powiatów. Stosując zasadę koncentracji nakładów inwestycyjnych, budowa wspomnianych ciągów będzie całkowicie ukończona w planie 5-letnim.

Przy ustalaniu dróg gromadzkich i mostów, wzięto pod uwagę połączenie siedzib gromadzkich rad narodowych z drogami o nawierzchni twardej, dojazdy do PGR, spółdzielni produkcyjnych, zakładów przemysłowych oraz stacji kolejowych.

Nakłady inwestycyjne w woj. warszawskim na budowę dróg i mostów w okresie 5-latki wyniosą ogółem około 110 mln. zł. Środki te pozwolą na wybudowanie 205,3 km dróg o nawierzchni twardej oraz 654 mb mostów.

W wyniku wymienionych inwestycji województwo warszawskie uzyska szereg ważnych dla rozwoju życia gospodarczego połączeń. Przede wszystkim zaś zabudowane zostaną odcinki ciągów dróg, nie zakończonych w planie 6-letnim.

Wymienimy najważniejsze pozycje inwestycyjne.

Przez dokończenie budowy odcinka drogi Biezuń—Sierpc zostanie zamknięty bardzo długi ciąg drogowy z Płocka przez Bielsk, Zuromin, do Lidzbarka.

Powiat grójecki uzyska ważny gospodarczo ciąg nadpільiczny, który połączy Warę i Mogielnicę z szeregiem gromadzkich rad narodowych, jednocześnie zaś udostępni malowniczo położone okolice nad stokami Pilicy dla turystyki.

Budowa odcinka drogi powiatowej Łoś — Tarczyn pozwoli na połączenie ośrodków powiatowych Piaszcza i Grójca.

Budowa drogi Tłuszcz—Stanisławów oraz drogi Wołomin—Jadów, pozwoli na najkrótsze połączenie powiatów mińskiego i wołomińskiego.

W powiecie ostrołęckim projektuje się dokończenie drogi Troszyn—Piski, która połączy szereg gromadzkich rad narodowych z siedzibą powiatu oraz powiąże je z drogą państwową na Łomżę i Ostrow-Maz.

W powiecie przasnyskim rozpoczęta będzie budowa drogi Chorzele—Myszyniec, która w dużym stopniu ułatwi dojazd do terenów stanowiących poważną bazę paszową powiatu oraz powiąże rejony dotychczas pozbawione dróg bitych.

W powiecie siedleckim budowa drogi Kornica—Górki powiąże kopalnię złóż kredowych ze stacją kolejową Platerów.

Przy typowaniu mostów do budowy starano się usprawnić i zabezpieczyć utrzymanie stałej komunikacji na drogach jak najbardziej obciążonych ruchem pojazdów mechanicznych. Poza tym ujęto budowę nowych mostów na odcinkach drogowych, przewidzianych w planie 5-letnim.

Jednocześnie projekt planu 5-letniego zakłada poważne inwestycje w zakresie odnowy i remontu częściowego dróg powiatowych.

Nakłady inwestycyjne na budowę dróg i mostów gromadzkich wyniosą około 91 mln zł. Wymienione środki pozwolą na wybudowanie 405 km dróg gromadzkich o nawierzchni twardej, w tym 126 km gruntowych ulepszonych.

Poza tym w ramach przyznanych środków inwestycyjnych wybuduje się 2880 mb mostów. Z uwagi na to, że stan mostów gromadzkich jest szczególnie niezadowalający i nasuwa konieczność szybkiej ich budowy, projekt 5-latki zakłada, że większość mostów gromadzkich będzie zbudowana w 1956 i 1957 roku.

W wyniku realizacji planu rozbudowy dróg i mostów gromadzkich województwo warszawskie uzyska wiele połączeń ważnych dla rozwoju życia gospodarczego poszczególnych rejonów. Budowa wspomnia-

nych dróg i mostów zgłoszonych przez program Frontu Narodowego i ludność, pozwoli na dogodne połączenie szeregu gromadzkich rad narodowych, spółdzielni produkcyjnych, PGR, POM, zakładów przemysłowych i stacji kolejowych z istniejącymi drogami o nawierzchni twardej.

Należy podkreślić, że w poszczególnych latach 5-latki równoległe z budową dróg ze środków inwestycyjnych na terenie naszego województwa w dalszym ciągu będzie prowadzona i rozwijana akcja budowy dróg czynem społecznym. Dotychczasowe doświadczenie wskazuje, że coraz szersze masy chłopstwa województwa warszawskiego inicjują i realizują w dobrze pojętym własnym interesie czyny drogowe. I tak np. w 1954 r. w ramach czynów drogowych wykonano 102 km dróg o nawierzchni brukowanej i gruntowej ulepszonej o ogólnej wartości 19 mln zł. W roku 1955 chłopcy województwa warszawskiego wybudowali w ramach czynów drogowych 473 km dróg o ogólnej wartości 61 mln zł. Osiągnięte wyniki stawiają województwo warszawskie na czołowe miejsce wśród innych województw w kraju.

W planie 5-letnim zostanie poddanych odnowie 257 km dróg gromadzkich, co zaspokoi potrzeby województwa tylko w 50%. Projektowany zaś remont częściowy w pełni pokryje potrzeby. Udział szarwarku w nakładach na utrzymanie dróg i mostów przyjęto po analizie złożonych projektów planów powiatowych w wysokości 65% rocznie.

Władysław Narowski

Przedsiębiorstwo a praktyki dyplomowe studentów wyższych szkół ekonomicznych

Z KONCEM stycznia br. rozpoczęły się w wielkiej ilości różnego rodzaju przedsiębiorstw praktyki dyplomowe studentów wyższych szkół ekonomicznych. Odbywają się one zarówno w przedsiębiorstwach przemysłowych, handlowych, transportowych, jak i w różnego rodzaju instytucjach gospodarczych oraz bankach.

Zagadnienie praktyk studenckich nie jest zagadnieniem nowym. Od wielu lat praktyki takie odbywały się rokrocznie w wielu jednostkach gospodarskich. W roku bieżącym jednak praktyki dyplomowe posiadają specjalne znaczenie. Są one bowiem praktykami dyplomowymi, wynikającymi z tzw. jednolitych studiów ekonomicznych. Studia te, w wyniku głębokich przemian w zakresie metod kształcenia, mają zapewnić wzrost poziomu wykształcenia absolwentów wyższych szkół ekonomicznych; z tych też powodów uległy one częściowej zmianie pod względem organizacyjnym poprzez zmianę terminu i czasokresu ich odbywania, jak też i pod względem merytorycznym — poprzez pogłębienie metod szkolenia praktycznego.

System szkolenia praktycznego składa się z dwóch rodzajów praktyk, mianowicie z praktyki kursowej — 6-tygodniowej, odbywanej na III roku studiów (w 6 semestrze) oraz dyplomowej — 10-tygodniowej, stanowiącej zakończenie studiów ekonomicznych (w 8 semestrze) i podstawę do napisania pra-

cy dyplomowej. Przygotowanie praktyczne jest więc dwustopniowe i wiąże się ściśle ze specjalizacją, rozpoczynającą się zasadniczo z chwilą rozpoczęcia przez studenta pracy na seminarium dyplomowym przy wybranej przez siebie katedrze specjalizacyjnej.

Pierwsza praktyka, tzw. kursowa ma na celu ogólne zapoznanie się studenta z przedsiębiorstwem, jego organizacją oraz pracą we wszystkich zasadniczych działach. Charakter tej praktyki jest więc czysto poglądowy.

Zupełnie inny charakter posiada praktyka dyplomowa, w której łączy się konieczność pogłębienia znajomości przedsiębiorstwa i jego pracy z koniecznością przeprowadzenia pewnych prac analitycznych, związanych z opracowywaniem przez studenta tematu pracy dyplomowej. Występuje więc tutaj oprócz momentu dydaktycznego i moment naukowy. W tym właśnie leży główna trudność ustawienia właściwego przebiegu tej praktyki. O ile bowiem praktyka kursowa w swych założeniach jest stosunkowo prosta i łatwo zrozumiała, o tyle praktyka dyplomowa ma spełniać cele złożone i w dużej mierze ustalone indywidualnie dla poszczególnych studentów przez katedry specjalizacyjne, przy których studenci piszą prace dyplomowe.

Z tych to względów ustalany przez wyższe szkoły ekonomiczne program praktyk dyplomowych, stano-

wiący podstawę do ułożenia przez zakładowych kierowników praktyk szczegółowych harmonogramów, posiadać musi charakter ramowy. Uzupełnieniem jego będzie opracowany dla każdego studenta plan zajęć przy wykonaniu pracy dyplomowej. Plan ten powinna sporządzić katedra specjalizacyjna albo przed rozpoczęciem praktyki, albo też w czasie pierwszej wizytacji praktyki przez opiekuna naukowego, sprawującego z ramienia katedry nadzór nad pracą dyplomową.

Wprawdzie pomoc ze strony naukowców, prowadzących prace naukowe studentów, dla zakładowych kierowników praktyk jest duża, to jednak główny ciężar szkolenia spada w przedsiębiorstwach na tych ostatnich. Zakładowy kierownik praktyk, aby odpowiednio spełniał swoje zadania, powinien być osobą, posiadającą dwie zasadnicze cechy: fachowość oraz w pewnym stopniu — zdolności pedagogiczne. Niewątpliwie zakładowy kierownik praktyk powinien również doceniać rolę praktyki, rolę praktycznego ukształtowania sylwetki absolwenta wyższej szkoły ekonomicznej, a więc wysokiej klasy ekonomisty-specjalisty w wybranym przez niego zakresie.

W praktyce jednak dość często zdarza się, że funkcje zakładowych kierowników praktyk powierza się osobom zupełnie nieodpowiednim, które traktują tę funkcję tylko od strony administracyjnej, polegającej na załatwianiu spraw bytowych studenta oraz organizacji pracy studenta w czasie praktyki (dopilnowywanie wykonywania harmonogramu praktyki, kontrola przestrzegania dyscypliny pracy itp.). Taki zakładowy kierownik praktyk, pobierający najczęściej pewne wynagrodzenie za spełnianie tej funkcji, powoduje w konsekwencji negatywny wynik praktyki.

Bardzo często spotyka się sytuację tego rodzaju, że studenci zostają przydzieleni do jakiegoś działu, którego pracownicy ponoszą główny ciężar szkolenia, w toku normalnej pracy, przy zupełnym braku zainteresowania jego przebiegiem ze strony zakładowego kierownika praktyk. Wywołuje to oczywiście niechęć w stosunku do studenta, który w takim wypadku czuje, że jest ciężarem w przedsiębiorstwie i że się go zbywa nieodpowiedzialnymi informacjami, czy też zasypuje stertami zarządzeń i okólników „dla świętego spokoju”.

Wobec istnienia specjalności studentów odbywających praktyki w danym przedsiębiorstwie, najlepiej byłoby wyznaczać na te funkcje osoby, stojące na czele działów specjalizacyjnych, np. dla studentów specjalizujących się w ekonomice handlu — kierownika działu handlowego lub planowania, dla interesujących się finansami i rachunkowością — kierownika działu finansowego lub głównego księgowego. Błędem jest powierzanie tej funkcji np. kierownikom działu personalnego względnie administracyjnego. Kierownictwo przedsiębiorstwa ma obowiązek ze szczególną starannością zajmować się właśnie prawidłowym ustawieniem zagadnienia praktyk studenckich. Właściwa osoba zakładowego kierownika praktyk w dużej mierze daje gwarancję, że rola przedsiębiorstwa w tym zakresie zostanie wypełniona należycie.

Obowiązki przedsiębiorstwa, spadające w następstwie na zakładowego kierownika praktyk, dadzą się

określić następująco: organizacja praktyki od strony bytowej, opracowanie indywidualnych planów szkolenia w czasie praktyki dyplomowej i ich realizacja, organizacja fachowych konsultacji dla praktykantów, nadzorowanie dyscypliny pracy studentów podczas praktyki.*)

Sprawy materialno-bytowe studentów w okresie praktyk załatwiane są w ramach umowy zawartej między uczelnią a przedsiębiorstwem i polegają na przygotowaniu odpowiedniego zakwaterowania. Odpowiednie zakwaterowanie ma niezmiernie ważne znaczenie dla możliwości pracy studenta, zwłaszcza w czasie praktyk dyplomowych, kiedy student musi dużo czasu spędzać na studiowaniu poza zakładem pracy. Z tego względu nie można uznać za odpowiednie lokowanie studenta w wieloosobowych pokojach w hotelach robotniczych. Wydaje się, że w ostatecznym wypadku umieszczenie 2 studentów w jednym pokoju jest zagęszczeniem, pozwalającym na wydajną pracę koncepcyjną nad przygotowaniem pracy dyplomowej.

Przed przybyciem studenta na praktykę jej program powinien być w zasadzie opracowany na podstawie wytycznych ze strony uczelni. Niektóre z nich organizują w tym celu odpowiednie spotkania zakładowych kierowników praktyk z pracownikami naukowymi. Również i wizytacja praktyk stwarza możliwości uoperatywniania planu przebiegu praktyki. Harmonogram praktyki musi oczywiście spełniać zasadnicze postulaty, stawiane przez katedry w zakresie szkolenia. W zasadzie student odbywa praktykę dyplomową w takim samym rodzaju przedsiębiorstwie, jak praktykę kursową na poprzednim roku studiów. Oznacza to znaczne skrócenie czasu praktyk potrzebnych na poznanie specyfiki przedsiębiorstwa i pozwala więcej czasu zużyć na pogłębianie wiadomości praktycznych. Nie można oczywiście całego czasu praktyki poświęcić tylko na pisanie pracy dyplomowej. Celem bowiem praktyki jest szkolenie praktyczne, a więc student musi nauczyć się w czasie praktyki wykonywania czynności, które spełniają pracownicy koncepcyjni przedsiębiorstwa. Praca ta powinna być jednak kontrolowana przez fachowych pracowników. Absolutnie nie można się godzić na wykorzystywanie studentów w okresie praktyk dla zastępowania urlopowanych, czy nieobecnych pracowników. Również wykonywanie czynności typowo manipulacyjnych nie spełnia celu praktyki dyplomowej. Wydaje się, że w drugim okresie praktyki student powinien być skierowany do takiej komórki przedsiębiorstwa, która najbardziej odpowiada tematowi pracy dyplomowej. Pamiętać jednak należy, że rozwiązywanie poszczególnych zagadnień praktycznych i wyniki tego zależą w głównej mierze od dokładnej znajomości problematyki ekonomicznej całego przedsiębiorstwa, stąd konieczność kierowania studentów w czasie praktyki do różnych działów dla wszechstronnego ich poznania.

Nieodłącznym elementem szkolenia są konsultacje z fachowcami pracującymi w przedsiębiorstwie. Ma-

*) Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Poznaniu wydała w końcu 1955 r. w formie broszury powielanej zbiór materiałów, dotyczących poziomu i organizacji szkolenia praktycznego studentów WSE pt. „Praktyki studenckie”, który zawiera szereg cennych opracowań dla praktyki. W zbiorze tym zostały ujęte wyniki ogólnopolskiej konferencji w sprawie praktyk, odbytej w marcu 1955 r. w Poznaniu.

ją one za zadanie przedyskutowanie ze studentami poznawanych w czasie praktyki problemów. Konsultacje pozwalają również na wyjaśnianie wszelkich niejasności i wątpliwości, występujących u studentów. Konsultacje, związane tematycznie z problemami pracy dyplomowej, są chyba jednym z najważniejszych elementów praktyki dyplomowej. Bardzo dobrze dzieje się, jeśli w tych konsultacjach może brać udział także opiekun naukowy danego studenta. W tym celu trzeba wykorzystywać ustalone terminy wizytacji praktyk. Chodzi naturalnie tutaj tylko o konsultacje, mające zasadnicze znaczenie dla postępu w pisaniu przez studenta pracy dyplomowej. Każda konsultacja powinna być odpowiednio przygotowana. Trzeba ustalić jej temat oraz uczestników, których należy na kilka dni przedtem uprzedzić. Niewątpliwie w toku konsultacji może okazać się konieczność zmiany tematu lub jego poszerzenia, lecz zasadniczy plan jej powinien być przygotowany i zrealizowany.

Podobne znaczenie dla studentów w okresie praktyk mają także wszelkie fachowe narady aktywu gospodarczego przedsiębiorstwa, jak odprawy, czy też konferencje. Wydaje się konieczne, aby uczestniczyli w nich i studenci przebywający na praktykach. Student przez udział w tego rodzaju naradach poznaje dokładniej problematykę przedsiębiorstwa a poza tym zawiązuje się ściślejsza jego więź z przedsiębiorstwem. Dotychczasowe w tej mierze doświadczenia w zupełności potwierdzają bardzo pozytywną rolę tego elementu praktyki.

Ostatnim z ważnych zagadnień jest kwestia dyscypliny pracy studentów na praktykach. Istnieje u niektórych zakładowych kierowników praktyk przekonanie, że w stosunku do studenta należy być bardzo liberalnym. Z tego oczywiście wynikają w większości wypadków duże trudności w realizacji pro-

gramu praktyki. Niejednokrotnie znalazło to już potwierdzenie w praktyce. Student jednak powinien być traktowany pod względem dyscypliny pracy, tak jak każdy szeregowy pracownik przedsiębiorstwa. A więc obowiązuje go urzędowy czas pracy przedsiębiorstwa. Nieuzasadnione są jakiekolwiek zwolnienia w czasie godzin pracy, poza przypadkami przewidzianymi w przepisach o socjalistycznej dyscyplinie pracy. Zwalnianie w czasie godzin pracy na pisanie pracy dyplomowej, na czytanie literatury nie powinny mieć w zasadzie miejsca. Tego rodzaju zwolnienia powinny być uprzednio uzgodnione z opiekunem naukowym ze strony uczelni, a dotyczyć mogą ewentualnie wyjątkowych wypadków. Surowość dyscypliny pracy w stosunku do studentów uzasadniona jest przede wszystkim względami wychowawczymi, mającymi na celu wyrobienie w studentach poczucia ważności spełnianych przez nich zadań dla gospodarki narodowej, zbliżenia ich do życia gospodarczego i zrozumienia roli człowieka w kształtowaniu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju. Jakiegokolwiek pobłażliwe traktowanie zadań szkoleniowych w czasie praktyki podważa stosunek młodzieży do pracy.

Mimo zachowania tej surowości w kierowaniu pracą odbywających praktyki, zakładowy kierownik praktyk powinien pozostawać zawsze przyjacielem powierzonych jego opiece studentów, co oczywiście nie wyraża się w pobłażaniu zaniedbywania przez nich obowiązków. Przedstawione w krótkim zarysie obowiązki przedsiębiorstwa w związku z praktykami dyplomowymi nie wyczerpują całości występujących zagadnień, lecz mają na celu podkreślenie niezmiernej ważnej roli, jaką spełniają przedsiębiorstwa w praktycznym przygotowywaniu nowych kadr dla gospodarki narodowej w zakresie nauk ekonomicznych.

Wojciech Karpiński

Aparat hurtu spożywczego dyskutuje nad problemami produkcji

W CENTRALNYM Zarządzie Hurtu Spożywczego została zastosowana ciekawa metoda kolektywnego omawiania niektórych artykułów ukazujących się w prasie gospodarczej i naukowej.

Omawianie artykułów odbywa się w formie dyskusyjnej w gronie aktywu pracowniczego, w skład którego wchodzi przede wszystkim długoletni praktycy, towaroznawcy zajmujący kierownicze stanowiska oraz kierownictwo Centralnego Zarządu.

Głównym celem zebrań dyskusyjnych, organizowanych na zasadach zupełnej dobrowolności, jest doszkalanie się wzajemne drogą wymiany poglądów.

Dotychczas w CZHS odbyły się dwa takie posiedzenia dyskusyjne. Na jednym z nich dyskusja toczyła się nad niektórymi artykułami opublikowanymi w „Życiu Gospodarczym”.

W artykule A. Dworzeckiego o niektórych problemach planu 5-letniego w przemyśle rolno-spożywczym¹⁾ poruszono szereg ciekawych zagadnień, które były przedmiotem dyskusji aktywu CZ Hurtu Spożywczego. W wyniku tej dyskusji poczyniono uwagi, którymi chcielibyśmy podzielić się z szerokim gronem aktywu gospodarczego.

Autor wskazując w artykule na osiągnięcia przemysłu rolno-spożywczego ilustruje je cyframi i omawia trudności, z jakimi boryka się przemysł przy realizowaniu planów gospodarczych. Trudności te, jak wynika z treści artykułu, sprowadzają się do trzech zasadniczych przyczyn: technicznych — z uwagi na brak odpowiednich urządzeń, co bezpośrednio rzutuje na technologię produkcji i jej postęp w przemyśle; kadrowych — odczuwa się daleko idący brak wysoko kwalifikowanej kadry inżyniersko-technicznej; surowcowych — spowodowanych nienadążaniem rolnictwa w uprawie roślin przemysłowych za szybko wzrastającymi potrzebami przemysłu.

Pierwsze dwa czynniki nie wywołały specjalnej dyskusji wśród naszego aktywu z uwagi na brak odpowiednich materiałów oraz na skutek specyfiki tematu, który do pewnego stopnia mało jest znany pracownikom handlu. Stwierdzono jedynie, że zagadnienie to występuje z większym lub mniejszym nasileniem we wszystkich gałęziach przemysłu. Zwrócono natomiast uwagę, że w zakresie opracowań technologicznych i postępu technicznego w przemyśle rolno-spożywczym dużą rolę powinien spełnić

¹⁾ „Życie Gospodarcze” Nr 23/1956.

Instytut Przemysłu Rolno-Spożywczego, który był jednym z pierwszych instytutów naukowo-badawczych. Słabego tempa tych opracowań — jak stwierdzili dyskutanci — należy m. in. doszukiwać się w niewłaściwej organizacji tego instytutu.

Ciekawiej toczyła się dyskusja nad sprawą bazy surowcowej oraz asortymentowego ustawienia produkcji.

Poruszając to zagadnienie autor artykułu zwrócił uwagę na opory, z jakimi spotyka się przemysł rolno-spożywczy wśród rolników i które w zakresie upraw roślin przemysłowych wynikają z błędnej teorii o zawodności upraw przemysłowych.

Ten moment, wydaje się, stoi w pewnej sprzeczności z uchwałami II Zjazdu Partii oraz wypowiedziami na tymże Zjeździe ministra Hoffmana, który analizując przyczyny niewykonania planów produkcyjnych w niektórych artykułach spożywczych powiedział: „...niedostateczna ilość surowca rolniczego spowodowana jest jeszcze zbyt słabą walką przemysłu o rozwój bazy surowcowej, niedostateczną pomocą agrotechniczną ze strony aparatu plantacyjnego dla producentów upraw przemysłowych, a zwłaszcza nasion oleistych“.²⁾

Nie można negować konieczności współpracy między rolnictwem a przemysłem, jednak inicjatywa w kierunku rozwinięcia bazy surowcowej powinna wyjść od przemysłu, który ma większe możliwości dotarcia do baz uprawowych, do indywidualnego chłopa ze względu na rozmieszczenie zakładów produkcyjnych na terenie całego kraju.

Zajmijmy się jednak zbiorami. Czy istotnie zebrane plony są w całości wykorzystane, czy nie zachodzi tu marnotrawstwo surowca, nawet przy uwzględnieniu trudności konserwacji roślin, zanim zostaną one poddane procesom technologicznym?

Walka o właściwe wykorzystanie surowca przez przemysł rozpoczyna się już w momencie zbiorów. A czy w tym wypadku przemysł uczynił wszystko, aby zapewnić jak najwłaściwsze wykorzystanie wyników pracy rolnika?

Z artykułu A. Myślińskiego — o lepszym wykorzystaniu surowca w przemyśle spożywczym³⁾ — dowiadujemy się, że największe straty powstają przy sprzęcie roślin oleistych z powodu wadliwego zbioru. Jest to spowodowane brakiem odpowiedniego instruktora oraz naukowych opracowań, które poruszałyby wyczerpująco te zagadnienia.

Również niezmiernie ważnym jest problem pełnego wykorzystania surowca w samym procesie produkcyjnym. Dotychczasowa praktyka wykazuje, że na tym odcinku istnieją poważne zaniedbania. Przyczyna tego zjawiska tkwi przede wszystkim w przestarzałej — dotychczas stosowanej — metodzie technologicznej, która niewątpliwie wiąże się z możliwościami inwestycyjnymi przemysłu. Sprawa jednak

maksymalnych oszczędności surowca, mimo wspomnianych trudności, musi być naczelnym zadaniem przemysłu.

W sprawie bazy surowcowej dla przemysłu owocowo-warzywnego należy stwierdzić, że nawet przy obecnym stanie upraw kultur technicznych stoją przed tym przemysłem — obok koniecznej jego modernizacji i umaszynowania — drogi lepszego i bardziej racjonalnego wykorzystania surowca, będącego w dyspozycji przemysłu, bez potrzeby przerzucania ciężaru tego zagadnienia na resort rolnictwa. Dążąc do usprawnienia we własnym zakresie gospodarki surowcowej przemysł powinien zwrócić uwagę na następujące czynniki: jak najlepsze rozwijanie w skali krajowej kontraktacji określonych owoców i warzyw; zorganizowanie w bezpośrednim sąsiedztwie zakładów przetwórczych własnego lub kontraktowanego zaplecza dla produkcji specyficznych przetworów typu kompotów lub konserw warzywnych; szerokie stosowanie i rozwijanie szybkiej produkcji pulp w punktach skupu; pokampanijne bilansowanie pełnej pozyskanej masy surowcowej i jej proporcjonalne rozkładanie w półproduktach na wszystkie zakłady o odpowiednim profilu produkcyjnym; opanowanie żywiołowości niekontrolowanego zużycia surowca w poszczególnych, niezależnych od siebie pionach produkcyjnych przetwórstwa owocowo-warzywnego.

Z punktu widzenia potrzeb handlu do czołowych problemów przemysłu rolno-spożywczego w planie 5-letnim należy zaliczyć rozszerzenie asortymentu produkcji poszczególnych zakładów i podniesienie jej jakości oraz stosowanie pełnego asortymentu opakowań detalicznych w rozmiarach wymaganych przez rynek.

Szczególnie opakowanie towaru przeznaczonego dla konsumenta, jak również opakowanie towarów rozważanych w sklepach pozostawia bardzo wiele do życzenia. Nieestetyczne etykiety, niedbałe zamknięcia, pogniecione puszki niejednokrotnie zniechęcają konsumenta do kupna nawet najlepszego produktu.

Trzeba przyznać, że sprawa opakowań nie była należycie doceniana przez przemysł i w minionym okresie niewiele zrobiono, aby poprawić istniejący stan rzeczy.

Omawiany artykuł bezwzględnie daje dużo materiału, jednak zdaniem aktywu CZHS każda podobna publikacja powinna zawierać dwa zasadnicze momenty, a to: omówienie problemów związanych z planami produkcyjnymi oraz podkreślenie tych wszystkich elementów, które w związku z wykonaniem lub przekroczeniem planów będą rzutować na pełniejsze zaspokojenie stale rosnących potrzeb konsumenta.

Również dyskusja, jaka toczyła się w gronie aktywistów CZHS, nie wyczerpała tematu, lecz była tylko próbą odpowiedzi na niektóre problemy wynikające ze współpracy przemysłu z handlem. Prowadzenie tego typu dyskusji wydaje się jednak celowe, mogą one bowiem przyczynić się do usprawnienia gospodarki w niejednej dziedzinie produkcji.

Karol Gołoiński

²⁾ Nowe Drogi Nr 3/54, str. 292.

³⁾ „Gospodarka Planowa“ Nr 12/55, str. 55.

Czy nie na błędnym tropie?

Nie podzielamy zasadniczych wniosków i niektórych argumentów, zawartych w wypowiedzi inż. Tadeusza Wasiljewa. Zamieszczamy ją bez zmian ze względu na wagę zagadnienia poruszonego w artykule inż. Antoniego Czechowicza („Życie Gospodarcze” — nr 23/55). Ostra krytyka koncepcji, wskazującej na potrzebę wprowadzenia służby ekonomicznej w dużych zakładach przemysłowych, powinna przyczynić się do pogłębienia samej koncepcji drogą szerszej dyskusji, do której zapraszamy naszych czytelników, szczególnie zainteresowanych danym zagadnieniem.

Redakcja

ZE WYKORZYSTANIE stwierdzonych możliwości w kierunku poprawy ekonomiki produkcji w naszych przedsiębiorstwach przemysłowych nie przedstawia się bynajmniej dobrze, jest sprawą ogólnie wiadomą. Że również dość ubogo wygląda poszukiwanie czy też stwarzanie takich możliwości, o tym również nie ma potrzeby nikogo przekonywać. Znamy też z bezpośrednich wypowiedzi licznych przedstawicieli gospodarczego aktywu przedsiębiorstw oraz ich władz nadrzędnych, a także z szeregu publikacji wiele szczegółów na ten temat, znamy wiele przekonywujących przyczynków. Czego nam brak, to powiązania tej rozległej a bolesnej wiedzy w jakiś jeden system, w taki łańcuch przyczyn i skutków, który by pozwolił zwalczać to zło, a nie tylko usuwać coraz to od nowa jego różnostronne skutki, do czego bardzo problematycznej broni szuka się dotąd najchętniej w pomnażaniu niezliczonych zakazów i niezliczonych nakazów; te — jak zawsze wszelkie drobiazgowo przepisy — łatwo stają się utrudnieniem w dobrej pracy, ale bynajmniej jeszcze nie są w stanie zamknąć wszystkich furtek dla pracy złej. Jest to faktycznie zagadnienie bardzo rozległe, a dotychczasowa nasza praktyka powinna już była przekonać, że uwagę należy raczej zwrócić na prawidłowe ustawienie zasadniczych dźwigni w działaniu przedsiębiorstw, a nie na poszczególne, niezliczone skutki ich oddziaływania, kiedy działają one niewłaściwie.

Trzeba przyznać, że troska przedsiębiorstw o ekonomikę produkcji jest zazwyczaj nader iluzoryczna i oparta na bardzo kruchych fundamentach. Wystarczy jakakolwiek trudność w zaopatrzeniu, aby na bok poszły wszelkie obowiązujące nominalnie wymogi jakościowe; wystarczy widmo niewykonania „wartościowego” planu jednego miesiąca, aby zamknąć oczy na koszty i najbardziej choćby rozrzuconymi sposobami „wyduszać” plan w ostatniej dekadzie. Oczywiście nie znaczy to, aby winę za to można było złożyć na kolektyw przedsiębiorstwa czy na jego kierownictwo; nie można wymagać, aby działał on na bieżąco przeciw tym sprężynom, które najbezpośredniej ekonomicznie go dotyczą, np. wbrew regulaminowi premiovania, wbrew sankcjom banku finansującego itd.

Tak samo trudno jest oczekiwać, aby należne miejsce zajęły w oczach kolektywu te słuszne przesłanki ekonomiczne, które pozbawione zostały praktycznego oddziaływania; jeśli zakład, produkujący złe wyroby ma jednak nadal zapewniony zbyt poprzez... rozdzielniki central zbytu, to naturalnie w dalszej dopiero kolejności martwi się reklamacjami odbiorców; jeśli centralny zarząd narzuca mu produkcję, dla której wytwarzania nie ma w nim niezbędnych warunków, to przestaje on również przywiązywać wagę do ekonomiki wytwarzania innych asortymentów itd. itd., aż po sprawy inwestycyjne włącznie, gdy inwestycję traktuje się wielokrotnie jako przedsięwzięcie skarbu państwa, na którym zakład w żadnym razie nie ma nic do stracenia — bez względu na to, czy będzie ona bardziej udana i potrzebna, czy też mniej...

Ten stan rzeczy nie daje oczywiście spokoju wielu najbardziej jasno widzącym sprawy przedstawicielom naszego aparatu gospodarczego i każe im się rozglądać za jakimiś decydującymi środkami zaradczymi.

Wyrazem takiej niewątpliwie zdrowej i słusznej troski był ciekawy artykuł naczelnego dyrektora Huty im. Lenina, inż. A. Czechowicza, zamieszczony pod koniec ubiegłego roku w „Życiu Gospodarczym” pod stanowiącym jak gdyby pewien program tytułem: „O potrzebie powołania służby ekonomicznej w dużych przedsiębiorstwach przemysłu kluczowego”.

Artykuł ten przywodzi jeszcze krótko na pamięć te niedomagania w pracy przedsiębiorstw, o jakich wyżej była mowa. Jako sposób zaradzenia złu autor stawia tezę, że w większych przedsiębiorstwach przemysłu kluczowego należy powołać specjalną służbę ekonomiczną, która ujmie ekonomikę działalności przedsiębiorstwa w swoje ręce.

Jak autor widzi rolę tej służby, o tym mówią różne ustępy wspomnianego artykułu. I tak, wskazując na to, że istniejące służby planowania ekonomicznego i księgowości nie spełniają roli, o jaką autorowi chodzi, pisze on: „...omawiane komórki nie są w stanie odgrywać w przedsiębiorstwie roli inicjatorów i kierowników wspomnianego postępu ekonomicznego...”. Jeśli idzie zaś o sposób działania proponowanej służby, to czytamy: „Komórka służby ekonomicznej nie powinna przybierać charakteru organu wyłącznie analizującego lub kontrolującego, co przekreślałoby jej operatywność.” I dalej: „Zadaniem jej byłaby współpraca z komórkami funkcjonalnymi przedsiębiorstwa oraz zorganizowany nadzór nad ogniwami ruchowymi (z ramienia dyrektora — T. W.) w zakresie realizacji zadań ekonomicznych”. Najdobitniejszy znajduje to jednak wyraz w takim sformułowaniu: „Służba ekonomiczna... rozwijałaby działalność usprawniającą w formie opracowywania metod i środków, zmierzających do usuwania istniejących niedociągnięć i podnoszenia czynników dodatnich”.

Autor podaje z kolei szczegółowo tematykę pracy służby ekonomicznej. Trudno byłoby ją tu cytować ze względu na jej objętość. Ale i bez końcowej uwagi autora, że nie wyczerpuje ona jeszcze wszystkich odcinków pracy nowej służby, widzimy z niej jasno, że zawiera ona w sobie — krótko mówiąc — całość tych impulsów ekonomicznych, jakie powinny stanowić motor działania całego kolektywu zakładowego, zwłaszcza zaś jego kierownictwa, w ich oddziaływaniu na wszelkie możliwe odcinki działania przedsiębiorstwa.

Czy można się z takim postawieniem sprawy zgodzić?

Nie od rzeczy będzie przypomnieć jeszcze, jaki skład proponuje autor dla swej służby ekonomicznej. Mają to być „ekonomiści, kosztowcy i inżynierowie”. Zapewne dobrze rozumiemy, że chodzi tu o ekonomistów w tradycyjnym wydaniu, takich, jakich szkółą w tej chwili nasze liczne szkoły ekonomiczne.

Nie chodzi oczywiście o taki prymitywny argument (choć i on niekiedy nieźle utrafia w sedno sprawy), że kiedy w przedsiębiorstwie coś szwankuje, to czyż lekarstwem ma być stworzenie nowego działu w administracji? Powiedzmy dla przykładu, jeśli zdarzają się zbyt często awarie, to czy zarządzeniem na to byłoby np. stworzenie specjalnego „działu awarii”, czy raczej — zbadanie ich przyczyn i spowodowanie odpowiednich zmian w obsłudze urządzeń, w metodach ich konserwacji i systemie remontów?

Ale specjalnie, gdy chodzi o ekonomikę produkcji, to widoki na załatwienie sprawy przez najliczniejszych nawet i najbardziej wykwalifikowanych urzędników wydają się szczególnie wątpliwe. Przecież ekonomika ta musi stanowić punkt wyjścia w działaniu każdego członka kolektywu zakładowego, najbardziej zaś — każdego pracownika aparatu kierowniczego i inżynierskiego. Postawienie sprawy tak, że jedni zajmować się mają — weźmy przykładowo ze wspomnianej tematyki — organizacją wydziałów, a drudzy, mianowicie „ekonomiści, kosztowcy i inżynierowie” — ekonomiką tejże organizacji lub: jedni gospodarką narzędziową, a drudzy — ekonomiką gospodarki narzędziowej itd., itd., słowem jedni — produkcją, a drudzy — ekonomiką produkcji, i to nie w sensie analizy czy kontroli, lecz w sensie inicjatywy i obmyślania sposobów jej wcielenia w życie — takie postawienie sprawy wydaje się czymś, co można by określić obrazowo próbą oddzielenia głowy od... mózgu.

Ekonomiczne przesłanki, ekonomiczne kryteria muszą być w każdej chwili podręcznym arsenalem poczyną każdego kierownika, od dyrektora największego przedsiębiorstwa aż do majstra włącznie. I jego to właśnie podstawowym obowiązkiem jest ciągle analizowanie efektów ekonomicznych powierzonego mu odcinka działalności przedsiębiorstwa, wyciąganie stąd racjonalnych wniosków i obmyślanie, jak wprowadzić je w życie. A gdyby go chcieć od tego zadania „urwolić” przez przydanie mu do boku ludzi, którzy wziąć mieliby na siebie ciężar ekonomicznej oceny i inicjatywę ekonomicznie uzasadnionego postępu technicznego, to wypadłoby jedynie zapytać, jak w ogóle zdołałby jakikolwiek kierownik, jakikolwiek inżynier w warsztacie czy też w biurze pełnić swoją służbę? Czym miałby się kierować? Jakimiś kanonami „czystej” techniki czy zasadami

„czystej” nauki organizacji? Czy wprost tylko „odgórnymi” przepisami i instrukcjami? Co w ogóle miałby do roboty — poza mniej lub więcej udolnym wypełnianiem zaleceń owych prawdziwie myślących ludzi, zogniskowanych przez autora artykułu w proponowanej przezeń służbie ekonomicznej?

Wydaje się rzeczą bezsporną, że faktycznie każdy kierownik i każdy inżynier dla dokonania oceny i podjęcia wynikających z niej decyzji potrzebuje należycie przepracowanych danych i materiałów. I do zbierania ich, porządkowania, zestawiania itd. potrzebny mu jest odpowiedni aparat. Być może, że w obecnym ustawieniu organizacyjnym aparatu zarządzania przedsiębiorstw i przy obecnym doborze kadr pracowniczych istniejące komórki, zwłaszcza planowania ekonomicznego oraz kosztów, zadaniu temu nie umieją podołać. Ale nie można stąd wyprowadzać jeszcze wniosku, że należy stworzyć nową komórkę i wyposażać ją przy okazji w atrybucje, przekreślające jednocześnie rolę kierownika, rolę odpowiedzialnego za swoje zagadnienia inżyniera. A przy tym: dlaczego lepszym „ekonomistą” miałby być inżynier, wzięty na etat służby ekonomicznej, od takiegoż inżyniera, stojącego najbardziej bezpośrednio w produkcji, na co dzień między swoimi ludźmi przy maszynach i na co dzień między swoimi maszynami? I czy podołałby zagadnieniom, tak ściśle tkwiącym w technologii i organizacji produkcji, najzdolniejszy nawet absolwent szkoły ekonomicznej?

Można przypuszczać, że na takiej koncepcji nie mogła nie zaważyć swoista sytuacja ekonomiczna tej gałęzi naszego przemysłu, którą autor reprezentuje. Wiemy doskonale, co znaczy stal w socjalistycznym uprzemysłowieniu naszego kraju, i wiemy, jaki odczuwamy jej niedobór. Kwestia bezpośredniego kosztu produkcji w naszym hutnictwie, zarówno w czarnej metalurgii jak i w metalurgii metali nieżelaznych, długo odgrywała faktycznie rolę względnie podrzędną, a wyjątkowe wskaźniki premiowania za przekroczenie planowanej wielkości produkcji mogły nawet zabić u niejednego pracownika tego przemysłu poczucie odpowiedzialności za koszt produkcji.

Tylko na tle takiej wyjątkowej sytuacji zrozumieć można, dlaczego powstała myśl, ażeby usankcjonować niejako rozbrat pomiędzy tymi, którzy produkcję prowadzą, a tymi, którzy mają się troszczyć o jej wyniki ekonomiczne. Można wyrazić pogląd, że w innych przemysłach, które nie mogły — i nie potrzebowały rosnąć w takiej cieplarnianej atmosferze, sytuacja taka nie powstała, i dla przykładu — w przemyśle maszynowym — niewielu znalazłoby się dyrektorów fabryk, którzy by skłonni byli rzec się własnej inicjatywy w dziedzinie usprawnień i rozwoju swego przedsiębiorstwa na rzecz jakiegoś przybocznego „trustu mózgów” ekonomicznych. Raczej już ustąpiliby coś z bieżącego ingerowania w codzienny tok produkcji. Z czym znowuż na hutach jest na odwrót... Niewątpliwie zresztą nie bez racji.

Nie chodzi tu jednak o samą polemikę, w której na rzecz takiego czy innego rozbudowania aparatu zarządzania w przedsiębiorstwie z pewnością wiele jeszcze mogłoby być wyprowadzonych różnych interesujących argumentów, ku czemu jednak piszący te słowa nie zamierza skłaniać autora artykułu. Wydaje się, że trzeba kwestię postawić w sposób ge-

neralny: kto ma być naczelnym ekonomistą działalności przedsiębiorstwa, naczelnym ekonomistą działalności wielkiego wydziału fabrycznego, oddziału czy pojedynczego warsztatu? Czy ktoś inny niż ten, kto tę działalność zna najlepiej i to mianowicie od tej najbardziej miarodajnej strony, jaką jest technika, a w tym — technologia i organizacja produkcji? Ktoś inny niż ten, kto ma tę działalność bez przerwy przed oczyma i dla którego stanowi ona główny i jedyny przedmiot zainteresowań?

Wydaje się, że nie. Tym naczelnym ekonomistą musi być — i może być — tylko właściwy kierownik dla zagadnień kompleksowych, a właściwi specjaliści, zwłaszcza technologowie — dla zagadnień wycinkowych. I do tego trzeba im jedynie dostarczenia danych, systematycznej rejestracji faktów w sensownym układzie.

Autor niniejszych uwag chciałby w tym miejscu podzielić się jeszcze doświadczeniem, uczynionym przez organizacje projektujące nowe zakłady przemysłowe. Otóż brzmi ono tak, że (wbrew nawet formalnie dotąd jakoby istniejącej praktyce) naczelnym ekonomistą projektu może być tylko generalny projektant, głównym ekonomistą obiektu (np. jakiejś hali) — główny projektant obiektu. I oni oczywiście w toku swych rozważań ekonomicznych, w toku wyboru wariantów potrzebują różnych danych i powinni być uwolnieni od dokonywania pracochłonnych przeliczeń, które najlepiej wykonują dla nich specjaliści pracownicy. Ale do nich należy ocena i oni zatrzymują inicjatywę wraz z decyzją.

Można by to wszystko w skrócie wyrazić w ten sposób, że ekonomika musi być stale czynnikiem kształtującym prowadzenie produkcji, a nie tylko czymś, dochodzącym do niej z boku. Aby jednak tak było, muszą być spełnione odpowiednie warunki.

Przedsiębiorstwo jako całość musi być poddane — bez żadnych wypaczeń — oddziaływaniu tych konieczności ekonomicznych, jakie są miarodajne dla gospodarki narodowej w ogólności. Nie może być sztucznie „osłonięte” od ponoszenia konsekwencji tego, że wytwarza wyroby złej jakości, skoro te

konsekwencje nie omijają jego odbiorców. Nie może mieć w bez troskiej polityce cen niewyczerpanej kopalni złota, pokrywającej wszelkie zaniedbania i wszelkie zacołania, skoro skutki ich odczuwa całe gospodarstwo. Nie może patrzeć na państwowe środki inwestycyjne jak na hojnego wujaszka, gotowego zaspokoić wszelkie życzenia swego podopiecznego itd. itd. A z kolei: ludzie w przedsiębiorstwie muszą znaleźć się w polu działania systemu bodźców materialnych, który nie pozwoli im przechodzić obojętnie wobec złych wyników ekonomicznych działalności przedsiębiorstwa na powierzonym im odcinku, a także wobec zbyt powolnego postępu w tej dziedzinie, stworzy im natomiast dostatecznie silną zachętę, aby dali z siebie wszystko, na co ich stać. Trzeba, aby mieli też niezbędne uprawnienia do decyzji, bez których wszelkie próby ustanowienia zakresu odpowiedzialności pozostają fikcją na papierze. Ludzie w przedsiębiorstwie muszą przy tym zostać materialnie związani z przedsiębiorstwem na tak długo, na jak długo rozciągają się skutki ich pracy w przedsiębiorstwie. Dobrego robotnika poznać można nieraz dopiero po roku lub więcej, po przekonaniu się jak działają powierzone jego pieczy maszyny; dobrego inżyniera ocenia się nieraz dopiero po kilku latach; w niejednym przypadku sąd o dyrektorze, że jest zły lub dobry, wymaga lat dziesiątka...

Nie chcemy tu silić się na wyczerpanie problemu, w którym każdy fragment wart jest obszernego studium. Nie będziemy nawet starać się obrysować granic zagadnienia. Chodzi jedynie na ten raz o to, aby wskazać, w jakim kierunku słuszniejsze wydaje się poszukiwanie sposobu zabezpieczenia tego jedynie interesującego nas postępu w produkcji, jakim jest postęp przynoszący poprawę jej poziomu ekonomicznego. Nie nowe działy administracji i nie nowi inżynierowie poza warsztatem mogą przynieść potrzebny zwrot na lepsze. Dość mamy w fabrykach i urzędniaków, i komórek administracyjnych. Nawet o wiele za dużo. Ale za słabo i w sposób zbyt dowolny respektujemy wymogi ekonomiki. I to trzeba zmienić. A wtedy z pewnością nasi inżynierowie odzyskają i ekonomiczne zrozumienie rzeczy, i ekonomiczne zainteresowania.

KORESPONDENCI „ŻYCIA GOSPODARCZEGO” PISZĄ

W sprawie dotychczasowych osiągnięć w aktywizacji ziem gospodarczo zaniedbanych

ARTYKUŁ Stanisława Markowskiego pt. „Dotychczasowe osiągnięcia w aktywizacji ziem gospodarczo zaniedbanych” („Życie Gospodarcze” 1955 nr 23) jest przypomnieniem najważniejszych osiągnięć inwestycyjnych planu 6-letniego w dziedzinie przemysłu. Niewątpliwie najbardziej cennym elementem artykułu jest zamieszczone w nim zestawienie, obrazujące procentowy udział poszczególnych województw w wartości produkcji globalnej przemysłu socjalistycznego.

Nie ma potrzeby przypominać, że podobnie, jak

rozwój przemysłu jest podstawą rozwoju całej gospodarki narodowej, tak i decydującym czynnikiem aktywizacji ziem gospodarczo zaniedbanych jest stworzenie bądź rozbudowa socjalistycznego przemysłu na tych ziemiach. Jednakże lokalizacja nowych inwestycji przemysłowych w województwach o słabo rozwiniętym przemyśle — to tylko część najważniejszych przedsięwzięć polityki gospodarczej państwa ludowego w dziedzinie likwidacji dysproporcji w rozmieszczeniu sił wytwórczych. Ponieważ ziemie gospodarczo zaniedbane są terenami rolniczymi i z

wyjątkiem nielicznych okręgów długo jeszcze nimi będą, jednym z podstawowych czynników ich aktywizacji, czynnikiem zwiększającym ich rolę w życiu gospodarczym całego kraju jest rozwój produkcji rolnej. Można nawet powiedzieć, że bez radykalnych przeobrażeń w poziomie gospodarki rolnej nie może być mowy o pełnej aktywizacji gospodarczej tych obszarów. Niestety St. Markowski nie wspomina ani słowem o rozwoju rolnictwa, co spowodowało jednostronne ujęcie tematu przez autora.

Znane są przyczyny i skutki istnienia nadmiernej dysproporcji między rozwojem produkcji przemysłowej i rolniczej. Dysproporcja ta odbija się niewątpliwie na przebiegu rozpoczętego w okresie planu 6-letniego procesu likwidacji nierównomiernego rozmieszczenia sił wytwórczych. Wydaje się, że można postawić tezę, iż jednym z naistotniejszych czynników, utrudniających aktywizację obszarów gospodarczo zaniedbanych jest niewykonanie pierwotnie nakreślonych zadań rozwoju produkcji rolnej. Istniejące dysproporcje pomiędzy poziomem produkcji rolnej w województwach poznańskim, bydgoskim lub wrocławskim a białostockim, warszawskim lub rzeszowskim w trakcie realizacji planu 6-letniego nie zostały wcale zmniejszone, co niewątpliwie wpłynęło na poziom wzrostu produkcji przemysłowej.

Jeżeli chodzi o omawiane przez autora zmiany w rozmieszczeniu przemysłu, wydaje się, że jest rzeczą konieczną rozpatrywać je w dwojakim aspekcie: po pierwsze — w jakim stopniu zrealizowane inwestycje przemysłowe wpływają na kształtowanie się społecznych kosztów wytwarzania i po drugie — jaki jest ich wpływ na rozwój gospodarczy regionu, w którym powstały. Ten drugi aspekt znalazł swój wyraz w artykule w przedstawionym wzroście procentowego udziału poszczególnych województw w wartości produkcji globalnej przemysłu socjalistycznego. Wskazują one na to, że udział trzech najsilniej uprzemysłowionych województw (stalinogrodzkie, wrocławskie i miasto Łódź) zgodnie z założeniami planu 6-letniego zmniejszył się. Ale nie wspomniano o tym, czy nowe inwestycje pogłębiły specjalizację regionów gospodarczych. Nie poruszono również problemu kształtowania się kosztów inwestycyjnych i eksploatacyjnych w wielu nowych zakładach — powyżej pierwotnych założeń.

Jest zrozumiałe, że w krótkim artykule nie można w sposób wyczerpujący przedstawić wszystkich korzyści, jakie wynikają z rozwoju przemysłu na obszarach dotychczas gospodarczo zaniedbanych. Tym bardziej więc nie można wymagać od autora, aby wszechstronnie omówił ekonomiczne i społeczne znaczenie zmian w rozmieszczeniu przemysłu. Wydaje się jednak, że można było silniej podkreślić społeczno-ekonomiczne skutki uprzemysłowienia ziem gospodarczo zaniedbanych.

Na większą uwagę zasługuje ta część artykułu, w której autor wyjaśnia przyczyny częściowego niewykonania zadań w dziedzinie aktywizacji województw gospodarczo zaniedbanych. Jest to bowiem w całym artykule jedyny ustęp, zawierający pewną próbę wyciągnięcia wniosków, dotyczących ogólnospołecznego znaczenia zmian w rozmieszczeniu przemysłu. Próba ta jest jednak mocno zwięzła, gdyż traktuje problem jedynie z punktu widzenia koniecz-

ności wycofania z planu inwestycyjnego niektórych obiektów przemysłowych. Można było rozszerzyć znacznie tę część artykułu, czytelnicy „Życia Gospodarczego” chcieliby niewątpliwie bliżej zapoznać się z przyczynami zmian decyzji lokalizacyjnych.

Z przytoczonych przez autora danych wynika, że założony wzrost produkcji przemysłowej został wykonany z nadwyżką w grupie województw środkowo-północnych (woj. poznańskie, bydgoskie, gdańskie i łódzkie). Natomiast województwa wschodnie i północno-wschodnie (rzeszowskie, warszawskie, kośczańskie, lubelskie, olsztyńskie i białostockie) wykazują największe rozbieżności między zaplanowanym i zrealizowanym wzrostem udziału w wartości produkcji globalnej przemysłu. Wyniki te są o tyle charakterystyczne, że województwa grupy pierwszej stanowią obszary średnio rozwiniętego przemysłu i wysokotowarowej gospodarki rolnej, zaś województwa grupy drugiej należą do najsłabiej rozwiniętych gospodarczo. Przytoczone zestawienie obrazuje stosunek udziału zaludnienia do udziału produkcji przemysłowej województw grupy pierwszej i drugiej oraz zmiany jakie nastąpiły w tych proporcjach w okresie planu 6-letniego.

	Rok 1949		Rok 1955		
	Udział w krajowej produkcji przemysłowej (w %)	Udział w zaludnieniu kraju (w %)	Udział w krajowej produkcji przemysłowej (w %)		Udział w zaludnieniu kraju (w %)
			plan	wykon.	
województwa grupy I	18,5	24	18,3	21,5	23,5
województwa grupy II	8,0	29,5	13,2	10,6	28,0

Widzimy więc, że w województwach grupy pierwszej musiały istnieć dogodniejsze warunki dla rozwoju przemysłu aniżeli w województwach grupy drugiej. Czy znaczy to, że zwiększyła się dysproporcja w stopniu uprzemysłowienia między tymi grupami? Oczywiście nie. Mimo niewykonania założeń rozwoju przemysłu w województwach najmniej rozwiniętych gospodarczo wzrost produkcji przemysłowej na jednego mieszkańca w województwach grupy drugiej był 1,4 razy większy od przeciętnego wzrostu w kraju, zaś w województwach grupy pierwszej — 1,2 razy.

Zdajemy sobie sprawę z niedoskonałości takiej metody badania, uważamy jednak, że posługiwanie się tego rodzaju wskaźnikami pozwala na głębsze przedstawienie zmian zachodzących w rozmieszczeniu sił wytwórczych w Polsce.

Na zakończenie pragniemy wyrazić przekonanie, że poruszana przez St. Markowskiego problematyka będzie nadal poruszana na łamach „Życia Gospodarczego”.

Stanisław M. Zawadzki

Kornel Fierla

SGPIS — Warszawa

Małe wyniki wielkiego zarządzenia

O SZCZĘDNOŚĆ w zużyciu węgla i koksu zarówno dla celów produkcyjnych jak i opałowych wchodzi w stały program naszych poczynąń na polu walki o obniżkę kosztów. Jest rzeczą zrozumiałą, że nasze władze gospodarcze czynią wielkie wysiłki, aby uzyskać w tej dziedzinie możliwie duże wyniki; dlatego też ściśle zinwentaryzowanie potrzeb oraz ustalenie norm zaopatrzenia na koks i węgiel potrzebny do opalania gmachów i pomieszczeń instytucji, urzędów, szkół, szpitali itp. wymagało szczególnego potraktowania.

Do lutego 1951 roku przyznawano odbiorcy 950 kg opału na każde 100 m sześć. objętości opalanych pomieszczeń. W 1951 roku zarządzenie Przewodniczącego PKPG uregulowało tę sprawę w sposób bardzo szczegółowy: kwestionariusze zawierały bardzo dużo rubryk, wskaźników i wyliczeń, które miały na celu ściśle wyliczenie potrzeb opałowych.

Na podstawie tych kwestionariuszy zaopatrywano odbiorców w paliwo do roku 1955. W listopadzie 1954 roku ukazało się nowe zarządzenie Przewodniczącego PKPG*) wraz z instrukcją w sprawie obliczania zużycia węgla i koksu do ogrzewania budynków.

Instrukcja, którą dla prawidłowego sporządzenia kwestionariusza mieli posługiwać się odbiorcy, a więc szkoły, szpitale, biura, urzędy, organizacje gospodarcze i społeczne w mieście i na wsi, a także administracje domów z centralnym ogrzewaniem, nie należy do gatunku „lekkiej lektury”. Zawiera wprawdzie tylko 13 paragrafów, ale za to 6 potężnych załączników w postaci spisu powiatów należących do jednej z trzech stref opałowych, tabel współczynników, obliczonych dla budynków według kryteriów ich przeznaczenia, przykładów obliczeń, wreszcie wzoru kwestionariusza, który — nota bene — został zmieniony nowym zarządzeniem Przewodniczącego PKPG. O wielkości tej lektury świadczy fakt, że zarządzenie wraz z załącznikami zajmuje jedenaście stron „Monitora Polskiego”.

Obliczanie potrzeb opału na okres roku opałowego w celu „utrzymania temperatury umożliwiającej normalne wykorzystanie pomieszczeń zgodnie z ich przeznaczeniem” przewiduje przyznanie paliwa w zasadniczej i dodatkowej ilości. Elementami podstawowymi dla wyliczeń są: kubatura pomieszczeń oraz ilość godzin opalania.

Zarządzenie nie zadowala się podpisami odbiorcy i jednostki sprawdzającej (przeważnie prezydów Rad Narodowych), lecz w § 13 nakazuje dołączanie do każdego kwestionariusza odrębnego stwierdzenia wielkości kubatury, bądź przez dyrektora Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych, bądź przez Komitet Blokowy (dla budynków prywatnych) bądź przez dyrektora danej jednostki organizacyjnej.

W wykonaniu tego zarządzenia opracowano na terenie jednego tylko woj. poznańskiego około 15 600 kwestionariuszy (w 3 egzemplarzach), do których załączono 15 600 zaświadczeń, co dało łącznie ponad 62 000 papierków złożonych w wojewódzkim OPHO. Całą tę masę dokumentów należało poseregować, sprawdzić obliczenia, wnieść zmiany i poprawki na blisko 70% kwestionariuszy oraz wpi-

sać dane z kwestionariuszy do bardzo skomplikowanych kartotek ułożonych według powiatów.

Przywykliśmy do astronomicznych cyfr w zakresie sprawozdawczości i dlatego trzeba chwili namysłu, aby uprzytomnić sobie te góry papieru, które w ciągu kilku tygodni napłynęły do poszczególnych OPHO.

Manipulacje z papierkami, wykonanie co najmniej dwu działań arytmetycznych na każdym kwestionariuszu, wpisywanie zmian, a następnie dekretowanie decyzji w sześciu pozycjach liczbowych — wymownie świadczą o ogromie pracy włożonej w te wyliczenia.

Skomplikowane kwestionariusze zbudowane są na apriorycznej zasadzie, że jeżeli użytkownik dobrze przeprowadzi wyliczenie potrzeb opałowych, a jednostka nadrzędna potwierdzi zgodność wyliczeń, to przedsiębiorstwo dystrybucyjne będzie miało do wykonania proste zadanie polegające na zarejestrowaniu danych liczbowych.

Niestety, wiara w doskonałość ludzi i w wartość urzędowych potwierdzeń mocno w tym wypadku zawiodła. Mimo potwierdzonej urzędowo zgodności danych, kwestionariusze roiły się od formalnych, merytorycznych i arytmetycznych błędów.

Opracowanie takiej masy kwestionariuszy (nie wliczając manipulacji pocztowych) wymagało średnio 10 minut na jeden kwestionariusz, a co za tym idzie ponad 2 700 roboczogodzin w jednym przedsiębiorstwie na szczeblu wojewódzkim. A co najmniej dwa razy tyle czasu pochłonęły prace użytkowników oraz instancji zatwierdzających. — „Raz na pięć lat taki trud się opłaci” — pomyśleli widocznie autorzy zarządzenia — przy czym oczywiście nie brało się w rachubę strat czasu, jakie powstały w przedsiębiorstwie na skutek spiętrzenia robót związanych z tym przedsięwzięciem.

Narzuca się teraz jedno pytanie. Ile zaoszczędzi się paliwa przy tym nowym sposobie obliczania potrzeb. Otóż porównując zestawienia wyliczeń starych kwestionariuszy z roku 1952 z wynikami uzyskanymi z wyliczenia potrzeb według nowych kwestionariuszy wynika, że w zasadzie wszystko pozostaje po dawnemu. Oszczędności w woj. poznańskim, w teoretycznym założeniu, tj. według nowych kwestionariuszy nie przekraczają kilkuset ton węgla i koksu.

Czy warto było wobec tego uruchamiać ogromny aparat dla uzyskania tak mizernych wyników? Czy nie można było zastosować nowych kwestionariuszy wyłącznie dla nowych użytkowników, a bazować zaopatrzenie na dotychczasowych zapisach, po uprzednim próbnym zastosowaniu wyliczeń według nowych metod, wyrzykowym badaniem reprezentacyjnym? Czy drogą premiowania za oszczędność paliwa, względnie przez usztywnienie kwot w budżetach poszczególnych jednostek nie można było zapobiec nadmiernemu zużyciu paliwa przez użytkowników?

I pomyśleć. Ileż co roku będzie zmian i poprawek? To jakiś budynek stojący na pustkowiu otrzyma sąsiadów i straci prawo do 10% dodatku, to znów szkoła dostanie przybudówkę, to szpital otrzyma nowe kotły. Poprawki i zmiany wprowadzi się na kartoteki, a kwestionariusz i tak przestanie być dokumentem odzwierciedlającym faktyczne potrzeby.

Ale to co raz się stało, nie odстанie się. Dalecy jesteśmy od tego, aby lekceważyć prace przygotowawcze do tego wielkiego zarządzenia. Sądźmy jed-

*) Monitor Polski Nr A-119, 1954.

nak, że przed zadrukowaniem ton papieru i rozwinięciem tak bardzo pracochłonnej akcji można było wyliczyć spodziewane efekty.

Oszczędziłoby się wiele papieru, wiele cennego czasu i tego nieprzyjemnego uczucia u ludzi zatrud-

nionych przy tej akcji, będącej niezbyt budującym przykładem „walki z papierkową robotą”, a które streszcza się w lapidarnym ludowym powiedzonku: „Góra (papieru) — urodziła mysz.”

Henryk Kalwaryjski

Uwagi w sprawie sadownictwa

ARTYKUŁ pt. „Owoce bogactwem Sądeczyny”. Zamieszczony w nr 20/1955 „Życia Gospodarczego”, porusza niezmiernie zaniedbaną dziedzinę rolnictwa, jaką jest ogrodnictwo w ogóle, a sadownictwo w szczególności.

Wszystkie tezy autora tego artykułu uważam za słuszne, ale muszę dodać, że dotyczą one bardzo niewielkiego wycinka sadownictwa, a mianowicie powiatu nowosądeckiego. Powiat ten mógłby dać znacznie więcej owoców, gdyby drzewa chronione były przed szkodnikami i chorobami, dobrze nawożone i zmuszone do corocznego, regularnego owocowania.

Stan wiedzy sadowniczej pozwala na osiągnięcie wymienionych założeń, ale ich realizacja nie była dotychczas możliwa głównie z powodu zbyt słabo rozwiniętego przemysłu produkującego środki i aparaty ochrony roślin. Najlepszą ilustracją tej sytuacji są cyfry, dotyczące ilości sadów w Polsce, w których prowadzi się walkę chemiczną z chorobami i szkodnikami. Na początku planu 6-letniego opryskiwano w Polsce 8% sadów. Obecnie opryskuje się tylko połowę tej ilości, to znaczy 4%, ponieważ stare polskie opryskiwacze „wykończyły się”, a nowe nie były w dostatecznej ilości ani produkowane w kraju, ani importowane z zagranicy.

Obecna produkcja owoców w Polsce, w przeliczeniu na głowę mieszkańca, wynosi mniej więcej połowę tej ilości, do jakiej doszliśmy tuż przed ostatnią wojną. Spożywamy zaledwie 14,2 kg owoców na jednego mieszkańca w Polsce. Jest to bardzo mało. W zachodniej Europie spożycie owoców na jednego mieszkańca wynosi 62 kg, a więc znacznie więcej, niż 50 kg, która to ilość została uznana przez naukę odżywiania, jako minimum. Spożywanie mniejszych ilości owoców odbija się niekorzystnie na zdrowiu człowieka.

Owoce są konieczne do utrzymania zdrowia, ponieważ zawierają tak cenne składniki odżywcze jak witaminy, sole mineralne, pektyny, kwasy organiczne itp. Żadne witaminy w pigułkach, ani inne produkty rolne nie zastąpią owoców, ponieważ mogą one zawierać jeden lub dwa z wymienionych składników, ale nigdy wszystkich razem.

Prosta ta prawda nie jest jednak wszędzie doceniana. Jeszcze w wielu decydujących kołach gospodarczych z lekceważeniem mówi się o owocach. Przywiązuje się wagę tylko do takich produktów rolniczych jak zboża, ziemniaki i buraki cukrowe. W administracji państwowej nie ma silnych komórek administracyjnych, odpowiedzialnych za rozwój ogrodnictwa w Polsce. Największe zaniedbania w tej dziedzinie obserwować można w PGR.

Wiemy o tym wszyscy, jak wielkie trudności przeżywają państwowe gospodarstwa rolne. Wiemy, że mają ważniejsze zadania, niż ogrodnictwo. Uważam jednak, że mimo to należałoby ogrodnictwu poświęcać i w PGR trochę uwagi, w odpowiedniej proporcji do wagi produkcji ogrodniczej w tych

gospodarstwach. Przede wszystkim zaś konieczna jest centralna komórka dyspozycyjna w Ministerstwie PGR, która kierowałaby rozwojem ogrodnictwa.

Dotychczas takiej komórki w Ministerstwie PGR nie ma. W zeszłym roku zapadła Uchwała Prezydium Rządu w sprawie podniesienia warzywnictwa. Uchwała ta zobowiązuje Ministerstwo PGR do powołania Centralnego Zarządu Produkcji Ogrodniczej. Lekceważenie ogrodnictwa było jednak w Polsce dotychczas tak wielkie, że nawet Uchwała Prezydium Rządu nic tu nie pomogła; Ministerstwo PGR nie powołało Centralnego Zarządu Produkcji Ogrodniczej.

Innym przykładem lekceważenia ogrodnictwa są warunki szkolenia inżynierów-ogrodników w wyższych uczelniach, a szczególnie w Skierniewicach, głównej bazie ogrodniczej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Baza ta jest całkowicie zaniedbana, poziom prac dydaktycznych, poziom szkolenia praktycznego studentów-ogrodników jest wyjątkowo niski, ponieważ Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego nie przeznacza na ten cel prawie żadnych środków. Nawet w planie 5-letnim Ministerstwo nie przewiduje na tym terenie tak podstawowych inwestycji, jak np. szklarnie. A czyż można wyobrazić sobie szkolenie studentów-ogrodników w zakresie warzywnictwa i kwiaciarstwa bez szklarni?

Sadownictwo jest poważną dziedziną naszej gospodarki rolnej. Nawet obecnie, chociaż stan jego jest bardzo niski, dochód osiągany z sadownictwa osiągnął w latach 1953—54 9,8% dochodu z całej rolniczej produkcji roślinnej w Polsce. Dla porównania dodam, że burak cukrowy dał w tym czasie tylko 4,6% dochodu w stosunku do całości produkcji roślinnej.

Mamy w Polsce prawie 37 mln drzew owocowych, mamy setki tysięcy zamilowanych chłopów sadowników. Jest rzeczą zrozumiałą, że w pierwszym dziesięcioleciu Polski Ludowej mieliśmy poważniejsze zmartwienia, niż sadownictwo. Nie mieliśmy przemysłu, a bez produkcji przemysłowej — aparatury i środków chemicznych — nie można było podnieść sadownictwa. Obecnie sytuacja jest inna. Nasz przemysł został na tyle rozbudowany, że stać nas na zaopatrzenie w maszyny i środki chemiczne także i sadownictwa. Produkcja opryskiwaczy oraz chemicznych środków ochrony roślin, zaplanowana na nadchodzące pięćdziesiąt lat, wydaje się być wystarczająca. Czas teraz na ujęcie rozwoju sadownictwa w formy organizacyjne, to znaczy na stworzenie w PKPG, w Ministerstwie Rolnictwa i w Ministerstwie PGR silnych komórek, które by nim kierowały a w wyższych uczelniach podległych Ministerstwu Szkolnictwa Wyższego odpowiednich warunków dla szkolenia inżynierów-ogrodników.

Prof. Dr S. A. Pieniążek

Instytut Sadownictwa

Skierniewice

Dwugłos o kosztach oddziałowych w kopalniach

W NUMERZE 23 „Życia Gospodarczego“ z 1955 roku umieszczono ciekawy artykuł J. Dzierżyńskiego o osiągnięciach polskiego przemysłu węglowego w planie 6-letnim. Z zacięciem przeczytałem dane ilustrujące rozwój przemysłu węglowego w Polsce oraz dane porównawcze przemysłów węglowych innych krajów. Czuje się jednak w obowiązku zwrócić uwagę na pewne nieścisłości artykułu. Chodzi mianowicie o koszty własne w oddziałach kopalni.

Omawiając koszty własne autor pisze: „... wydaje się, że należałoby położyć większy nacisk na analizę miejsc powstawania nadmiernych kosztów i na zachętę materialną dozoru w kierunku oszczędności. Wydaje się słuszne, aby każdy kierownik oddziału mógł znać miesięczne koszty swojego oddziału i aby od tych kosztów w pewnej mierze był premiowany. W tym celu należałoby odpowiednio zreformować księgowość. Byłaby ona więcej pracochłonna, ale reforma ta na pewno by się opłaciła“.

Otóż kierownik oddziału zna miesięczne koszty swojego oddziału i zna je już od 1954 r. począwszy. Do tych kosztów oddziałowych włączono prawie całe koszty materiałowe oraz całą robociznę. Kierownik oddziału opracowuje przed rozpoczęciem miesiąca planowanego, oprócz planu wydobywania, obłożenia, zatrudnienia itd., również plan zużycia materiałowego, plan funduszu płac i plan kosztów. Po upływie miesiąca sprawozdawczego zestawia się wykonanie tychże planów. Metodycznie opracowano całość zagadnienia zupełnie ściśle i plany te, a w szczególności plan funduszu płac, posiadają duże znaczenie nie tylko dla gospodarki w oddziałach, lecz także dla gospodarki całej kopalni; są bowiem pomocne przy poprawnym i ścisłym planowaniu nakładów w skali kopalni.

Postulat księgowego ujęcia kosztów oddziałowych był w swoim czasie dokładnie analizowany przez komisję opracowującą planowanie kosztów w oddziałach. Zrezygnowano jednak z tego ujęcia na rzecz statystycznego, które równie dobrze zapewnia ścisłość i wiarygodność.

Znacznie drażliwszym problemem jest zachęta materialna dla dozoru, która normalnie przybiera formę premii. Planowanie kosztów w oddziałach zbudowano pod aspektem wprowadzenia premiowania dozoru za osiągnięcia w zakresie obniżki kosztów. W konsekwencji opracowanie planu kosztów w oddziałach wszystkich kopalni przeprowadzono w całym rygorze, a wprowadzenie premii utworzyłoby zasadniczo podstawę do automatycznego jego stosowania i pogłębiania. Nie doszło jednak do wprowadzenia tej premii, być może nawet i słusznie, ponieważ w założeniu chciało ją wprowadzić we wszystkich kopalniach. Wprowadzenie takiej premii we wszystkich kopalniach zakłada oczywiście równy poziom organizacyjny, świadomości załogi i sprawności techniczno-organizacyjnej. Nie odpowiada to rzeczywistości.

Celowe jest jedynie stopniowe wprowadzanie premii, począwszy od kopalń stojących na najwyższym poziomie organizacyjnym. Premia w tej sytuacji musi oczywiście posiadać charakter dodatkowej zachęty materialnej. Takie podejście zapewnia ponadto jeszcze jedną bardzo poważną zaletę; pozwala bowiem na gromadzenie doświadczeń, wykorzystywanych zarówno dla usprawnienia samej gospodarki w oddziałach i kopalniach jak i dla ustalenia właściwej wysokości premii.

W każdym razie wykorzystanie dotychczasowego dorobku na odcinku planowania kosztów oddziałowych w kopalniach jest rzeczą wskazaną.

Alfred Piecha

Ob. Piecha twierdzi, że kierownik oddziału zna miesięczne koszty swego oddziału i to już od 1954 r. Słowo „zna“ jest za silne, ale można się zgodzić z tym, że je powinien znać. Sprawa ta przedstawia się następująco, przynajmniej w kopalniach Stalino-gród i Wujek, w których zagadnienie to było badane. W 1954 r. istotnie kierownik oddziału znał koszty. Planista oddziału zestawiał plan dniówek oraz fundusz płac i zużycie niektórych ważniejszych materiałów, jak drewno okrągłe, drewno tarte, materiały wybuchowe, piasek podsadzkowy. Dla pozostałych materiałów ustalany był limit finansowy. Dane te zestawiano na wzorach oznaczonych symbolem OK. Oczywiście po upływie miesiąca kierownik oddziału interesował się wykonaniem, które zestawiano w oparciu o dane biura obliczeń zarobków, gospodarki materiałowej, czy też kosztów własnych. Na naradach miesięcznych lub kwartalnych główny księgowy nie tylko miał materiał analityczny, orientujący go dobrze w przekroczeniu kosztów w skali całej kopalni, lecz również znał miejsce przekroczenia względnie obniżki kosztów. Oddziałom przekraczającym koszty można się było dokładniej przyjrzeć i poddać je dokładnej analizie.

Sytuacja jednak zmieniła się w ciągu 1955 r. Wzór oznaczonych symbolem OK planiści już nie wypełniają. Od pracy tej zostali w zasadzie zwolnieni. Planista oddziałowy zestawia obecnie tylko plan oddziałowego funduszu płac na każdy miesiąc, w którym podaje się obłożenie oraz wysokość nakładów z tego tytułu. Natomiast wykonaniem tego planu kierownik oddziału nie interesuje się już zupełnie. Interesuje się tym obecnie główny księgowy, który będąc zobowiązany do opracowania kwartalnej analizy dla zjednoczenia otrzymuje z biura obliczeń zarobków wskaźniki wykonania funduszu płac przez poszczególne oddziały. Z ich porównania z planem zestawionym przez planistę oddziałowego zapoznaje się on z przekroczeniem funduszu prac przez poszczególne oddziały, przy czym analiza tych liczb pozwala na wyjaśnienie przekroczenia kosztów w ro-

bocznie. Główny księgowy nie opracowuje analizy dla wszystkich oddziałów, lecz zasadniczo dla oddziałów wydobywczych, gdyż głównie tam postaje przekroczenie funduszu plac.

Jeżeli chodzi o zużycie materiałowe, to kontrolę zużycia sprawuje sekcja kontroli zużycia materiałowego. Sekcja ta opracowuje plan zużycia miesięcznego dla drewna okrągłego i tartego, natomiast zużycie materiałów wybuchowych i środków zapalczych ustala technik strzelniczy. Na pozostałe materiały kierownik oddziału otrzymuje limit finansowy, który jest przez planistę oddziałowego dzielony na poszczególne materiały, jak szyny kopalniane, konstrukcje taśmowe, rury do powietrza sprężonego, śruby, gwoździe i inne.

Otóż zużyciem materiałów planista oddziałowy również mało się interesuje. Wprawdzie wypisuje on asygnaty na materiał, ale zużycie ilościowe w zakresie zużywanych materiałów przez każdy oddział kontroluje sekcja kontroli zużycia materiałowego. Jeśli powstają przekroczenia, to kierownik sekcji ma możliwość ich wyjaśnienia na odprawach kierowników oddziałów u dyrektora. Jednakże kierownik oddziału nie martwi się zbyt przekroczeniem materiałów, gdyż zawsze potrafi odpowiednio uzasadnić wzrost zużycia.

Reasumując można stwierdzić, że kierownik oddziału i planista oddziałowy w obecnej chwili po niesionych kosztach nie znają, chociaż je znać powinni. Wszystkie potrzebne do tego dane kopalnia wprawdzie posiada, lecz w różnych komórkach organizacyjnych.

Co należy uczynić, aby ten stan poprawić? Otóż poprawę mogłoby przynieść premiowanie kierownika oddziału i planisty oddziałowego w zależności od kosztów oddziałowych. Kierownik oddziału i planista dopiero wtedy zajmie się kosztami, gdy będzie istniała odpowiednia zachęta materialna. Zgodnie z obecnym systemem premiowania kierownik oddziału i planista oddziałowy otrzymują związaną z wysokością kosztów premię w zależności od wykonania planu obniżki kosztów w skali całej kopalni.

Jeżeli planowane koszty wydobycia węgla są przekroczone, wówczas nie otrzymują premii z tytułu obniżki kosztów nawet ci kierownicy oddziałów, którzy dbają o oszczędność i mają na tym odcinku sukcesy. Mogą więc zachodzić zjawiska hamujące walkę o obniżkę kosztów. Może się zdarzyć, że kopalnia nie wykona planu wydobycia i wtedy nikt nie otrzyma premii z tytułu obniżki kosztów, premia ta jest bowiem uwarunkowana wykonaniem planu produkcji. Ale są przecież oddziały, które swój plan produkcji przekroczyły. Personel tych oddziałów otrzymuje premię za wykonanie planu produkcji swojego oddziału, natomiast nie otrzymuje premii z tytułu obniżki kosztów, gdyż kopalnia jako całość nie wykonała planu produkcji.

W tych warunkach planiści oddziałowi sami stwierdzają, że nie ma dostatecznej zachęty do walki o obniżkę kosztów. Cóż z tego, że kierownik oddziału stara się obniżyć koszty, walczy z marnotrawstwem, jest dobrym gospodarzem swego oddziału, jeśli inni w ogóle tymi sprawami się nie zajmują, zużywają materiały w nadmiarze i prowadzą gospodarkę rozrzutną. I tak zresztą, jak mówią, idzie wszystko do wspólnego kotła.

Słuszne są uwagi ob. Piechy, że wprowadzenie we wszystkich kopalniach premii uzależnionej od obniżki kosztów oddziałowych byłoby niecelowe ze względu na różny ich poziom organizacyjny. Ale w tym wypadku wskazane byłoby wytypowanie kilku kopalń dla przeprowadzenia doświadczeń. Są przecież zakłady o wysokim poziomie organizacyjnym, przy czym personel tych zakładów można przejściowo uzupełnić wykwalifikowanymi pracownikami z innych kopalń. Kilumiesięczne doświadczenie wykazałoby plusy i minusy systemu premiowania uwarunkowanego obniżką kosztów oddziałowych. Doświadczenia takie, przeprowadzone pod kierunkiem resortowego Departamentu Planowania i Departamentu Plac i Norm, mogłyby problem ten posunąć naprzód, tym bardziej że wśród kierowników oddziałów istnieje przekonanie o niesłuszności premiowania uzależnionego od obniżki kosztów całej kopalni.

Jerzy Dzierżyński

O usprawnienie sprzedaży piwa na wsi

Obecna produkcja piwa znajduje w około 30% zbyt na rynku wiejskim. Wieś może mieć jednak o wiele większy udział w ogólnej konsumpcji piwa; zależy to przede wszystkim od usprawnienia pracy handlu wiejskiego.

Zagadnieniom produkcji piwa jak i omówieniu mankamentów jego dystrybucji poświęciliśmy jeden z artykułów naszego czasopisma*). Śledzimy nadal to zagadnienie, a otrzymane w związku z artykułem wypowiedzi świadczą, że sprawa właściwej dystrybucji stała się żywotną dla przemysłu piwowarskiego i że w głównej mierze praca handlu kształtuje u bezpośredniego konsumenta opinię o jakości i decyduje o popycie tak popularnego napoju.

*) Patrz Nr 17/1955 „Życie Gospodarcze” — E. Maczyński — „Browar w Żywcu powinien produkować więcej piw ciężkich”.

Dążąc do dalszego podnoszenia jakości produkcji piwa, CZ Przemysłu Piwowarsko-Słodowniczego uwzględnił w planach słuszne postulaty browarów zwiększenia produkcji piw o większej ekstraktywności i odporniejszych na niewłaściwe na ogół ich przechowywanie w warunkach sprzedaży wiejskiej.

Na ten temat CZ w piśmie z dnia 27 stycznia br. m. in. pisze:

Obecnie przewiduje się zmniejszenie produkcji piw lekkich przy jednoczesnym zwiększeniu o przeszło 100% w skali całego przemysłu piw pełnych i mocnych.

Ta częściowa na razie zmiana w asortymentach produkowanych piw nie rozwiąże jednak całkowicie zagadnienia właściwego zaopatrzenia konsumenta, dopóki piwo — jako artykuł — nie zdobędzie sobie pełnego uznania u dystrybutorów, szczególnie na wsi.

Niska jest bowiem w dalszym ciągu kultura obchodzenia się z piwem, zarówno pod względem higieny jak i pod względem warunków przechowywania. W wyniku tego konsument często otrzymuje piwo w złym stanie i poważnie odbiegającym od wymogów jakościowych.

Co w związku z tym piszą do nas dystrybutorzy?

Wypowiedź Związku Spółdzielni Spożywców stwierdza, że podjęto już szereg kroków, które w bieżącym roku przyczynią się do usprawnienia sprzedaży piwa na wsi. M. in. czytamy, że

...dla usprawnienia zaopatrzenia rynku w piwo znajdujący się dotychczas w bazach transportowych transport konny został przydzielony bezpośrednio spółdzielniom; zwiększy to nadzór nad właściwym wykorzystaniem taboru. Środki transportowe zostaną w większym niż dotychczas stopniu dostosowane do przewozu napojów chłodzących.

W celu większego zainteresowania sprzedażą piwa pracowników zatrudnionych przy rozwózce, wystąpiono do PKPG z wnioskiem o zmianę regulaminu premiowania, wzorując się przy tym na zasadach wynagradzania tej grupy pracowników w CZ Przem. Piw.-Słodowniczego.

W planach inwestycyjnych na rok 1956 uwzględniono w większych rozmiarach potrzeby rozlewni piwa, szczególnie na wyposażenie i adaptację pomieszczeń.

W roku 1956 zaplanowano kursy dla kierowników rozlewni piwa, jak również włączono do programu kursów dla sprzedawców sklepowych, personelu gospód i stołówek wykłady na temat racjonalnej sprzedaży piwa, przechowywania i konserwacji aparatów rozlewniczych.

Zamierzenia WSS co do poprawy istniejącej obecnie sytuacji znajdują swoje uzupełnienie w środkach, jakie zamierza w roku 1956 przedsięwziąć CRS w zakresie usprawnienia sprzedaży piwa na wsi.

Na wstępie swej wypowiedzi CRS stwierdza, że w wielu wypadkach zły stan dróg i duże odległości od punktów detalicznych przy znacznie niższym zbycie w porównaniu do miasta — powoduje mniejszą częstotliwość dostaw i konieczność większej trwałości piw.

W tych warunkach zamierzenia CRS idą m. in. w kierunku — cytujemy —

...podniesienia stanu technicznego i zdolności produkcyjnej rozlewni przez zainstalowanie nowych, wydajnych zmyjek i rozlewaczek o napędzie mechanicznym; wprowadzenia do sprzedaży detalicznej na wsi małych beczek (1/4 i 1/8 hl) i ustalenia niższej ceny na piwo w nich rozprowadzane niż na piwo butelko-

we; doprowadzenia do ostatecznego uregulowania sprawy terminów zwrotu beczek transportowych; usprawnienia obsługi transportowej rozlewni.

Ten obszerny — na pierwszy rzut oka — program poprawy warunków sprzedaży piwa na wsi natrafia jednak na poważne trudności, z którymi zresztą boryka się również przemysł piwowarski. Na trudności te składają się przede wszystkim braki zaopatrzenia w zamknięcia pałkowe.

I tak CZ Przem. Piw.-Słodowniczego donosi, że brak zamknięć pałkowych stwarza dla przemysłu poważne trudności przy produkcji i w dystrybucji piwa butelkowego. Trudności te są notowane od początku 1955 roku. W bieżącym roku sytuacja nie uległa poprawie. Przydział zamknięć pałkowych na I kwartał br. wynosi ogółem 30% zapotrzebowania, co może poważnie rzutować na wykonanie planu rozlewu piwa w szeregu zakładów.

ZSS i CRS w swoich wypowiedziach również podkreślają znikome przydziały tych zamknięć.

Niemniej poważne trudności zarówno dla przemysłu jak i dystrybutorów wiejskich wynikają z niedostatecznych przydziałów bezwodnika kwasu węglowego (CO₂). W związku z tym CZ Przem. Piw.-Słodowniczego pisze:

na podstawie doświadczeń z lat ubiegłych notorycznie występują braki CO₂ w miesiącach letnich na terenie wszystkich województw. Rozwiązanie problemu dostatecznej produkcji CO₂, jak i właściwej jego dystrybucji jest bardzo palącą sprawą dla naszego przemysłu.

CRS widząc częściowe rozwiązanie tych trudności, pisze:

...wysiłki nasze w bieżącym roku zmierzają do zabezpieczenia rozlewni przed przestojami, które wynikają z przerw w dostawach CO₂ przez zainstalowanie zastępczych kompresorów powietrznych oraz do usprawnienia rozdziału CO₂ przez hurtownie WZGS.

Na marginesie tej sprawy warto podać, że ostatnio w browarze warszawskim dokonano usprawnienia, które pozwala na kilkakrotne użycie tego samego CO₂ przy tłoczeniu piwa z beczek.

Inicjatywa ta ma duże szanse w przyszłości na złagodzenie obecnych braków zaopatrzenia w CO₂, niemniej jednak należy zarówno w sprawie zamknięć pałkowych jak i CO₂ podjąć bardziej zdecydowane kroki, które by rozwiązały te trudności.

Poruszone mankamenty w niemałym stopniu wpływają na zakłócenie dystrybucji piwa na wsi, co nie bez związku pozostaje z faktem, że przemysł piwowarski nie wykonał w ubiegłym roku zadań planowych.

Czy prenumerujesz

„Życie Gospodarcze”?

M. MAKSIMOW

Jak w szóstej pięciolatce wzrasta poziom życiowy ludności ZSRR

SZOSTY plan pięciolatki ZSRR przewiduje dalszy potężny postęp ekonomiczny kraju na bazie wysokiego tempa rozwoju przemysłu ciężkiego. Opierając się o przeważający wzrost produkcji środków wytwarzania, państwo radzieckie ma możliwość w ciągu szóstej pięciolatki jeszcze bardziej rozszerzyć wszystkie dziedziny gospodarki, zwiększyć dochód narodowy i podnieść dobrobyt całego społeczeństwa. Osiągnięty poziom ekonomicznego rozwoju ZSRR umożliwia w szóstej pięciolatce znaczne zwiększenie produkcji dóbr materialnych, przeznaczonych na zaspokojenie potrzeb osobistego spożycia ludzi pracy. *)

I tak na przykład globalne zbiory zbóż doprowadzone zostaną w 1960 roku do 180 milionów ton, a zbiory bawełny i buraka cukrowego zwiększą się w ciągu pięciolatki więcej niż półtorakrotnie. W tym samym czasie produkcja mięsa, wełny, mleka, jaj i warzyw wzrośnie 2—2,5-krotnie. Świadczy to, że przemysł lekki otrzyma znacznie więcej surowca a ludność — o wiele więcej artykułów żywnościowych i przemysłowych niż w poprzedniej pięciolatce.

W ciągu ubiegłej pięciolatki produkcja towarów powszechnego spożycia wzrosła o 76% i ponad dwukrotnie przekroczyła poziom przedwojenny. W szóstej pięciolatce wzrost produkcji tych towarów zaplanowany jest na 60%, co da ponad trzykrotne przekroczenie poziomu przedwojennego.

Na dużą skalę rozszerza się produkcję artykułów żywnościowych. I tak w szóstej pięciolatce produkcja cukru (kryształu) zwiększy się prawie w dwójnasób i w 1960 roku osiągnie przeszło 6,5 miliona ton; przemysłowe przetwórstwo mięsa wzrośnie prawie do 4 milionów ton rocznie (wzrost o 78%). Roczna produkcja masła i przetworów z mleka (w przeliczeniu na mleko) wyniesie 25 milionów ton, czyli wzrośnie w ciągu pięciolatki o 86%. Znacznie zwiększy się produkcja przetworów rybnych, konserw, wyrobów cukierniczych i innych artykułów żywnościowych.

Na wielką skalę rozwijać się będzie również produkcja wyrobów przemysłowych na potrzeby ludności. Tak więc roczna produkcja tkanin wyniesie pod koniec szóstej pięciolatki ponad 9,2 miliarda metrów. W tym samym czasie produkcja tkanin wełnianych zwiększy się w przybliżeniu półtorakrotnie, a jedwabnych — więcej niż dwukrotnie i włókna sztucznego — trzykrotnie. Wydatnie zwiększy się produkcja artykułów długotrwałego użytkowania. Produkcja wszelkiego rodzaju zegarków wzrośnie w ciągu pięciolatki o 75% i osiągnie 33,6 miliona sztuk rocznie. Produkcja odbiorników radiowych i telewizyjnych zwiększy się więcej niż 2,5-krotnie i wyniesie 10,2 miliona sztuk rocznie. Podwoi się produkcja mebli. Produkcja elektrycznych lodówek domowych wzrośnie przeszło czterokrotnie, maszyn do prania — przeszło sześciokrotnie itd.

*) Tłumaczenie artykułu napisanego przez autora radzieckiego dla czytelników „Życia Gospodarczego”.

A zatem w szóstej pięciolatce znacznie poprawi się zaopatrzenie ludności w przedmioty spożycia. Równolegle z tym zwiększy się siła nabywcza ludności i wobec tego znacznie wzrośnie powszechne spożycie w przeliczeniu na głowę ludności. Następujące niektóre dane świadczą o tym, w jakim stopniu podniesie się poziom życiowy ludności ZSRR w ciągu szóstej pięciolatki.

Dochód narodowy w 1960 roku wzrośnie w porównaniu z 1955 rokiem o 60% i przekroczy poziom przedwojenny przeszło w czwórnasób. Pozwala to państwu przeznaczyć znacznie więcej środków niż w piątej pięciolatce na dalsze polepszenie warunków życiowych ludności.

Liczba robotników i pracowników administracyjnych, zatrudnionych w gospodarce narodowej, zwiększy się pod koniec szóstej pięciolatki w przybliżeniu do 55 milionów osób wobec 47 milionów w końcu 1954 roku. Już sam fakt podobnego wzrostu stanu zatrudnienia — w warunkach nieistnienia w kraju bezrobocia — oznacza zwiększenie dochodów rodziny radzieckiej. Również dochody pieniężne ludzi pracy zwiększą się w wyniku wzrostu wydajności pracy. Podniosą się także średnio o około 30% realne płace robotników i pracowników administracyjnych, które znacznie przewyższą przedwojenny poziom płac. Tak więc realna płaca robotników przemysłowych pod koniec szóstej pięciolatki przekroczy poziom przedwojenny w przybliżeniu dwa i półkrotnie.

Nie mniej niż o 40% wzrosną przeciętne dochody pieniężne i w naturze kolchoźników i osiągną w przybliżeniu trzykrotnie wyższy poziom niż przed wojną.

Doniosłym czynnikiem wzrostu realnych dochodów ludności ZSRR są wydatki państwa na zaspokojenie potrzeb kulturalnych i bytowych obywateli. Jeżeli w 1955 roku nakłady na te cele wyniosły 154 miliardy rubli, to w 1960 roku wzrosną one w przybliżeniu do 210 miliardów rubli i osiągną pięciokrotnie wyższy poziom od przedwojennego. W ramach tych środków ludzie radzieccy, podobnie jak dotychczas, otrzymywać będą bezpłatną pomoc leczniczą, bezpłatne kształcenie i przysposobienie do produkcji, zasiłki i wypłaty z ubezpieczenia państwowego, renty z ubezpieczenia społecznego, płatne urlopy wypoczynkowe i wiele innych świadczeń.

W szóstej pięciolatce wprowadza się w zasadzie powszechne bezpłatne kształcenie średnie (dziesięcioletnie) zamiast istniejącego dotychczas powszechnego kształcenia siedmioletniego. Znosi się także opłaty za kształcenie w wyższych zakładach naukowych.

Polepszenie materialnego poziomu życia społeczeństwa pociągnie za sobą również rozszerzenie popytu na towary. Toteż w szóstej pięciolatce przewiduje się zwiększenie obrotu detalicznego w handlu państwowym i spółdzielczym o około 50% w stosunku do obrotu z 1955 roku. Spożycie główniejszych artykułów wzrośnie jeszcze więcej. Na przykład, w ciągu pięciolecia powinna zwiększyć się sprzedaż: wy-

robów mięsnych o 85%, masła o 57%, mleka, przetworów z mleka, sera, jaj — w przybliżeniu 2,5—3-krotnie itd. Sieć placówek handlowych będzie rozszerzona w przybliżeniu o 40%, a sieć stołówek — o 50%.

W nowej pięciolatce niebywałego rozmachu nabiera budownictwo mieszkaniowe. Ze środków państwowych zbuduje się w miastach, osiedlach robotniczych i wiejskich w przybliżeniu 5 125 tys. dwuizbowych mieszkań — prawie dwukrotnie więcej niż w piętej pięciolatce. Znaczną ilość domów jednorodzinnych ludność wybuduje z własnych oszczędności korzystając z pomocy kredytowej państwa.

W szóstej pięciolatce dużą uwagę zwróci się na ulżenie i polepszenie warunków pracy, szczególnie w stosunku do kobiet-robotnic. Na przykład zwiększa się czasokres płatnego urlopu porodowego.

Znaczny rozwój przewiduje się w szóstej pięciolatce w dziedzinie oświaty. Na ogromną skalę prowadzone będzie szkolenie specjalistów, we wszystkich dyscyplinach rozwijać się będzie nauka. Przewiduje się dalsze polepszenie ochrony zdrowia. W szczególności ilość łóżek w szpitalach zwiększy się prawie o jedną trzecią. Wiele uczyni się w zakresie powiększenia nakładów wydawnictw książkowych, produkcji fil-

mów, rozwoju radia i telewizji. I tak pod koniec pięciolatki liczba stacji telewizyjnych wzrośnie do 75.

Nie jest łatwo przedstawić w krótkim artykule rozległy program podniesienia dobrobytu ludności, ujęty w szóstym planie pięcioletnim ZSRR. Lecz i to, co zostało powiedziane, daje wystarczające wyobrażenie o tym, jak wiele uwagi przywiązuje się w szóstej pięciolatce sprawom polepszenia warunków życia i bytu całego społeczeństwa. Toteż nic warte są wywody niektórych dzienników zagranicznych o tym, że jakoby sprawy poziomu życiowego w szóstej pięciolatce „pozostają w cieniu”. Można, rozumie się, zamykać oczy na fakty, lecz skutek tego fakty bynajmniej nie znikną. Ogromna większość prasy zagranicznej o bardzo różnych kierunkach politycznych ocenia nową pięciolatkę radziecką jako plan wspaniałego budownictwa pokojowego, który niesie społeczeństwu radzieckiemu wzrost dobrobytu.

Projekt dyrektyw XX Zjazdu KPZR w sprawie szóstego pięcioletniego planu rozwoju gospodarki narodowej ZSRR wywarł olbrzymie wrażenie wśród społeczeństwa i szerokich rzesz pracujących całego świata, ponieważ wykazał pokojowe dążenia ZSRR i głęboką wiarę narodu radzieckiego w jego pokojową przyszłość.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE Z ZAGRANICY

Berlin — najciekawsze miasto świata

BERLIN nigdy nie był miastem pięknym. Wybudowany w okresie rozkwitu kapitalizmu, odznaczał się szeregiem domów koszarowych ze źle wyposażonymi mieszkaniami robotniczymi, nie miał wielu godnych uwagi budowli zabytkowych, jednym słowem — był miastem typowo kapitalistycznym o wielomilionowej ludności. Zwłaszcza dzielnice wschodnie miasta, w których tradycyjnie zamieszkiwała ludność robotnicza, wyróżniały się schematyczną, brzydką zabudową.

Zniszczenia wojenne, które można nazwać znacznymi w skali ogólnoeuropejskiej, najwięcej szkody wyrządziły w śródmieściu. Niezbyt piękny Berlin uczyniły one jeszcze brzydszym. Cóż więc jest takiego w Berlinie, że można go uznać za najciekawsze miasto na świecie, coś przyciąga do Berlina licznych turystów?

Jest nim fakt stykania się w jednym mieście dwóch światów: świata kapitalistycznego, reprezentującego interesy monopolistów amerykańskich i niemieckich i świata demokratycznego, budującego socjalizm w państwie robotników i chłopów. Rozdarcie Niemiec na 2 części nigdzie nie znalazło tak jaskrawego wyrazu jak w Berlinie. Jednolity organizm wielkiego miasta został sztucznie podzielony, co powoduje wiele trudności dla jego mieszkańców, przy czym na ich tle powstały różne dziwolągi ekonomiczne.

Jest rzeczą oczywistą, że w obydwóch częściach Berlina rządzą całkiem odmienne prawa ekonomiczne: w Berlinie kapitalistycznym — wilcze prawo maksymalnego zysku, a w Berlinie demokratycznym

— prawo coraz pełniejszego zaspokajania potrzeb mas pracujących. W zachodnim Berlinie gospodarka opiera się na żywiołowo kształtującym się prawie podaży i popytu, zaś wschodni Berlin rządzony jest w oparciu o gospodarkę planową. Charakterystyczne jest przy tym, że właśnie w zachodnim Berlinie w szybkim tempie likwidowany jest drobny przemysł i handel — wypierany przez wielkie kapitalistyczne koncerny, z którymi małe firmy prywatne nie mogą skutecznie konkurować. Natomiast we wschodnim Berlinie istniejący jeszcze sektor prywatny, zarówno w przemyśle jak i handlu, znajduje pole dla swej działalności, a nawet w pewnym stopniu się rozwija. Za dowód tego mogą służyć wskaźniki wykonania planu produkcji przemysłowej w całej NRD. W 1955 roku globalna produkcja przemysłowa wykonana została w 101,5%, co stanowi wzrost o 8,3% w stosunku do roku 1954. W tej liczbie przemysł państwowy podniósł swą produkcję o 8%, wykonując plan w 101,3%, a przemysł prywatny wykonał plan w 102,9% podnosząc swą produkcję w stosunku do 1954 roku o 10,2%.

Berlin był zawsze miastem przemysłowym, chociaż nie posiadał przemysłu ciężkiego w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Najważniejszą i największą gałęzią przemysłu berlińskiego był zawsze i jest dotychczas przemysł elektrotechniczny, reprezentowany przed wojną właściwie przez 2 wielkie firmy: AEG i Siemens-Werke. Warto zaznaczyć, że podczas gdy przemysł elektrotechniczny wschodniego Berlina podwoił swą produkcję w stosunku do okresu przed-

wojennego, ta sama gałąź przemysłu w Berlinie zachodnim obniżyła produkcję wskutek wywiezienia części maszyn siemensowskich na obszar NRF. Charakterystyczny jest również fakt stałego cofania się rozwoju przemysłu zachodniego Berlina, co pozostaje w zupełnej sprzeczności z powszechnie znanym szybkim wzrostem produkcji przemysłowej Niemiec zachodnich. Wytlumaczyć to można specyficzną sytuacją polityczną Berlina zachodniego, związaną z bliskim sąsiedztwem miasta socjalistycznego, którego wpływu obawiają się niemieccy kapitaliści.

Cały przemysł demokratycznego Berlina podzielić można na 3 części: przemysł kluczowy, którego produkcja wynosi 52% całości, przemysł miejscowy z udziałem 36% w ogólnej produkcji i przemysł prywatny wytwarzający 12% wszystkich produkowanych w Berlinie wyrobów, przy czym warto dodać, że trzecia część produkcji prywatnej znajduje się pod zarządem państwowym.

Do największych zakładów przemysłu kluczowego należą zakłady elektrotechniczne EAW im Stalina (8.000 robotników), zakłady budowy kotłów i turbin Bergmann-Borsig (3.800 robotników), fabryka żarówek (dawniej Osram), fabryka elektrod węglowych (dawniej Siemenswerke), fabryka odbiorników radiowych i telewizyjnych, fabryka obrabiarek oraz szereg zakładów przemysłu chemicznego, jak zakłady potasowe, farmaceutyczne (dawniej Schering), fabryka tworzyw sztucznych (igelitu), zakłady De-Gu-Fa produkujące opony samochodowe itp.

Drugim tradycyjnym przemysłem Berlina był przemysł odzieżowy. Berlin przed wojną był poważnym ośrodkiem dostarczającym gotowej konfekcji do całych Niemiec. Obecnie ta gałąź przemysłu nie odgrywa w Berlinie demokratycznym większej roli. Fabryki odzieżowe Berlina wschodniego skoncentrowane są w przemyśle miejscowym i pod względem wielkości produkcji zajmują jedno z dalszych miejsc. Właściwie czynna jest jedna większa fabryka odzieżowa „Fortschritt“, która zatrudnia około 2.000 robotników. Zdolność produkcyjna zakładów odzieżowych, jak zresztą i innych przedsiębiorstw przemysłu miejscowego, wykorzystana jest tylko w około 80%, co wynika częściowo z braku dostatecznego zaopatrzenia materiałowego i częściowo ze stosunkowo niskiej jakości produkowanych wyrobów, które nie znajdują dostatecznego zbytu. Niska jakość nie polega na złym lub niestarannym wykończeniu produkowanej odzieży, lecz raczej na niezbyt pięknych wzorach, które nie odpowiadają istniejącej modzie.

Przyczyną tego stanu jest charakteryzujące przemysł odzieżowy Berlina zacofanie techniczne, niedostateczny rozwój produkcji z włókien syntetycznych, brak wysokogatunkowych tkanin oraz przestarzałe metody produkcyjne wynikające z niedostatecznych inwestycji. Wiele winy ponosi tutaj również handel hurtowy, który nie potrafi operatywnie przekazać przemysłowi kierunku potrzeb ludności, wpływających z aktualnych gustów i upodobań. W konsekwencji rozwój berlińskiego przemysłu odzieżowego jest wyraźnie niedostateczny, o czym świadczy jego zaledwie 20%-owy udział w ogólnej produkcji przemysłu miejscowego.

Znacznie większa jest produkcja przemysłu spożywczego. Stanowi ona bowiem 40% całej produkcji przemysłu miejscowego. Do tej gałęzi przemysłu należy zaliczyć zakłady mięsne, wytwórnie tłuszc-

zów roślinnych, mleczarnie, przetwórstwo owocowe itd.

Poza przemysłem odzieżowym i spożywczym istnieje szereg zakładów przemysłu miejscowego wielu innych branż, wśród których ważną pozycję stanowi przemysł precyzyjny.

Mimo niewykorzystanych w pełni zdolności produkcyjnych berliński przemysł miejscowy osiągnął wysoki poziom rozwoju. Jego produkcja była w roku 1955 o 66% wyższa niż przed wojną, przy czym plan roczny został znacznie przekroczony. W roku bieżącym przewiduje się osiągnięcie wskaźnika produkcji wynoszącego 177% w stosunku do okresu przedwojennego. Na podkreślenie zasługuje również fakt osiągania przez zakłady przemysłu miejscowego dość znacznych zysków. W roku ubiegłym zysk całego berlińskiego przemysłu miejscowego wyniósł 14%, mimo, że tzw. narzuty były stosunkowo niewielkie (przeciętnie 30—35%).

To co nas szczególnie uderza w wytwórczości demokratycznego Berlina — to niezmiernie nikły rozwój spółdzielczości pracy. Można właściwie powiedzieć, że w Berlinie (podobnie zresztą jak na pozostałym obszarze NRD) nie ma spółdzielni pracy. Trudno bowiem brać pod uwagę kilka rzemieślniczych spółdzielni pracy, jakie ostatnio powstały w Berlinie w branży drukarskiej, malarskiej i kuśnierskiej. Jest to dopiero początek ruchu, który ma się w przyszłości rozwinąć.

Natomiast pomyślnie rozwija się indywidualne rzemiosło, którego obroty — łącznie z wartością świadczonych usług — są tylko o połowę mniejsze od produkcji berlińskiego przemysłu miejscowego. Warsztaty indywidualnych rzemieślników berlińskich są doskonale wyposażone w maszyny i urządzenia produkcyjne, a prawnym kryterium dla ich działania jest liczba zatrudnionych pracowników. Rzemieślnik ma prawo zatrudniać najwyżej 10 pracowników, przy czym dla rzemiosła branży budowlanej liczba ta — z uwagi na sezonowość pracy — powiększona została do 20. Przeciętne zatrudnienie w rzemiośle berlińskim wynosi 4—5 osób. Zaopatrzenie materiałowe rzemiosła jest stosunkowo dobre, chociaż niektórzy rzemieślnicy narzekają na pewne braki, które nie pozwalają im wykorzystać wszystkich możliwości produkcyjnych. Jedno można wszakże stwierdzić — nigdy jeszcze rzemiosło berlińskie nie miało tak wielkich zamówień i nigdy jego sytuacja materialna nie była tak dobra, jak obecnie. Każdy rzemieślnik posiada pokaźne zasoby finansowe, przy czym nie brak takich, którzy dysponują sześciocyfrowymi kontami bankowymi.

Sektor prywatny odgrywa również dość poważną rolę w handlu. Jakkolwiek obroty handlu prywatnego w zasadzie nie rosną, ciągle jeszcze jednak stanowią 1/3 obrotów całego handlu detalicznego Berlina i około 5% obrotów hurtowych (głównie artykułami spożywczymi). 67% obrotów przypada na handel uspołeczniony, z czego 21% na spółdzielczość spożywców. Zaopatrzenie sklepów detalicznych Berlina demokratycznego jest zadowalające, chociaż zdarzają się przypadki okresowego braku niektórych towarów, wynikające z niedostatecznie sprawnej dystrybucji towarów, co — jak się okazuje — jest bolączką nie tylko handlu warszawskiego. Podziwiać natomiast należy sprawność obsługi w sklepach detalicznych i w zakładach gastronomicznych, co związane

jest z wysoką dyscypliną i uczciwością pracowników handlu. Tak rozpowszechnione u nas manka, które stanowią plagę handlu polskiego, w Berlinie w zasadzie nie istnieją. Zjawisko to jest tak rzadkie, że odpowiedzialność materialna i karna za powstanie manka istnieje tylko w przypadkach udowodnienia sprzedawcy kradzieży lub nadużycia.

O uczciwości berlińskich sprzedawców świadczy realizacja zakazu sprzedaży towarów mieszkańcom Berlina zachodniego, który pozostaje w związku z istniejącą w Berlinie specyficzną sytuacją walutowo-towarową. W NRD i NRF są w obiegu dwie różne waluty — marka zachodnia i marka wschodnia. Wartość nabywcza obydwóch tych walut jest podobna, jednakże spekulacja finansowa w Berlinie zachodnim, podtrzymywana przez senat tego miasta, wywindowała kurs marki zachodniej do wysokości 4,75 marek wschodnich za jedną markę zachodnią. Pozostawienie swobody zakupu towarów spowodowałoby więc w Berlinie demokratycznym masowe wykupywanie przez mieszkańców Berlina zachodniego towarów, zwłaszcza spożywczych, których cena jest w Berlinie wschodnim dla niektórych artykułów nawet nominalnie niższa. Dlatego też konieczne było wydanie zarządzenia o uprawnieniu dokonywania zakupów wyłącznie przez obywateli NRD lub osoby przebywające w Berlinie demokratycznym na podstawie prawomocnych wiz lub zezwoleń. Kontrola tych uprawnień odbywa się za pośrednictwem sprzedawców, którym należy przy każdym najdrobniejszym nawet zakupie okazać dowód osobisty. Mimo że żadna rejestracja dowodów, ani żadna dalsza kontrola nie ma miejsca, nie zdarzają się przypadki nadużyć ze strony sprzedawców, a kontrola dowodów osobistych przeprowadzana jest w sklepach detalicznych i restauracjach niezwykle skrupulatnie. Przypadki nadużyć mają jedynie czasami miejsce ze strony nabywców, wśród których zdarzają się nieuczciwi zakupujący towar dla celów spekulacyjnego wywozu do Berlina zachodniego lub dla swoich krewnych względnie przyjaciół tam zamieszkałych. Nadużycia te zresztą są wykrywane przez organa policji ludowej kontrolującej punkty graniczne między Berlinem wschodnim i zachodnim.

Dobre zaopatrzenie Berlina demokratycznego wiąże się z ustabilizowaną liczbą ludności. Z ogólnej liczby 3,5 mln ludności Berlina, we wschodnim mieszka 1,2 mln. ludzi, przy czym plany perspektywiczne dla całego Berlina przewidują wzrost ludności tylko do 4 milionów mieszkańców. Stabilizacja liczby ludności Berlina wschodniego wynika z niezmiernie niskiego przyrostu naturalnego, który ostatnio jest nawet ujemny. Berlin — podobnie jak niektóre inne miasta NRD (Drezno, Weimar), jest miastem starych ludzi. Widać to już po kilkudniowym tam pobycie, a zresztą świadczy o tym np. fakt, że nauka w szkołach podstawowych i średnich odbywa się tylko na 1 zmianę oraz że liczba 8.000 miejsc w żłobkach jest najzupełniej wystarczająca. Innym czynnikiem wpływającym na zupełny brak wzrostu zaludnienia jest ustawowe ograniczenie liczby osób osiedlających się w stolicy. Ponadto istnieje — wprawdzie stale zmniejszający się — odpływ mieszkańców do Berlina zachodniego, dokąd ściągają ich działająca z niezwykłą siłą wroga propaganda.

Toteż — mimo dość poważnych zniszczeń wojennych i stosunkowo słabego ruchu budowlanego —

w Berlinie demokratycznym nie ma ostrego głodu mieszkaniowego.

W okresie planu 5-letniego wybudowano w Berlinie wschodnim około 20 tys. mieszkań, w tym w jednym tylko roku 1955 — 5 tys. mieszkań czyli około 15 tys. izb. W tę liczbę wchodzi zarówno 3.500 mieszkań wybudowanych z funduszy państwowych, jak i 1.500 mieszkań wybudowanych lub odbudowanych przez osoby prywatne. Wydawałoby się, że liczba 20 tys. mieszkań wybudowanych w ciągu 5 lat — to liczba bardzo poważna. Jeśli się jednak zważy, że w tym samym czasie uległo likwidacji 14 tys. mieszkań wskutek ubytku w niszczących starych domach, to można stwierdzić, iż sukcesy demokratycznego Berlina nie są w tej dziedzinie imponujące. Z drugiej strony trzeba jednak przyznać, że jakość budownictwa mieszkaniowego stoi na wysokim poziomie. Nowe domy, zwłaszcza w Alei Stalina, są niezwykle solidnie i starannie wykańczane i posiadają wszystkie ułatwiające mieszkańcom życie udogodnienia.

O wiele gorzej przedstawia się sprawa budownictwa mieszkaniowego w Berlinie zachodnim. Ruch budowlany ogranicza się tam niemal wyłącznie do budowy wielkich banków, hoteli, domów towarowych, lokali sklepowych, restauracyjnych i rozrywkowych. Wynika to ze specyficznej sytuacji politycznej podzielonego między dwa obozy Berlina. Wielki kapitał, który zawsze i wszędzie jest specjalnie czuły na względy polityczne, woli rozwijać swą działalność na terenie republiki bońskiej niż lokować swe fundusze w niepewnym z punktu widzenia kapitalistów budownictwie mieszkaniowym Berlina zachodniego. Fakt ten łatwo stwierdzić, jeśli przyjrzeć się nieco dokładniej wyglądowi Berlina zachodniego. Ten osławiony już wielki ruch samochodowy, wspaniałe oświetlenie, zbyt liczne sklepy i lokale, mieniąca się wszystkimi kolorami tęczy i tonąca w potokach światła reklama handlowa cechuje tylko główne ulice zachodniego Berlina. Już nawet przecznice tych głównych arterii, nie mówiąc o peryferiach miasta, są szare, bezbarwne, ciemne i całkowicie pozbawione jakiegokolwiek ruchu.

O wszystkim tym może łatwo przekonać się każdy mieszkaniec demokratycznego Berlina, gdyż poruszanie się między obiema częściami Berlina jest najzupełniej swobodne. Nie ma żadnych przeszkód w przechodzeniu z Berlina wschodniego do zachodniego i z powrotem. Do niedawna wspólne nawet były wszelkie rodzaje komunikacji miejskiej. Obecnie jednak tramwaje i autobusy kursują jedynie w obrębie własnych sektorów miasta, a komunikację w granicach całego Berlina utrzymuje tylko kolej podziemna (U-Bahn) i nadziemna (S-Bahn), która w całości — niezależnie od trasy — znajduje się pod zarządem przedsiębiorstwa państwowego z siedzibą w Berlinie demokratycznym.

Cała komunikacja miejska w Berlinie działa niezwykle sprawnie, nawet w godzinach szczytowego nasilenia ruchu można bez szczególnych przeszkód dojechać do pracy. Bo też zarówno tabor jak i sieć komunikacji miejskiej odpowiada potrzebom mieszkańców. Długość sieci tramwajowej wynosi w Berlinie demokratycznym 173 km, autobusowej — 164 km, trolejbusowej — 25 km, kolej podziemna przebiega na trasie długości 104 km, z czego 37 km w granicach demokratycznego Berlina. Niezależnie

od tego długość kolei nadziemnej, która jest najchętniej wykorzystywanym przez mieszkańców środkiem lokomocji, liczy kilkaset kilometrów. Mimo że opłaty za przejazd środkami lokomocji miejskiej są niezwykle tanie (20 fenigów za 1 przejazd jakimkolwiek środkiem komunikacyjnym), przedsiębiorstwo komunikacyjne (BVB — Berliner Verkehrsbetriebe) przynosi pokaźne zyski, w odróżnieniu od zachodnio-berlińskiego przedsiębiorstwa komunikacji miejskiej, które przy znacznie wyższych opłatach przyniosło w roku ubiegłym 18 mln marek strat, wynikających głównie z opłacanego przez nie wysokiego podatku drogowego.

Nienajprostszą operacją było rozdzielenie w Berlinie gazowni i elektrowni miejskiej. Mimo to operacji tej niedawno dokonano i dzisiaj Berlin demokratyczny posiada odrębną elektrownię i gazownię, zasilające prądem i gazem tylko mieszkańców swego sektora. Warto przy tym zwrócić uwagę na dziwoląg, jakim jest pozostawienie gazowni jako spółki akcyjnej, w której 49% akcji jest w posiadaniu zagranicznych kapitalistów. Jest to pozostałość poprzedniego ustroju, która nie wpływa na działalność gazowni, gdyż zarząd jej spoczywa oczywiście w ge-

stii państwa prowadzącego przedsiębiorstwo na zasadach gospodarki planowej. Forma spółki akcyjnej nie ma więc właściwie żadnego znaczenia i pozostawiona została jedynie ze względów formalnych, aby nie powstał dla państwa obowiązek wykupywania akcji od zagranicznych akcjonariuszy. Gospodarka w obu tych przedsiębiorstwach prowadzona jest bez zarzutu, czego dowodzić mogą ceny pobierane za prąd elektryczny i gaz, które są znacznie niższe niż w Berlinie zachodnim.

W Berlinie demokratycznym doskonale działają wszelkiego rodzaju instytucje socjalne i kulturalne. Służba zdrowia ma do dyspozycji 16 tys. łóżek szpitalnych i znacznie więcej niż przed wojną lekarzy i pielęgniarek. Istnieje dostateczna ilość szkół, wyższych uczelni (w których studiuje 25 tys. studentów), teatrów, kin, terenów sportowych, klubów, świetlic, żłobków i przedszkoli.

Mieszkańcy demokratycznego Berlina zdają sobie sprawę z dobrodziejstw, jakie im przyniosła władza ludowa i widzą swą przyszłość w utrwaleniu tej władzy, która gwarantuje im pokój i dobrobyt.

Stefan Frenkel

Niektóre dane o produkcji przemysłowej i handlu zagranicznym Jugosławii

WEDŁUG danych jugosłowiańskiego Federalnego Instytutu Statystycznego, produkcja przemysłowa Jugosławii w porównaniu z poziomem 1954 roku wzrosła w 1955 roku o 16% i przekroczyła poziom zaplanowany na ten rok o 1%. Równocześnie stan zatrudnienia w przemyśle powiększył się o 13%.

W ciągu ubiegłego roku produkcja środków wytwarzania wzrosła o 16%, materiałów dla produkcji — o 17%, a przedmiotów powszechnego spożycia — o 12%.

Rozmiary produkcji przemysłu jugosłowiańskiego za rok ubiegły ilustrują m. in. następujące dane:

Produkcja przemysłu Jugosławii w 1955 r.

	w tys. ton
surówka	514
stal	805
węgiel	15 207
koks	731
nawozy sztuczne	203,5
energia elektryczna (w mln kWh)	4 340

Największy wzrost produkcji zaznaczył się w hutnictwie żelaza i metali nieżelaznych, w przemyśle chemicznym, energetycznym i węglowym.

I tak w porównaniu z 1953 rokiem produkcja surówki żelaza wzrosła w 1955 roku niemal w dwójnasób; produkcja rur bez szwów podniosła się w tym czasie siedmiokrotnie. Poziom produkcji metali nieżelaznych zwiększył się o 22% w porównaniu z 1954 rokiem, a produkcja rafinowanego ołowiu, która w roku produkcji aluminium i stopów aluminiowych poziomowi przedwojnemu. W stosunku do 1954 roku produkcja aluminium i stopów aluminiowych wzrosła dwukrotnie.

W ciągu ubiegłego roku produkcja energii elektrycznej podniosła się prawie o miliard kWh. Węgla wydobyto o 200 tys. ton więcej niż przewidywał plan na rok 1955, produkcja zaś koksu w stosunku do 1954 roku zwiększyła się w dwójnasób. Kwasu siarkowego wyprodukowano 73 tys. ton wobec 60 tys. ton w 1954 roku.

Przemysł metalowy wyprodukował m. in. dwukrotnie więcej maszyn budowlanych niż w roku 1954, a maszyn rolniczych — więcej o 5 tys. ton. Wyprodukowano 16 tys. sztuk rowerów.

Na gruncie znacznego wzrostu produkcji przemysłowej rozszerzył się w 1955 roku jugosłowiański handel zagraniczny. Według danych opublikowanych w jugosłowiańskim tygodniku „Ekonomika Politika“, ogólna wartość obrotów towarowych Jugosławii z zagranicą wyniosła w 1955 roku 205 miliardów dinarów*) wobec 174 miliardów w 1954 roku. Struktura eksportu Jugosławii, jak stwierdza wspomniany tygodnik, nie uległa w 1955 roku poważniejszym zmianom, w pewnym stopniu zmieniły się natomiast kierunki eksportu. Dotyczy to zwłaszcza krajów Europy zachodniej.

Wartość eksportu Jugosławii do krajów Europy zachodniej w 1955 roku wyniosła sumę 10,2 miliarda dinarów wobec 1,4 miliarda w 1954 roku. Wzrost ten wypełnił lukę, która powstała w eksporcie jugosłowiańskim w związku ze zmniejszonym eksportem do innych krajów europejskich. I tak w porównaniu z 1954 rokiem zmniejszył się w 1955 roku eksport towarów jugosłowiańskich: do Turcji o 3,9%, do Niemiec zachodnich o 4,3%, do Wielkiej Brytanii o 0,8%, do Austrii o 1,6% i do krajów Beneluxu o 0,5%. (h)

*) 1000 dinarów = 13,33 rubla.

Osiągnięcia gospodarki rolnej KRLD

KOREANSKA Republika Ludowo-Demokratyczna odniosła w 1955 roku nowe poważne sukcesy w dziele odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej. Przemysł państwowy i spółdzielczy wykonał w 106% plan globalnej produkcji przemysłowej. W roku ubiegłym odbudowano i oddano do eksploatacji: wielki piec nr 1 w zakładach hutniczych im. Kim Czaka, drugi piec martenowski w zakładach hutniczych Huanhe, oddział produkcji siarczanu amonowego w kombinacie chemicznym w Hynnam, agregat wodny nr 6 w elektrowni w Suphun i inne obiekty przemysłowe.

Na szczególne podkreślenie zasługują osiągnięcia rolnictwa. Globalne zbiory upraw roślinnych przewyższyły poziom 1954 roku. Pokonując duże trudności spółdzielnie produkcyjne i indywidualne gospodarstwa chłopskie wykonały w roku ubiegłym plan zasiewów w 100,2%. Powierzchnia zasiewów pod kukurydzą przewyższyła o 92 tys. tenbo (tenbo = 0,99 ha) zaplanowany obszar. Powierzchnia zasiewów pod tytoniem przekroczyła w 1955 roku poziom przedwojenny i obejmowała 10 745 tenbo. Zbiory warzyw były o 50% większe niż przed wojną.

W programie dalszego rozwoju rolnictwa rząd KRLD przewidział w 1955 roku dodatkową sumę 1,1 miliarda wonów na budowę urządzeń irygacyjnych. Równocześnie z podjęciem siewów wiosennych w 1956 roku uruchomione zostaną nowe urządzenia irygacyjne, które umożliwią nawodnienie pól o obszarze 37 tys. tenbo i zapobiegą powodziom na obszarze 18 tys. tenbo.

Nieprzerwanie rozszerza się sieć ośrodków maszynowo-traktorowych, co sprzyja mechanizacji robót pracochłonnych, podnosi wydajność pracy i umożliwia pokonanie trudności związanych z brakiem siły pociągowej i inwentarza. Oto niektóre dane ilustrujące rozwój koreańskich ośrodków maszynowo-traktorowych:

	1950 r.	1953 r.	1954 r.	1955 r.
Liczba ośrodków maszynowo-traktorowych (na koniec roku)	5	14	16	45
Liczba traktorów (w przeliczeniu na traktory 15 KM)	236	520	820	2382
Powierzchnia zaorana przez ośrodki (w tys. tenbo)	5,6	100	162	370

W ciągu lat 1954—1955 nakłady inwestycyjne w ośrodkach maszynowo-traktorowych przekroczyły o 700 milionów wonów sumy przewidziane na ten cel w planie 3-letnim (1954—1956).

W 1955 roku przemysł KRLD wyprodukował ponad 20 tys. maszyn i narzędzi rolniczych. Inwestycje dokonane w okresie dwóch ostatnich lat w państwowych gospodarstwach rolnych wyniosły 354 miliony wonów. Dostarczono tu traktory i maszyny rolnicze, rozszerzona została powierzchnia upraw, podniosły

się plony. W 1955 roku liczba traktorów w państwowych gospodarstwach rolnych podwoiła się w porównaniu z 1953 rokiem; w tym samym czasie stan pogłowia bydła wzrósł o 104,7%.

Pomyślny przebieg ma proces uspołdzielczenia wsi koreańskiej. W ubiegłym roku do rolniczych spółdzielni produkcyjnych przystąpiło około 135 tys. gospodarstw chłopskich. W ciągu 8 miesięcy tegoż roku powstało około 1 500 spółdzielni produkcyjnych. Rząd KRLD udziela spółdzielniom znacznej, materialno-technicznej i organizacyjnej pomocy.

W 1956 roku inwestycje w rolnictwie wyniosą 3,2 miliarda wonów, a więc znacznie więcej niż przewidywał plan 3-letni. Globalne zbiory roślin zbożowych osiągną 2 730 tys. ton, zbiory warzyw w porównaniu z 1953 rokiem wzrosną ponad w dwójnasób, ziemniaków — o 75%, owoców — o 22,4%.

Pogłowie bydła rogatego w 1956 roku zwiększy się w porównaniu z 1955 rokiem o 12%, a trzody chlewnej — o 34%.

Przewiduje się rozszerzenie powierzchni plantacji drzewa morwowego o 3 tys. tenbo oraz związane z tym zwiększenie hodowli kokonów o 9,2%. Przed rozpoczęciem siewów wiosennych, jak to już wspomniano, przewiduje się uruchomienie w prowincji Południowy Phenian drugiego z kolei systemu nawodniającego i zakończenie budowy około 330 średnich i małych urządzeń irygacyjnych, co umożliwi w 1956 roku powiększenie zbioru ryżu o 40—50 tys. ton.

W tym czasie, kiedy rolnictwo wraz z całą gospodarką narodową KRLD pod kierownictwem władzy ludowej odbudowuje się i pomyślnie rozwija — w południowej Korei reżym lisynmanowski prowadzi kraj do upadku. Prasa południowo-koreańska sygnalizuje fakty, potwierdzające ten stan rzeczy. O upadku przemysłu świadczy choćby taki fakt, że pod koniec 1955 roku w jednym z głównych okręgów przemysłowych Korei południowej (Inczon) zamknięto 95% zakładów przemysłowych z powodu braku surowca i energii elektrycznej. Poważny kryzys przeżywa włókiennictwo, które stanowi główną gałąź przemysłu Korei południowej. A jak się przedstawia sytuacja w rolnictwie?

Rolnictwo w Korei południowej znajduje się w stanie głębokiego kryzysu. Będąc dawniej spichlerzem całego kraju, dziś Korea południowa ciągle cierpi na brak żywności. Według oficjalnych danych ministerstwa rolnictwa i gospodarki leśnej, opublikowanych w dzienniku „Tona ilbo“, ogólny deficyt żywności za okres od listopada 1955 roku do końca października 1956 roku ilościowo wyniesie co najmniej 2 882 tys. seków (sek w przybliżeniu równa się 150 kg).

Informacje prasy południowo-koreańskiej świadczą o tym, że w kraju zachodzi proces rujnowania i rugowania z ziemi pracujących mas chłopskich. Według rocznika ekonomicznego, wydawanego przez Bank Państwowy Korei południowej, najbiedniejsze gospodarstwa chłopskie o obszarze poniżej 0,5 tenbo ziemi stanowiły w 1955 roku ponad 45% ogólnej liczby gospodarstw chłopskich; uzyskiwane z tych gospodarstw zbiory nie wystarczają na wyżywienie rodziny chłopskiej. Według tychże danych, dalsze 35% gospodarstw chłopskich mają od 0,5 do 1 tenbo ziemi i nie

mogą związać końca z końcem. Ogółem około 80% gospodarstw chłopskich cierpi na niedostatek ziemi, a 15—20% ludności wiejskiej nie posiada wcale ziemi i pracuje w charakterze wyrobników.

Ograbianie chłopstwa stanowiącego większość ludności Korei południowej jest dla władz lisynmanowskich jednym z główniejszych źródeł uzyskiwania ogromnych środków, które przeznacza się na przygotowanie do nowej wojny. Prócz tzw. podatku od dochodów z ziemi oraz przymusowych dostaw zboża rząd południowo-koreański nałożył na chłopów około 80 innych podatków. Dziennik „Tona ilbo” nie bez gorzkiej ironii podkreśla, że pod względem opodatkowania ludności żaden kraj na świecie nie może równać się z Koreą południową.

Lisynmanowski rząd Korei południowej, wydając wiele miliardów huanów na wyposażenie nowych dywizji, z roku na rok odkłada remonty zniszczonych doszczętnie urządzeń irygacyjnych pod pretekstem „braku środków”. Co roku w okresie ulewnych deszczów rolnictwo Korei południowej doznaje wielkich szkód z powodu powodzi. Prasa przytacza, że w cza-

sie od czerwca do października 1955 roku szkody na skutek powodzi wyniosły 2 511,9 miliona huanów.

Antyludową politykę rządu lisynmanowskiego dosadnie charakteryzuje tzw. zrównoważony budżet Korei południowej na rok finansowy 1955/56. Oto 20 stycznia po raz czwarty w okresie ostatnich siedmiu miesięcy władze południowo-koreańskie wniosły do Zgromadzenia Narodowego projekt poprawek do tego budżetu. Początkowo preliminarz budżetowy zamykał się deficytem w kwocie 20,1 miliarda huanów. Wnosząc poprawki, zwiększające obciążenie podatkowe ludności, klika lisynmanowska chce doprowadzić do równowagi budżetu. Zwiększenie obciążeń podatkowych w porównaniu z pierwszym wariantem budżetu sięga już obecnie sumy 8,7 miliarda huanów i stanowi 53% całości przewidywanych wpływów podatkowych, które zresztą w porównaniu z budżetem roku 1954/55 wzrosły o 77%.

W preliminarzu na bieżący rok budżetowy przewidziane są tylko nieznaczne sumy na gospodarkę narodową, bowiem większa część (66%) środków budżetowych przeznaczona jest na przygotowania do wojny. (hs)

DEFICYT W BILANSIE HANDLOWYM EUROPY ZACHODNIEJ

RADA zarządzająca Europejskiej Unii Płatniczej ogłosiła w dniu 30 stycznia swoje piąte sprawozdanie roczne dotyczące działalności Unii w 1954/55 roku. Według sprawozdania rozwój gospodarczy krajów należących do Unii w ubiegłym roku finansowym (od 1 lipca 1954 r. do 30 czerwca 1955 r.) poczynił pewne postępy. Ogólny wskaźnik produkcji przemysłowej europejskich krajów członkowskich ze 127 w II kwartale 1954 roku podniósł się do 138 w tymże kwartale 1955 roku (1950 rok przyjęto za 100). Jest to najwyższy wzrost, stwierdza sprawozdanie, od czasu powstania Unii, tj. od 1950/51 roku.

Pomimo jednak znacznego wzrostu produkcji przemysłowej deficyt handlowy w 1954/55 roku krajów członkowskich w stosunku do reszty krajów kapitalistycznych wyniósł 3,9 miliarda dolarów wobec 2,8 miliarda w roku poprzednim. Wprawdzie eksport w tym okresie z 10,9 miliarda dolarów zwiększył się do 11,5 miliarda dolarów, ale wzrost importu był jeszcze większy, gdyż z 13,7 miliarda dolarów w 1953/54 roku podniósł się on do 15,4 miliarda dolarów w 1954/55 roku.

Ten wzrost deficytu w bilansie handlu zagranicznego został spowodowany znacznym zwiększeniem importu ze strefy dolarowej do wszystkich (z wyjątkiem Islandii) krajów członkowskich, przede wszystkim zaś do Anglii, Niemiec zachodnich, Holandii i Danii. W ciągu roku sprawozdawczego europejskie kraje członkowskie importowały razem ze strefy dolarowej o 25% więcej niż w roku poprzednim, podczas gdy ich import z pozostałych krajów świata zwiększył się tylko o 6%. Na taki wynik obok ekspansji gospodarczej krajów europejskich wpłynęło bardziej liberal-

ne traktowanie importu dolarowego oraz słaba podaż niektórych materiałów, których głównymi dostawcami są kraje strefy dolarowej.

Jednocześnie jednak, jak stwierdza sprawozdanie, wzrósł znacznie handel europejskich krajów członkowskich między sobą oraz z zamorskimi terytoriami tych krajów i to zarówno pod względem rozmiarów, jak i wartości. Wartość eksportu krajów członkowskich do innych krajów członkowskich i ich zamorskich terytoriów w 1954/55 roku podwoiła się w porównaniu z rokiem poprzednim.

Ogólnie biorąc, mówi sprawozdanie, rok ubiegły był zadowalający z ekonomicznego punktu widzenia. Rezerwy złota i dolarów w krajach Unii jako całości wzrosły głównie we Francji i Niemczech zachodnich, wynosząc w końcu II kwartału 1955 roku sumę 13,7 miliarda dolarów. Deficyt bowiem dolarowy był wyrównywany przez militarną „pomoc” amerykańską, zamówienia wojenne „off shore” i wydatki wojskowych sił amerykańskich stacjonowanych w Europie.

W zakończeniu sprawozdanie stwierdza, że handel zagraniczny krajów należących do Europejskiej Unii Płatniczej reprezentował 57% całości kapitalistycznego handlu światowego w 1954 roku. (stb)

ZYSKI ANGIELSKICH KONCERNÓW W 1955 ROKU

ZYSKI 3.587 angielskich spółek, które ogłosiły swoje sprawozdania w okresie od stycznia do grudnia 1955 roku, wzrosły w porównaniu z rokiem poprzednim o 12,8%, tj. z 2.183,8 miliona do 2.464,1 miliona funtów.

Zyski 2.838 spółek przemysłu przetwórczego z 1.682,8 miliona funtów podniosły się do 1.882,1

milionów, to jest o 11,8%, przy czym szczególnie wzrosły zyski koncernów wykonujących zamówienia zbrojeniowe, np. zyski 106 spółek przemysłu chemicznego zwiększyły się o 26,9%, a 34 spółek hutniczych — o 25,9%.

W wyższym jeszcze stopniu wzrosły zyski koncernów zajmujących się eksploatacją bogactw naturalnych w koloniach i krajach zależnych. W tym samym bowiem okresie zyski 359 spółek kauczukowych zwiększyły się o 51,9%, a zyski 190 spółek zajmujących się uprawą herbaty podniosły się o 87,8%.

W tym czasie, kiedy angielskie spółki akcyjne stale zwiększały dywidendy, siła nabywcza mas pracujących Anglii drastycznie spadała na skutek znacznego wzrostu cen, jaki zaczął występować poczynając od maja 1954 roku. Wskaźnik cen za okres ubiegłych 19 miesięcy podniósł się o 7 punktów, podczas gdy zarobki (i to wyłącznie mężczyzn) wzrosły zaledwie o 1 punkt. Jest to oczywisty dowód ataku burżuazji angielskiej na poziom życiowy mas pracujących.

Opublikowane przez angielskie ministerstwo pracy dane statystyczne dotyczące cen i płac stanowią wystarczający materiał, który wyjaśnia dlaczego 7 milionów robotników angielskich domaga się z ogromną determinacją podwyżki płac. Dane te wykazują, że rodzina złożona z czterech osób musi uzyskać o 1 funta w tygodniu więcej, aby utrzymać się na poziomie życiowym z maja 1954 roku. (al)

KONIUNKTURA GOSPODARCZA W BELGII

W IZBIE HANDLOWEJ w Brukseli na posiedzeniu, które odbyło się w końcu stycznia, znany ekonomista belgijski prof. Baudouin omówił na tle ogólnej sytuacji gospodarczej świata położenie ekonomiczne Belgii w 1955 roku i perspektywy na rok 1956.

Stwierdziwszy, że w ubiegłym roku nastąpił ogólny wzrost produkcji przemysłowej w świecie, jak również zwiększenie rozmiarów handlu międzynarodowego, prof. Baudouin zwrócił uwagę na szereg zagadnień dotychczas nie załatwionych, a w szczególności na kwestię nadwyżek rolniczych w USA i Kanadzie, na sprawę wymienialności walut, na nieuregulowanie wymiany handlowej między Zachodem i Wschodem.

Dokonując następnie przeglądu położenia ekonomicznego w Belgii w 1955 roku prof. Baudouin podkreślił, że sytuacja w kraju jest lepsza niż w wielu innych państwach kapitalistycznych, czego najlepszym dowodem są wskaźniki produkcji przemysłowej. Wzrost produkcji przemysłowej w Belgii w 1955 roku wyniósł 5% wobec 3% w 1954 roku. W stosunku do poziomu przedwojennego produkcja przemysłowa w roku ubiegłym wykazuje wzrost o 54%. Pomimo tego ekonomika Belgii znajduje się w chwili obecnej w stanie pewnego naprężenia poprzedzającego zwykle spadek aktywności ekonomicznej, który jednakże będzie „bardzo nieznaczny”.

Zamierzone skrócenie tygodnia roboczego (do 45 godzin) stanowi według prof. Baudouina największą

groźbę dla ekonomiki Belgii, gdyż może to spowodować gruntowne zmiany w obecnej sytuacji, jak również przyczynić się do obniżenia poziomu produkcji. Ponadto może to utrudnić przygotowania do światowej wystawy w 1958 roku.

Na zakończenie prof. Baudouin wyraził pogląd, iż 1956 rok nie będzie tak pomyślny jak rok 1955.

Pomyślnie też ocenia sytuację gospodarczą Belgii dziennik amerykański „New York Times”, który stwierdza między innymi, iż zdolność produkcyjna zakładów była wyzyskana w pełni w hutnictwie, w przemyśle wyrobów metalowych oraz w przemyśle trykotażowym i wyrobu dywanów. Pomimo deficytu w bilansie handlu zagranicznego saldo bilansu płatniczego Belgii za 1955 rok było dodatnie wskutek poważnych wpływów z operacji niehandlowych.

Po omówieniu wzrostu produkcji przemysłowej i eksportu „New York Times” podaje skąpe informacje o ekspansji kapitału amerykańskiego w Belgii. Wynika z nich, że w roku ubiegłym 9 koncernów amerykańskich uruchomiło w Belgii swoje przedsiębiorstwa, przy czym w końcu roku otrzymano z Belgii 85 propozycji w sprawie organizacji innych przedsiębiorstw. Jeżeli do dnia 1 stycznia 1957 roku, pisze „New York Times”, zostaną zawarte umowy w sprawie tych przedsiębiorstw, to rząd belgijski zgodnie z obowiązującym prawem o finansowej pomocy dla przedsiębiorstw przemysłowych pokryje 30% kosztów budownictwa nowych zakładów albo udzieli im pożyczki na 1% rocznie.

Dziennik amerykański, podobnie jak prof. Baudouin, uważa przejście na 45 godzinny tydzień pracy przy zachowaniu obecnej wysokości płacy za zjawisko, które spowoduje inflację. (nm)

POŁOŻENIE NA RYNKU STALI W USA

POD koniec roku ubiegłego zagadnienie braku stali na rynku amerykańskim straciło znacznie na ostrości. W porównaniu bowiem z rokiem poprzednim produkcja stali w USA podniosła się w 1955 roku o 32% osiągając 117 milionów ton, ale pomimo tego nie zaspokaja ona jeszcze w całości zapotrzebowania krajowego i zagranicznego, które w dalszym ciągu nie wykazuje poważniejszych tendencji do zmniejszenia się. Wprawdzie przedsiębiorstwa samochodowe obcięły swoją produkcję i cofnęły część zamówień na stal z dostawą w marcu, ale inne rodzaje przemysłu na wiadomość o przekreśleniu zamówień przez przemysł samochodowy nadesłały nowe zapotrzebowania, przewyższające często ilość stali będącej w dyspozycji przedsiębiorstw hutniczych.

Według jednak szeregu oznak okres gwałtownego wzrostu produkcji stali w USA można już uważać za zakończony. Według opinii kół zainteresowanych produkcja tegoroczna stali w USA przewyższy nieco zeszłoroczną, przy czym zaopatrywanie się w stal będzie łatwiejsze. Zdolność produkcyjna bowiem hut amerykańskich w roku ubiegłym zwiększyła się o 2,5 miliona ton wynosząc na dzień 1 stycznia 1956 roku 128,4 miliona ton.

Tygodnik amerykański „Steel” na podstawie wywiadów dokonanych z prezesami koncernów stalowych podaje, iż na przestrzeni najbliższych 15 lat zdolność produkcyjna przemysłu hutniczego USA wzrośnie o 60 milionów ton, czyli będzie się zwiększała o 4 miliony ton rocznie. W ciągu ostatnich 40 lat zdolność produkcyjna amerykańskich zakładów hutniczych wzrastała przeciętnie o 2 miliony ton rocznie.

Program ekspansji ważniejszych koncernów stalowych jest następujący: Bethlehem Steel Corporation inwestuje 154 miliony dolarów w nowe budowlę, U. S. Steel przeznaczyła 547 milionów dolarów na realizację zatwierdzonych już projektów, Jones and Laughlin są w trakcie wykonywania programu na sumę 250 milionów dolarów, Wheeling Steel planuje inwestycje na sumę 65 milionów dolarów, Republic Steel — na sumę 130 milionów dolarów, Armco — na sumę 111 milionów dolarów, a National Steel inwestuje 200 milionów dolarów w ciągu najbliższych trzech i pół lat.

Oblicza się, że koszt zwiększenia zdolności produkcyjnych zakładów hutniczych o jedną tonę stali wynosi przeszło 300 dolarów.

Koniunktura dla stali w 1956 roku według oceny ekspertów amerykańskich ma być w dalszym ciągu dobra. Według E. G. Grace, prezesa Bethlehem Steel Corporation, zapotrzebowanie na stal w ciągu całego roku będzie duże. To, z czego przemysł samochodowy zrezygnował, zostało już rozchwytane, oświadczył Grace. D. T. Austin, wiceprezes U. S. Steel, uważa, iż kolejnictwo, budownictwo przemysłowe i mieszkaniowe, przemysł okrętowy, maszynowy i naftowy zużyją w bieżącym roku więcej stali niż w 1955 roku. Toteż w związku z dobrą koniunkturą ceny na stal kształtują się zwykłowo. W lipcu 1955 roku wzrosły one o 7,35 dolara na tonie, a w końcu wymienionego roku jeszcze o 1 dolara.

Koncerny stalowe zwiększą cen stali motywując wzrostem płać oraz koniecznością zdobycia dodatkowych kapitałów na realizację wielkiego programu ekspansji. (mn)

BRAZYLIA ZABIEGA O OBCE KAPITAŁY

W KONCU grudnia roku ubiegłego, a więc na krótko przed swoją podróżą do USA i Europy, nowoobрани prezydent Brazylii Juscelino Kubitschek de Oliveira złożył na konferencji prasowej oświadczenie w sprawie przyszłej polityki ekonomicznej rządu.

Kadencja pięcioletnia, mówił prezydent, to pięć lat pracy nad stworzeniem zdrowych podstaw gospodarczych rozwoju Brazylii, opartego na porządku i praworządności oraz na pozyskaniu kapitałów zagranicznych i pomocy technicznej. Będę usiłował, kontynuował prezydent, przekonać zagraniczne koła finansowe, że korzyści i gwarancje, jakie Brazylia zapewnia kapitałowi zagranicznemu nawet przy obecnym prawodawstwie, są warte rozważenia.

Przede wszystkim Brazylia potrzebuje kapitałów i pomocy technicznej do rozbudowy ciężkiego przemysłu. Pożądane byłoby np. zwiększenie obecnej

produkcji stali z 1 miliona do 2 milionów ton oraz podniesienie produkcji aluminium do 70 tys. ton rocznie już w czasie trwania obecnej kadencji.

Uwypukliwszy korzyści, jakie jego pięcioletni program zapewnia zagranicznemu kapitałowi, prezydent za zasadnicze cele swojej polityki uznał: usprawnienie transportu, rozbudowę siłowni elektrycznych i zwiększenie produkcji środków żywnościowych.

W dziedzinie transportu program przewiduje na przestrzeni 10 lat budowę 4500 km nowych torów kolejowych oraz poważne sumy na ogólne ulepszenie warunków transportu w ciągu najbliższych 5 lat.

Pomimo posiadania olbrzymich źródeł białego węgla Brazylia cierpi na brak energii elektrycznej, który szczególnie w ośrodkach przemysłowych daje się coraz bardziej we znaki. Przemysł krajowy bowiem stale się rozwija i jeżeli Brazylia w najbliższym czasie nie zwiększy wydatnie produkcji energii elektrycznej, to już w 1958 roku oczekuje się ostrego kryzysu w tej dziedzinie. Wobec takiej sytuacji Brazylijski Bank Rozwoju jeszcze w listopadzie 1955 roku zobowiązał się przyjąć z pomocą finansową w wysokości 570 milionów kruzajrów dwóm nowym, znajdującym się w budowie elektrowniom wodnym.

Palącym również zagadnieniem, które musi być rozwiązane, jest import pszenicy, wazący bardzo na sytuacji walutowej państwa.

Co się tyczy polityki naftowej nowego rządu, to prezydent wyjaśnił, że sprawa wykorzystania własnych bogatych złóż naftowych na zaspokojenie ciągle wzrastających potrzeb kraju stanowić będzie główną troskę jego rządu. Obecne kapitały i doświadczenia, mówił prezydent, mają w danym wypadku istotne znaczenie, ale nawet w granicach przepisów „Petrobrasu” można w dziedzinie eksploatacji ropy naftowej zrobić znacznie więcej.

W okresie przedwyborczym swój stosunek do „Petrobrasu” (brazylijskiej spółki naftowej mającej w Brazylii monopol na eksploatację i przerób ropy naftowej) prezydent określił następująco: „Petrobras” jest niemowlęciem prawnym i dlatego musi być zachowany. Jedną z trosk mojego rządu będzie zdobycie dostatecznej ilości dewiz na definitywne rozwiązanie niezmiennie ważnego problemu naftowego.

Według obliczeń ekonomistów brazylijskich na realizację 5-letniego programu zakreślonego przez prezydenta potrzeba około 1 miliarda dolarów.

Podczas swojej błyskawicznej podróży do głównych krajów kapitalistycznych świata nowy prezydent nie omieszkał wykorzystać każdej okazji do propagowania tez wysuniętych na konferencji prasowej w Rio de Janeiro.

W Nowym Jorku dnia 10 stycznia na przyjęciu zorganizowanym przez importerów kawy w przemówieniu obrazującym politykę gospodarczą Brazylii prezydent podkreślił, iż głównym zadaniem rządu w chwili obecnej jest walka z inflacją oraz szybkie podniesienie dochodu narodowego. Wszelkimi środkami będącymi w mojej dyspozycji, mówił, będę się starał zwiększyć eksport z Brazylii.

W Londynie dnia 11 stycznia prezydent mówił o potrzebie zacieśnienia węzłów handlowych między

Brazylię i Anglię, szczególnie w dziedzinie eksportu bawełny. Jesteśmy zainteresowani nie tylko w nabywaniu angielskiego sprzętu maszynowego, ale również chcielibyśmy zachęcić kapitały angielskie do inwestycji w przemyśle przetwórczym, kontynuował prezydent. Nasz kraj potrzebuje sił technicznych, szczególnie w przemyśle samochodowym i lotniczym.

Dwudniowy pobyt (15 — 17 stycznia) prezydenta Brazylii w Bonn został poświęcony sprawie ożywienia wzajemnych obrotów handlowych, które w 1955 roku spadły w stosunku do roku poprzedniego o jakieś 40%, oraz kwestii inwestycji niemieckich w Brazylii. Na terenie bowiem Brazylii działa już szereg koncernów niemieckich, z których na pierwszym bodaj miejscu znajduje się Krupp. Udział np. Kruppa w brazylijskiej fabryce parowozów z 15 milionów kruzajrów został w styczniu bieżącego roku podniesiony do 100 milionów kruzajrów.

Akcja prezydenta w kierunku zainteresowania kapitału zagranicznego inwestycjami w Brazylii już zaczyna dawać wyniki. W dzienniku francuskim „Le Monde” znajdujemy depeszę z Rio de Janeiro z dnia 4 lutego, w której podaje się oświadczenie wiceprezydenta USA Nixona, iż rząd USA zgodził się na udzielenie pożyczki za pośrednictwem Banku Eksportowo-Importowego w wysokości 35 milionów dolarów na rozbudowę zakładów hutniczych w Volta Redonda. Pożyczka ta umożliwi przedsiębiorstwu podniesienie produkcji stali z 650 tys. do 1 miliona ton rocznie.

Przy tej okazji Nixon przypomniał, że wkłady USA w Brazylii dochodzą już do sumy 2 miliardów dolarów, z czego połowa mniej więcej przypada na kapitały prywatne.

Poza tym oczekuje się w Rio de Janeiro, iż zgodnie z zapowiedzią nowego prezydenta przybędzie wkrótce do stolicy Brazylii większa grupa przedstawicieli przemysłu i handlu krajów zachodnio-europejskich w celu zbadania nowych możliwości inwestycyjnych.

Niewątpliwie trudności gospodarcze Brazylii są duże, np. lwią część dochodów z eksportu pochłaniają dwie pozycje: import paliwa płynnego (270 milionów dolarów) i import pszenicy (160 milionów dolarów), ale droga do samodzielności gospodarczej z pewnością nie prowadzi przez uzależnianie ekonomiki kraju od obcego kapitału. (al)

BILANS PŁATNICZY JAPONII

WEDŁUG danych japońskiego Banku Narodowego saldo dodatnie bilansu płatniczego Japonii za 1955 rok wyniosło sumę 494 miliony dolarów amerykańskich. Rozrachunki Japonii z zagranicą w 1955 roku w porównaniu z rokiem poprzednim wyglądały następująco (w milionach dolarów):

	1954 r.	1955 r.
Wpływy	2308	2668
Wyплаты	2209	2174
Saldo dodatnie	99	494

Saldo bilansu płatniczego według poszczególnych stref walutowych ukształtowało się jak niżej (w milionach dolarów):

	1954 r.	1955 r.
Kraje strefy dolarowej	— 93	+360
Kraje strefy szterlingowej	+125	+119
Kraje pozostałe	+ 67	+ 15

Tak znaczny wzrost dodatniego salda bilansu płatniczego w roku ubiegłym Japonia zawdzięcza wybitnej poprawie w dziedzinie handlu zagranicznego, który w przeciwieństwie do 1954 roku wykazał poważną nadwyżkę (w milionach dolarów):

	1954 r.	1955 r.
Eksport	1532	1954
Import	1961	1848
Saldo	—429	+106

Jak widać z przytoczonych danych, eksport w 1955 roku wzrósł w stosunku do roku poprzedniego o 422 miliony dolarów przy jednoczesnym zmniejszeniu się importu o 113 milionów dolarów. Eksport zaś niewidzialny, na który złożyły się przede wszystkim amerykańskie wydatki wojenne w Japonii, zmniejszył się w 1955 roku do 714 milionów dolarów wobec 776 milionów dolarów w roku poprzednim.

Wpływy z walutowych operacji z krajami strefy dolarowej w 1955 roku oblicza się na sumę 1 416 milionów dolarów, podczas gdy wypłaty wyniosły ogółem 1 056 milionów dolarów. Jednocześnie eksport widzialny do tej strefy z 486 milionów dolarów w 1954 roku podniósł się do 759 milionów dolarów w 1955 roku, a import widzialny odpowiednio się zmniejszył z 1 129 milionów do 872 milionów dolarów.

W rozrachunkach z krajami strefy szterlingowej wpływy Japonii w 1955 roku osiągnęły sumę 764 milionów dolarów wobec 545 milionów dolarów w 1954 roku, a wypłaty stanowiły 645 milionów dolarów wobec 420 milionów dolarów w roku poprzednim.

Wpływy walutowe z pozostałych krajów w 1955 roku w porównaniu z rokiem poprzednim zmniejszyły się o 77 milionów dolarów stanowiąc 488 milionów dolarów wobec 565 milionów dolarów w roku poprzednim. Wypłaty zaś wyniosły odpowiednio 473 milionów dolarów i 498 milionów dolarów.

Po wpłaceniu przez Japonię w grudniu 1955 roku 62 milionów dolarów do Międzynarodowego Funduszu Monetarnego tytułem wykupu zastawionych w 1953 roku w wymienionym Funduszu japońskich yenów (Międzynarodowy Fundusz Monetarny udzielił wówczas Japonii kredytu w angielskich funtach w zamian za odpowiednią ilość yenów) rezerwy walutowe państwa wynosiły sumę przeszło 1 400 milionów dolarów. (Nm)

BIBLIOGRAFIA

WYDAWNICTWA KSIĄŻKOWE

L. Frej — **ROZRACHUNKI MIĘDZYNARODOWE I FINANSOWANIE HANDLU ZAGRANICZNEGO KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH**. Przełożył z jęz. rosyjskiego Tadeusz Mierzyński. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1956, s. 386, cena zł 30,50.

W podręczniku ujęte zostały zagadnienia z dziedziny rozrachunków międzynarodowych i finansowania handlu zagranicznego. Rozdziały początkowe podręcznika traktują o operacjach bankowych, systemach pieniężnych krajów kapitalistycznych, o podstawowych elementach z zakresu bilansu płatniczego i rozrachunkowego. W dalszych rozdziałach przedstawiona została historia międzynarodowych stosunków płatniczych w kapitalizmie od roku 1929 aż do naszych czasów. Rozdziały końcowe traktują o finansowaniu handlu zagranicznego.

Podręcznik będzie cenną pomocą dla studiujących zagadnienia z dziedziny rozrachunków międzynarodowych i finansowania handlu zagranicznego.

Leon Kurowski, Hanna Sochacka, Ryszard Szawłowski — **KONTROLA FINANSOWA**. Wiadomości ogólne. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1956, s. 309, cena zł 25,20.

Autorzy omówili w sposób przystępny zagadnienia wyodrębnionej kontroli finansowej z uwzględnieniem kontroli finansowej wykonywanej przez organy władzy państwowej i społeczeństwo. Po omówieniu przedmiotu, kryteriów, zasad i zadań socjalistycznej kontroli finansowej nakreślona została kontrola finansowa w krajach kapitalistycznych. Poza tym książka zawiera systematyczne zestawienia aktualnych przepisów dotyczących wyodrębnionej kontroli finansowej.

Książka będzie niewątpliwie wykorzystana przez pracowników kontroli wyodrębnionej, pracowników aparatu finansowego i bankowego oraz słuchaczy wyższych szkół ekonomicznych.

E. Halpern, St. Lipecki — **SPRZEDAŻ TKANIN**. Poradnik sprzedawcy i kierownika sklepu z artykułami przemysłowymi. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1956, s. 211, cena zł 11,50.

Poradnik opracowany został w oparciu o doświadczenia przodujących załóg sklepów włókienniczych w Polsce oraz niektóre doświadczenia pracowników handlu tkaninami w Związku Radzieckim. Poradnik zawiera wiadomości dotyczące surowców włókienniczych, asortymentu tkanin, organizacji dystrybucji tkanin, wyposażenia sklepu, zaopatrzenia, przechowywania towaru, obsługi konsumenta itd.

Poradnik powinien przyczynić się do usprawnienia pracy detalicznego handlu tkaninami i podniesienia na wyższy poziom obsługi konsumenta w sklepach włókienniczych.

S. Ferens, T. Tymke — **SPRZEDAŻ SPRZĘTU SPORTOWEGO**. Poradnik sprzedawcy i kierownika sklepu z artykułami przemysłowymi. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, s. 142, cena zł 6,60.

Praca składa się z dwóch części. W pierwszej ujęte zostały zagadnienia z zakresu organizacji i techniki handlu artykułami sportowymi. Część druga poświęcona jest towaroznawstwu branży sportowej.

Poradnik będzie pomocny w pracy sprzedawców i kierowników sklepów z artykułami sportowymi.

Czesław Stapel — **TOWAROZNAWSTWO Z CHEMIĄ**. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, s. 192, cena zł 7,50.

Przeznaczona dla uczących się w zasadniczych szkołach gastronomicznych, książka zawiera wiadomości z zakresu towaroznawstwa i chemii. Będą z niej korzystać również pracownicy przemysłu gastronomicznego.

Olgierd Cybulski, Stanisław Skibicki — **TKANINY TECHNICZNE — MATERIAŁOZNAWSTWO, PRZECHEWYWANIE I KONSERWACJA**. Biblioteka Gospodarki Magazynowej Nr 18. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, s. 72, cena zł 3,60.

Broszura ma na celu zapoznanie pracowników służb — zaopatrzenia i magazynowej z właściwościami technicznymi poszczególnych rodzajów i odmian tkanin, zasadami przechowywania i konserwacji, podstawowymi wiadomościami z dziedziny obrotu tkaninami, głównymi zasadami odbioru technicznego oraz przepisami normującymi obowiązki sprzedawcy i nabywcy.

Broszura jako pierwsza w zasadzie próba ujęcia podstawowych wiadomości z zakresu materiałoznawstwa, przechowywania i konserwacji tkanin technicznych pozwoli na usunięcie niedociągnięć i usterek istniejących jeszcze w gospodarce tkaninami technicznymi.

S. Chaskielewicz — **SPRZEDAŻ ARTYKUŁÓW FOTOGRAFICZNYCH**. Poradnik sprzedawcy i kierownika sklepu z artykułami przemysłowymi. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, s. 106, cena zł 5,20.

Poradnik zawiera podstawowe wiadomości z zakresu towaroznawstwa artykułów fotograficznych. Autor omówił zarówno materiały będące obecnie w sprzedaży, jak również te, które dopiero w przyszłości ukażą się na półkach sklepowych. Poza tym obejmuje on zasadnicze wiadomości z dziedziny branżowej techniki handlu detalicznego.

Poradnik przeznaczony jest dla sprzedawców i kierowników sklepów z artykułami fotograficznymi.

S. Duwadziński, J. Wesołowski — **ZAOPATRZENIE MATERIAŁOWE W PRZEMYSŁE GASTRONOMICZNYM**. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, s. 226, zł. 18,50.

Książka traktuje o zagadnieniach właściwego zaopatrzenia zakładów gastronomicznych, o organizacji i technice współpracy aparatu zaopatrzenia materiałowego z zakładami gastronomicznymi i komórkami organizacyjnymi przedsiębiorstwa, o normowaniu zużycia i zapasów materiałowych, planowaniu zaopatrzenia materiałowo-technicznego,

realizacji planu zaopatrzenia, ewidencji, rozliczeniach i finansowaniu gospodarki materiałowej, sprawozdawczości oraz organizacji i technice magazynowania materiałów.

Zygmunt Supel — **PORCELANA TECHNICZNA I JEJ ZASTOSOWANIE**. Państwowe Wydawnictwa Techniczne, Warszawa 1955, s. 315, cena zł. 19,80.

Po omówieniu zagadnień surowcowych autor podaje metody produkcji wyrobów porcelanowych, własności fizyczne i techniczne porcelany oraz zastosowanie porcelany technicznej.

Z książki korzystać będą robotnicy wykwalifikowani oraz pracownicy średniego dozoru technicznego przemysłu porcelanowego.

Stanisław Kowalczewski — **URZĄDZENIA CHŁODNICZE**. Państwowe Wydawnictwa Techniczne, Warszawa 1955, s. 315, cena zł. 35.

W pracy omówione zostały urządzenia chłodnicze sprężarkowe i absorpcyjne z uwzględnieniem problemów automatyzacji. Książka zaopatrzona jest w liczne wykresy termodynamiczne sporządzane dla różnych czynników chłodzących.

Ze względu na szczupłą ilość literatury z tej dziedziny książka będzie cenną pomocą dla studiującej młodzieży oraz dla inżynierów zatrudnionych w chłodnictwie.

Jan Obalski — **STATYSTYCZNA KONTROLA JAKOŚCI PODCZAS PRODUKCJI**. Państwowe Wydawnictwa Techniczne, Warszawa 1955, s. 281, cena zł. 30,20.

W części pierwszej pracy zawarte są rozważania teoretyczne opierające się na rachunku prawdopodobieństwa i analizie różnych metod prób wyrzykowych, dokonywanych przy badaniu jakości. Część druga omawia metody statystycznej kontroli jakości z uwzględnieniem następujących zagadnień: badania dokładności maszyn i urządzeń produkcyjnych, jak również sprawdzania i stosowania przyrządów pomiarowych.

W książce znajdzie czytelnik szereg przykładów liczbowych i tablic statystycznych, które pomogą mu lepiej zrozumieć omówione zagadnienia.

Praca zbiorowa — **TECHNOLOGIA PRODUKCJI ODZIEŻOWEJ**. Przekład z jęz. rosyjskiego S. Ebnera i A. Szumlewicza. Wydawnictwo Przemysłu Lekkiego i Spożywczego, Warszawa 1955, s. 538, cena zł. 52,70.

Opracowana przez pracowników Moskiewskiego Instytutu Technologii Przemysłu Lekkiego książka stanowi podstawowe dzieło z dziedziny technologii produkcji odzieżowej. Autorzy omówili w sposób przystępny procesy konstruowania, rozkroju, obróbki i wykańczania podstawowych rodzajów odzieży, procesy technologiczne ściągów i parowo-ciepłą obróbkę tkanin, racjonalne metody szycia odzieży oraz zasady projektowania procesów technologicznych.

Książka przeznaczona jest dla inżynierów i techników przemysłu odzieżowego.

Życie Gospodarcze

Cena zł 4.—